

PRZEOPLATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddział: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. / Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1065

Petersburg, 29 listopada (12 grudnia) 1902 r.

Rok XXI. № 48

HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. (1284)

Mińsk. gub. Zakład Ginekologiczny
d-ra C. GRABOWIECKIEGO i
d-ra M. OBIEZIERSKIEGO,
przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi oraz spodziewające się słabości. Cena od 2—5 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i leczenie. Adres: ul. Turemna, d. Munkina i Piotkina. (4850)

Dr. Jan Piltz,

były wice-dyrektor rządowej kliniki w Łezanie, ordynator szpitala praskiego, mieszka w Warszawie, Piękna 14A. i przyjmuje z chorobami nerwowymi codziennie od godz. 4—6 pop.

Zakład Lecznicy dla chorych na uszy
d-ra GURANOWSKIEGO

Warszawa, Chmielna 25,
przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatorjum codziennie, od 11—1 pop. (1647)

DENTYSTA F. FRENKIEL,

b. asystent d-ra Kobylińskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. hr. Kozełbue № 10. (1607)

Opuściło prasę i jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa oraz w znaczniejszych księgarniach polskich

DZIEŁO

Alexandra Kraushara:

TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE
PRZYJACIÓŁ NAUK

Czasy Królestwa
Kongresowego

Czterotomowe pierwsze:

(1816—1820)

z licznymi ilustracjami osób, miejscowości i scen historycznych.

Wydanie ozdobne, w jednym tomie. Cena rb. 3.

Tęgoż autora księga I powyższego dzieła:

Czasy pruskie

(1800—1806)

W jednym tomie, z 105 ilustr. Cena rb. 3.

Tęgoż autora księga II powyższego dzieła:

Czasy Księstwa
Warszawskiego

(1807—1815)

W dwóch tomach, z 206 ilustracjami. Cena rb. 3. (1618)

Inteligentna panna, Polka

daje lekcje sztucznych kwiatów podług Paryskiej metody. Petersburg, Aleksiejewka 1 m. 5. (4852)

LA REVUE

(Ancienne REVUE DES REVUES)

UN NUMERO SPECIMEN

SUR DEMANDE.

XIII^e ANNÉE

24 NUMEROS PAR AN

ILLUSTRES.

Peu de mots, beaucoup d'idées.

Directeur: JEAN FINOT.

Au prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en envoyant par la poste 9 roubles), on a un abonnement d'un an pour LA REVUE.

«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumas fils), car «LA REVUE» est extrêmement bien faite et constitue une des lectures les plus intéressantes, les plus passionnantes» (Francisque Sarcey); «rien n'est plus utile que ce résumé de l'esprit humain» (E. Zola); «elle a conquis une situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étrangères» («Les Débats»).

La Revue paraît le 1 et le 15 de chaque mois, et ne publie que des articles inédits signés par les plus grands noms français et étrangers.

La Revue publie également les analyses des meilleurs articles parus dans les périodiques DU MONDE ENTIER, caricatures, politiques, des romans et nouvelles, dernières inventions et découvertes, etc., etc.

La collection annuelle de La Revue forme une vraie encyclopédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1,500 gravures et contenant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans etc.

Les abonnés reçoivent de nombreuses primes de valeur. (Demander nos prospectus). (4759)

On s'abonne sans frais dans tous les bureaux de poste de la France et de l'étranger, chez tous les principaux libraires du monde entier et dans les bureaux de La Revue.

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPERA, PARIS.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA

otrzymała na skład główny i poleca:

PISMA HISTORYCZNE

WŁADYSŁAWA SMOLEŃSKIEGO.

Trzy duże tomy, str. 377, 483 i 507.

Tom po rb. 3.

TEGOŻ AUTORA POPRZEDNIO WYDANE:

„Ostatni rok Sejmu Wielkiego”. (Dalszy ciąg dzieła ks. Kałinki p. t.: „Sejm czteroletni”. Wyd. 2. Rb. 3 k. 40). (1651)

ZARZĄD

Rosyjskiego Handl.-Przemysł. Komercyjnego Banku
w Petersburgu

niniejszem zawiadamia o otwarciu filji w Winnicy (gub. Podolska) pod zarządem p. Urbana Rakowskiego, gdzie dopełniane będą wszelkie operacje statutu banku objęte. (4614)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1408)

Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych

WŁ. MENCEL

w Białej-Cerkwi, guberni Kijowskiej,

ma honor zawiadomić Pp. plantatorów, że nowoulepiony kombinowany siewnik buraczany «MATADOR»

na konkursie siewników, odbytym w maju 1902 r. w dobrach Hrabiny Marii Branickiej, po wielokrotnych próbach przy licznej zgromadzonej pp. rolników i techników i po wypróbowaniu w laboratorium przy Politechnice Kijowskiej, ZOSTAŁ UZNANY przez komisję pp. ekspertów ZA NAJLEPSZY.

Za tenże siewnik «Matador» na przemysłowo-rolniczej wystawie w Bercyowie w 1902 roku fabryka Wł. Mencil otrzymała ZŁOTY MEDAL.

Cenniki i wyciągi z protokołu komisji ekspertów wysyła się na żądanie bezpłatnie. (4769)

„URSUS”.

Najlepsza woda stołowa z «Obłęgórka». Żądać wszędzie. Sprzedaw. hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

Poszukujemy na stałe
Doświadczonej Nauczycielki
posiadającej praktycznie języki i
początki muzyki, do dwojga dzie-
ci. Petersburg, Wasiljewski ostr.,
5 lin. 34, m. 15. (4864)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach
w Galicji, zbadane przez naszych facho-
wych meków zaufania.
Dzierzawy większych i mniejszych
folwarków. (4359)

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego 1. 5.

PENSJONAT

HELENY WOŁOWSKIEJ,

nowo utworzony i urządzone z komfortem.
Pokoje na dzień, tygodnie, miesiące; ła-
zienka, kuchnia staranna. Warszawa,
Marszałkowska № 86. (4561)

Wanda Dembowska

Warszawa, Warecka 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca (1612)

Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p.,
sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna 3,

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki;
sprowadza cudzoziemki. (1480)

STANISŁAW SADOWSKI

Księgarnia i Skład Nut

Warszawa, Marszałkowska 115,

poleca najnowsze wydawnictwa:

Oeysingerówna. Duchy—Żółw, fan-
tazje i obrazy, rb. 1 kop. 50. Grzego-
rzewski. Z pod nieba wschodniego, no-
wele i fragmenty z podróży, rb. 2 k. 40.
Kisielewski. O teatrze Japońskim, k. 75.
Konopasek. Podręcznik szkolny na trzy
głosy męskie lub żeńskie, w oprawie
kop. 50. Londzin. Stan szkół ludowych
w Księstwie Cieszyńskim na początku
XIX stulecia, kop. 55. Londzin. Zaprow-
wadzenie języka polskiego w Księstwie
Cieszyńskim, kop. 55. Nowiński. Życie
i marzenie. Powieść, rb. 2 kop. 50. So-
bolewska. Śpiew w hygienie i higiena
w śpiewie, kop. 30. Szelągowski. Pie-
niądź i przewrót cen w XVI i XVII wieku
w Polsce, rb. 3. Teresa-Jadwiga. Dwo-
rzanin królewicza Jakóba. Powieść dla
młodzieży z czasów Sobieskiego, w kar-
tonie rb. 1, w oprawie rb. 1 kop. 40 i
rb. 1 kop. 50. Warnkówna. Czytanie
dzieci. Powiastki i wierszyki dla młod-
szej dziatwy, w kartonie kop. 90. Was-
kiewicz ks. Kancjonał kompletny śpie-
wu chóralnego, rb. 4 kop. 50, w op-
rawie rb. 5 kop. 50. Wierzbicki. Akwa-
rele angielskie, rb. 1 kop. 10. Żuławski.
Prolegomena. Uwagi i szkice, rb. 1 k. 35.
Dostarcza wszelkie książki i nuty, ogła-
szone przez czykolwiek katalogi. (1621)
Przyjmuje prenumeratę na wszystkie
pisma i gazety krajowe oraz zagraniczne.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA W KRAKOWIE

poleca następujące wydawnictwa treści historycznej.

Ceny w koronach (2 kor. = 90 kop.).
CZERMAK WIKTOR, Prof. Uniw. Studja historyczne. Treść: Na dworze Władysława IV. Młodość Jerzego Lubomirskiego. Wojna Smoleńska w świetle nowych źródeł. Polska wobec wojny 30-letniej. Kilka słów o pamiętnikach polskich XVII wieku. Miłostki królewskie. kor. 6.—

GŁOGER ZYGMUNT, Geografia historyczna dawnej Polski z dodaniem mapy Rzeczypospolitej Polskiej J. Babireckiego. W tekście 64 autentycznych rycin. kor. 6.—
[Jedyny obszerny podręcznik, wyczerpujący z drobiazgową ścisłością cały bogaty materiał].

GÓRSKI KONSTANTY, Historia jazdy polskiej. kor. 8.—

KALINKA WALERJAN Ks. Sejm czałkowski, wydanie czwarte, w 4 częściach. kor. 14.40

— Ustawa trzeciego maja 1.—
KARBOWIAK A., Prof. Szkoła Katedralna Krakowska w wiekach średnich. kor. 1.20

KOŁACZKOWSKI KLEMENS, generał, szef sztabu w r. 1831. Wspomnienia od r. 1793 do r. 1831, 5 tomów, z licznymi rycinami. kor. 12.—
[Pamiętniki te należą, z powodu bezstronnego sądu autora, który tylko to podaje, w czem obojętnie brał udział, do najciekawszych, jakie w tej epoce wyszły].

MACAULAY T. M. Szkice i rozprawy historyczne, 2 tomy. Tłumaczył Stan. Tarnowski. kor. 6.—

MANTEUFFEL G. Cywilizacja, literatura i sztuka w kolonji polskiej nad Bałtykiem, ozdobione 23 rycinami. kor. 2.40

SOKOŁOWSKI MARJAN, Prof. Uniw. Studja i szkice z dziejów sztuki i cywilizacji, str. 531, w tekście 47 prześlicznie odbitych, autentycznych rycin. kor. 9.—

SZUJSKI JÓZEF i PIKOSIŃSKI FRANCISZEK, Stary Kraków, w 900 rocznicę jego narodowego charakteru. Dzieje Krakowa od r. 1000 po koniec XV wieku. Wydanie staranne, z 57 rycinami. kor. 3.50

TONEK WACŁAW, Prof. Uniw. Czesk. Historia Królestwa Czeskiego, wedle jubileuszowego wydania. Tom I. W przedpłacie za 2 tomy. kor. 8.—
[Jest to oddawna upragniony przekład dziejów narodu pobratymczego, dokonany wedle najlepszego podręcznika, jaki istnieje]. (4839)

Dla uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: «Wydanie Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie».

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI
Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Do nabycia w każdej znaczniejszej księgarni.

Nowość! LALKA
śmieje się, płacze, śpi i mówi, 2 rb. 90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 80 k. i 4 rb. 35 k. Przesyłka na koszt kupującego. Magazyn towarów zagranicznych **M. G. EJZENBERG**. Petersburg, Newski 68, przy moście Aniczki. (4860)

Молодой интеллигентный человек
ИЩЕТЪ
компаніона съ капиталомъ.
МОГУТЪ БЫТЬ
и компаніонки, для разширення болѣе. комм. дѣла; илѣкціонно въ главн. конт. сей газеты—«ФИНАНЦУ». (4774)

Zawiadamiamy, iż Pan **Cz. Kamiński** upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)
Administracja „Kraju”.

Z **CHWILI**. P. Zygmuntowi Noskowskiemu, ustępującemu po dwudziestu latach pracy z Towarzystwa Muzycznego, nikt na ogólnem zebraniu członków nie powiedział nawet skromnego;
— Dziękujemy!
Naturalnie! Przecież p. Noskowski ani nie wyrabiał pierników, ani nie zajmował się urządzaniem loteryj fantowych, ani nie siedział w komitecie żadnego z towarzystw sportowych! (Kurj. Świat.)



Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu większej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprzedaży znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety, deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykietkami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy etykiety tasimieczką, za pomocą której można etykietkę rozzerwać i tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasimieczek w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia etykiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystającemu z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli przeszkodzić na drodze prawnej. (4103)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe, a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.

Konkurs

na posadę asystenta przy katedrze Zoologii w Akademji rolniczej w Dublanach z płacą roczną 1,200 koron i wolnem mieszkaniem kawalerskiem, albo relutum
Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć na ręce podpisanej Dyrekcji:
1) Metrykę urodzenia; 2) Krótki życiorys; 3) Świadectwo ukończonych studiów akademickich, oraz wykaz dotychczasowych prac naukowych i laboratoryjnych.
Termin wnoszenia podań upływa dnia 1 lutego 1903. r.
Dyrekcja Akademji rolniczej w Dublanach pod Lwowem. (4813)

Grommel m. p. Dyrektor.

— Jakież tam z pańskim żołądkiem, panie Gemajnpurym?
— Wie pan, mój żołądek, to jak kiepski dłużnik: wszystko bierze, a nic nie oddaje.

Karol Turzański

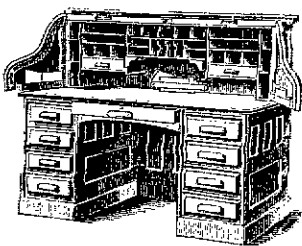
Biuro techniczno-reprezentacyjne.

Moskwa, mała Łubjanka № 14.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych.

Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia dla przedziałni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta naftiane, benzyna. Posiada stałe i najrozsądniejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. (4146)

Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym.



Kiedy odchodzisz, możesz zostawić bez obawy wszystko na biurku.

MOMENTALNE ZAMKNIĘCIE

stołu i wszystkich szuflad bocznych przez zsuwającą się zastawę. Rzecz dogodna, trwała, elegancka, niedroga, z dębu, drzewa orzechowego lub mahoni (politurowanego). Katalogi bezpłatnie. (4798)

GŁÓWNY SKŁAD

szwedzko-amerykańskich udoskonalonych przyborów kanterowych i bibliotecznych,

Petersburg, Bolszaja Koniuszennaja 13. Telefon 5376.

Uprzejmie prosimy o zwrócenie uwagi na firmę. W MOSKWIE wystawione są okazy u przedstawiciela E. A. EDENBERGA, Kriwokolienny pieriełok № 10.

ELEKTRO-LECZNICA

dawniej d-ra medycyny

W. I. KOZŁOWSKIEGO.

Petersburg, Mojka № 9, przy Koniuszennym moście.

Leczy reumatyzm, nerwałgię i liszias (ból krzyża). (4861)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

TANIO! TANIO!

Nowe udoskonalone aparaty fotograficzne

(model 1902 r.).

Ręczne do szklanych klisz formatu wizytowego, momentalne zamknięcie, piękny obiektyw, diafragma, 12 kasetek i t. d., cena 8, 10, 12 i 15 rb., zależnie od wykończenia.

Takie same formatu gabinetowego, cena 15, 20, 25 rb. i drożej.

Takie same do klisz matowych 20, 25 rb. i drożej. Takie same ręczne do klisz matowych—15 rb.

Kamery na trójnogu z pięknym obiektywem, podwójna kasetka, wielkości 9×12, cena 12 rb., lepsze 20 rb. Takie same wielkości 13×18, cena 25 rb. i drożej.

Aparaty fotograficzne dla uczniów i dzieci z kompletnymi przyborami po 4, 5 i 8 rb., stosownie do wielkości zdjęć i ilości przyborów. Petersburg, W. Morska 33, Skład Nowych Wynalazków. (4857)

Obstalunki wysyłane są natychmiast po otrzymaniu należności.

Biuro handlowe

STANISŁ. TRZASKOWSKIEGO,

w Libawie (Istn. od 9 lat).

Komis. sprzed. zboża. Eksport masła. Superfosfat, żużle, kainit, maszyny i narzędzia rolnicze. (4704)

Samodzielnej administracji

dużego majątku poszukuje energiczny, przedsiębiorczy agronom z 10-letnią praktyką. Referencje pierwszorzędne. Wilno, skrz. poczt. № 9, dla E. M. (4814)

DRZEWKA

i krzewy owocowe i ozdobne specjalnej hodowli poleca Zakład Ogrodniczy

MACIEJEWSKIEGO,

skrzynka pocztowa 113.

WARSZAWA—GÓRCE. Zakładanie ogrodów dochodowych i parków. Ceny niskie. Katalog bezpł. (4581)

POZNAŃSKIE

Biuro nauczycielskie poleca: nauczycielkę z Hótelu Lambert, wyż. muz. Nauczycielkę wyż. muz. biegłą w franc., niem. i malarstwie, do ukończenia nauk starszych panien. Bony polki i niemki. Osoby do towarzystwa i do zarządu. N. Ginter, nauczycielka. Poznań, ul. Wiedeńska 8, parter. (4499)

STOŁOWA WODA

„URSUS“

ze źródła Obłegorek, otrzymana w aptece Z. Kuleszy w Odesie, ulica Ekaterynińska, róg Greckiej. (4823)

200 majątków.

Sprzedają w rozm. gub. Ros. Mam zamówienie na posiadł. polskie. Dergint-Rawicz. Petersburg, Newski 110 m. 2.

MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOFIA.

Odwaga mniej istnień zabiera, niż technizm.

Do jakiego stopnia rozwinał się pesymizm, jeżeli z całego Achilleśa ludzie widzą tylko... pięte.

Ileż to razy słabsze nerwy zastępują dobre serce.

Gdy nie chcemy uznać cudzej zasługi, mówimy, że ma szczeciście.

Gdy literat ma dobry pomysł — pisze komedię, gdy zły — farsę, a gdy wcale nie ma pomysłu—libretto. (Kolce)

Nowość!

!PIERNIKI PRABABEK!

30 gatunków wyborowych pierników, wyrabianych u hr. E. Komorowskiej w majątku Kowaliskiej, gub. kowieńskiej (st. Rakiszki). Cena paczki 13 do 30 k. Cukierni śmietankowej «Dellski» w 9 odmianach, pudełko 35 k.

Sprzedaż we wszystkich kolonialnych handlach. (1644)

Każdy prenumerator „Wiek” otrzymuje rocznie zupełnie bezpłatnie premium realnej wartości Rb. 10.

NIEBYWAŁE PREMIUM!

„WIEK”

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I SPOŁECZNY.

WIEK wychodzi codziennie (360 numerów rocznie), nie wyłączając niedziel i świąt. Pomieszcza bezpłatnie ogłoszenia ziemiańskie swoich prenumeratorów.

WIEK daje wspaniałe tygodniowe dodatki ilustrowane, odbijające ważniejsze zjawiska tygodnia; na treść ich składa się: feljeton zbiorowy, nowele, przeglądy literackie, artykuły naukowe i t. d. (Ilustrowane dodatki niedzielne tworzą osobną całość).

WIEK w dodatkach ilustrowanych daje co drugi tydzień mody.

WIEK daje zupełnie bezpłatnie, jako premium, „Dzieje Polski ilustrowane”

prof. AUGUSTA SOKOŁOWSKIEGO

z ilustracjami Jana Matejki, Wojciecha Gersona, F. Smugiewicza, Walerego Eljasza, Juliusza Kossaka i innych mistrzów polskich.

= „DZIEJE POLSKI ILUSTROWANE” skończyły się na r. 1795, t. j. na trzecim rozbiórce Polski, a składają się z 5-ciu tomów (130 zeszytów), =

540 arkuszy druku, z 2,289 ilustracyj, wśród których przeszło 600 Mistrza MATEJKI.

Kosztownego wydawnictwa „Dziejów Polski Ilustrowanych” posiadamy ilość ograniczoną, a jakkolwiek w handlu księgarskim

cena całego dzieła, t. j. 5-ciu tomów, wynosi 39 rubli—to jednak

każdy, prenumerujący „Wiek” w przeciągu 4-eh lat po sobie następujących, otrzymuje całe „Dzieje Polski Ilustrowane”

!!najzupełniej bezpłatnie!!

W pierwszym r. prenumeratorem otrzymuje I i II tom, obejmujące 40 zeszyt. W trzecim roku prenumeratorem otrzymuje IV tom, obejmujący 27 zeszytów „drugim” „III tom, obejmujący 25” „czwartym” „V” „38”

Tak więc wartość premium rocznego, wynosząca rb. 10, pokrywa prawie w zupełności opłatę, wnoszoną za całoroczną prenumeratę „Wiek”.

Niebywałe to premium

otrzymuje każdy prenumeratorem „Wiek”, bez względu na to, czy wnosi prenumeratę rocznie, półrocznie, kwartalnie, czy nawet w Warszawie miesięcznie, tą drogą bowiem pragniemy nawet ludziom niezamożnym uprzystępnienie

posiadanie Dzieła, stanowiącego tak miłą i drogą dla każdego Polaka pamiątkę.

Z UWAGI na ograniczoną liczbę egzemplarzy wielce kosztownego wydawnictwa „DZIEJÓW POLSKI”, przywilej otrzymania tego wspaniałego premium możemy zapewnić jedynie tym, którzy do prenumeraty „Wiek” zgłoszą się **NAJPOŹNIEJ do dnia 1 lipca 1903 roku.**

WIEK po ukończeniu ukazującej się obecnie powieści „ROK 1809”, która tak żywe wzbudziła zajęcie przedmiotem swoim i barwnością opowiadania, drukować będzie powieść tego samego autora, stanowiącą niejako nowe ogniwo w cyklu tyle wrażeń wywołujących utworów, opracowujących dzieje naszego społeczeństwa w pierwszej ćwierci XIX wieku.

„SZWOLEŻEROWIE GWARDJI” Wacława Gąsiorowskiego

(1654)

rozpocznie wychodzić w odcinkach „Wiek” w miesiącu grudniu r. b. Początek tej powieści dostarczony będzie nowoprzybywającym abonentom.

WIEK kosztuje dla miejscowych: rocznie 9 rb., półrocznie 4 rb. 50 k., kwartalnie 2 rb. 25 k., miesięcznie 75 k. Za odnośnienie do domu dopłaca się 10 k. Dla zamiejscowych: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb.

Redakcja i Administracja „Wiek”: Warszawa, Nowy-Świat № 61.

Każdy prenumeratorem „Wiek” otrzymuje rocznie zupełnie bezpłatnie premium realnej wartości Rb. 10.

Każdy prenumeratorem „Wiek” otrzymuje rocznie zupełnie bezpłatnie premium realnej wartości Rb. 10 (dziesięciu rubli).

Każdy prenumeratorem „Wiek” otrzymuje rocznie zupełnie bezpłatnie premium realnej wartości Rb. 10 (dziesięciu rubli).

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA Nr 3 FABRYKA MOKOTOWSKA Nr 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.
SKŁADY FABRYCZNE:
 W Warszawie: Wierzbowa 3.
 W Łodzi: Piotrkowska Nr 68.
 W Petersburgu: Newski pr. Nr 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
 W Moskwie: Roždienstwenka, d. Tretjakowych. (1156)

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

Nr 31 róg Sadowej i Grochowej **Nr 34.**



OTWARTY codziennie od 11 rano do 11 wieczorem
 najnowsze panoptikum i największe
NAUKOWO-ANATOMICZNE MUZEUM
K. Stefan.

Wejście do Muzeum i na przedstawienie kinematograficzne 30 kop., dzieci i żołnierze 15 kop., za wejście do oddziału anatomicznego dopłata 20 kop.; w piątki anatomiczny oddział wyłącznie dla dam. Co godzina przedstawienie kinematograficzne (żywa fotografia). (4753)

Eleganckie koszule ◆ **Wytworne krawaty**

z ładnym gorsem, angielska pika—gotowe i na obstałunek.

◆ do surdutów, gotowe i do zawijazwania. Ceny bardzo przystępne.

JOCKEY-CLUB,

Nr 40, Newski prosp. Nr 40,

obok Wołżsko-Kamskiego Banku. (4862)

◆ **CIEPŁE RĘKAWICZKI ANGIELSKIE I WŁASNEGO WYROBU.** ◆

Dr. A. KOCH.

Poradnik Lekarski

zawierający opis wszystkich chorób oraz sposobów ich uprzedzenia i leczenia podług najnowszych metod, poprzedzony wykładem higieny domowej i rodzinnej. Przekład z 6 wydania niem. d-ra med. St. Bartoszewicza, str. 396, rb. 1 k. 50. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład księgarń K. Grendyszyńskiego w Petersburgu. (4782)

WAKUJE

posada Nadleśniczego

w lasach podgórskich w Galicji. Wymagane wyższe fachowe wykształcenie i dłuższa praktyka. Podania wraz z curriculum vitae i odpisami świadectw, które zwracane nie będą, a nieuwzględnione bez odpowiedzi pozostaną, przyjmuje Władysław książę Sapieha w Krasiczynie (Galicja), poczta loco. (4846)

STUDENT

inst. inżyn. cywilnych, realista, posiadający języki nowożytnie, poszukuje natychmiast kondycji. Adres: Petersburg, Mało-Charpoczeński pr. 36 kw. 64, Henry T. O. (4847)

Z MEDYCYNY. Profesor. Śiedziona leży prawie w tem miejscu, gdzie pan masz swój zegarek. Student (do sąsiada cicho). Wiem... w lombardzie.

ЗНАМЕНИТЫЕ отъ 450 руб.
 рояли к пианино Дрезденской
 Придворной Фабрики
RÖNISCH
 понижены въ цѣнѣ на 25 0/0
 вслѣдствіе открыт. отдѣленія въ Россіи
 продажа поруч. только складу
К. И. Бернгардъ,
 СПБ., НЕВСКИЙ, № 45, уг. Троицк.
 ТАМЪ-ЖЕ
 громаднѣйшій выборъ рояли и пианино
 разныхъ хорошихъ фабрикъ отъ 350 р.
 Обмѣнъ. Разсрочка. Гарантія.
 Наложенн. прейсъ-куррантъ высылается безплатно.
 Инструм. Рѣнина въ прокатъ не отдаются.

WINO Z WŁASNYCH OGRODÓW
Hrabiego

L. I. WORONCOWA-DASZKOWA

Złote medale na Wszechrosyjskiej, Niżegorodzkiej i Wszechświatowej Paryżkiej wystawie. Po raz pierwszy w sprzedaży hurtowej i detalicznej. Petersburg, Mikołajewska 22, oraz w znaczniejszych handlach win. (4801)

Telefon Nr. 5582.

Jeune anglaise,

connaissant le français à fond, munie d'excellentes références cherche emploi. Agence Internationale, Madame Sikorska, Cracovie, St. Jean 3. (4851)

Ważne dla Dobroczyńców!!

1) Są sieroty do umieszczenia na opiekę.
 2) Potrzebna jest prędką pomoc dla ubogiej uczącej się uczciwej młodzieży. Bóg odda Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (4849)
Aleksander Jelski.

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘZKI

(egzystuje od 1875 roku).

Petersburg, Grochowa, róg Sadowej Nr 34. (4858)

Petersb., 30, W. Morska 30.

MAGAZYN MÓD

„CHIC
PARISIEN”

Wielki wybór kapeluszy: jesiennych, zimowych, futrzanych i czapek. Modele paryżskie, oraz własna pracownia pod zarządem paryżanki. Ceny dostępne. (4852)

Z DZIEJÓW MIESIĘCY MIODOWYCH.

Kucharka (do młodej mężatki). Czy pani naprawdę kocha swojego męża i dba o jego zdrowie?

Pani (z oburzeniem). Oczko znówu za pytanie! Naturalnie!

Kucharka. No, to niech pani lepiej idzie do pokoju, a mnie samej pozwoli zajmować się kuchnią.

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurow Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekaterynski. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1065

Petersburg, 29 listopada (12 grudnia) 1902 r.

Rok XXI. № 48

TREŚĆ N-ru 48 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: „Nasza młodzież”, p. X.

Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń. (W kwestji żydowskiej. U ludzi), p. Varsoviensis. O posłów szlaskich. Forum publicum. (O potrzeby rolnictwa).

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Ze Lwowa, p. Is. Z nad Wartę, p. Gordona i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kijowa, p. Sam. Z Twernu, p. J. J. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. L. Gr. i Albertusa i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. J. G. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Autor „Kirgiza” w literaturze i w życiu, p. Wiktora Gomulickiego. Z wakacji na Litwie. (Kościół pod wezwaniem świętych Apostołów Piotra i Pawła w Wilnie na Antokolu), p. Afera. Feljeton paryzki, p. Nemo. W pracowni rzeźbiarza, p. R. Fańskiego. Wrażenia teatralne, p. Alb. Pomnik Mickiewicza we Lwowie. (List do redaktora „Kraju”), p. Michała Rolle’go. Polskie utwory i sprawy w piśmiennictwach obcych. Budowa kościoła Zbawiciela w Warszawie, p. Alb. Przygody Mascagni’ego, p. Weryję. Wieczór w Irlandji, obraz Kazimierza Markiewicza. (Nasza karta albumowa).

Ilustracje: Trzy ilustracje do artykułu „Z wakacji na Litwie”. Dwie ilustracje do artykułu „W pracowni rzeźbiarza”. Rzeźba współczesna: Bust rzeźbiarza Falguière’a, przez Rodin’a. Jedna ilustracja do artykułu „Budowa kościoła Zbawiciela w Warszawie”. Portrety: JE. ks. Stefan Zwierowicz, ks. Fr. Zawadzki.

DODATEK ILUSTROWANY.

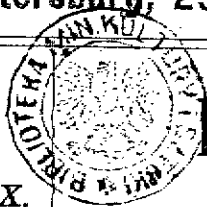
Sprawozdanie ilustrowane z oddziału polskiego na wystawie międzynarodowej ubiorów w Petersburgu, z 11 ilustracjami.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Rok 1809. Powieść historyczna, p. Wacława Gąsiorowskiego. (DC). Sonety hipiczne, p. B. Z. Bouffalta.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz Kazimierza Markiewicza: „Wieczór w Irlandji”.



Przypomnienie.

Przy dzisiejszym N-rze „Kraju” rozesłaliśmy wszystkim prenumeratorom blankiety przekazów pocztowych. Zwracamy uwagę, że odnowienie prenumeraty za pomocą przekazów pocztowych upraszcza do minimum manipulację, połączoną z wysłaniem pieniędzy, jest więc najtańszym i najdogodniejszym dla Prenumeratorów sposobem przysyłania pieniędzy. Ze względu właśnie na dogodności, płynące z przekazów pocztowych, odstąpiliśmy od dawnej zasady rozsyłania listów zwrotnych i ściągania następnie prenumeraty obciążeniami pocztowymi („nałożennyj płatież”). Zmuszeni zostaliśmy również odstąpić od posyłania „Kraju” na kredyt po upływie terminu opłaconej prenumeraty, doświadczenie bowiem przekonało, że system ten naraża nas na znaczne straty.

Upraszamy przytem, aby Sz. Prenumeratorowie, niezależnie od nowych adresów, komunikowali nam i dawne, pod jakimi otrzymywali „Kraj”, gdyż taka informacja usuwa nieporozumienia i reklamacje.

Administracja „Kraju”.

„NASZA MŁODZIEŻ”.

Przystępujemy do przytoczenia kilku jeszcze ustępów z książki Scriptora, wydanej pod powyższym tytułem, w dopełnieniu do tych, które podaliśmy w № 46 „Kraju”. Na wstępie musimy zrobić jedno zastrzeżenie. Zarówno poniższe jak i poprzednie ustępy nie dają wyobrażenia o książce, o rozległości jej widoków, o jej duchu i celu. Kto chce o książce sądzić, musi ją przeczytać. Innego celu nie mają nasze cytaty, jak tylko obudzić zainteresowanie do pracy, wedle naszego przekonania, ważnej i użytecznej.

Najsamprzód przytaczamy całkowity prawie tekst przedmowy autora:

PRZEDMOWA.

„Jednym z błędów, stale popełnianych przez polskie stronnictwa zachowawcze i umiarkowane, a zara-

zem jednym z głównych źródeł niepowodzeń, była u nas zawsze nieznajomość politycznych, społecznych i umysłowych prądów, jakie w danej chwili dziejowej nurtowały wśród młodego pokolenia. Nie zadawano sobie trudu, żeby je badać, lekceważono ich znaczenie, siłę, wpływ. Był to wielki błąd, który potem mścił się straszliwie na pokoleniu starszem, zmuszonym do wypuszczania wodzów z rąk, a nieraz też do paktowania z tem, co się w głębi sumienia za szkodliwe i złe dla sprawy publicznej uważało.

Tak było, ale tak być nie powinno. Nie powinno być zwłaszcza dziś, gdy w jednej z dzielnic polskich dokonywa się w powolnym i ciężkim porodzie polepszenie stosunków społeczno-ekonomicznych, a w drugiej wzmagają się groźnie represja polityczna i narodowa, w chwili, w której nawet z ust monarszych padają słowa drażniące, jakby obrachowane na to, aby nas z równowagi wytrącić.

Czy się wytrącić mamy? Czy wytrwamy w rozważnym spokoju, bez którego żadna praca narodowa, żadna obrona skuteczna być nie może? Czy w tej obronie będziemy jednością wszystkich warstw i czynników społecznych silni? Na to pytanie można odpowiedzieć tylko po ścisłym rachunku.

Aby rachunek nie zawiódł, trzeba, żebyśmy znali dokładnie wszystkie cyfry, które do niego wchodzi. Musimy rozwiązać równanie z jedną, ale wielką niewiadomą: musimy dokładnie zbadać, czem jest właściwie dzisiejsza młodzież polska. Nie ludźmy się, my wiemy o niej bardzo mało; widzimy tylko, że się coraz bardziej od nas, starszych, oddziela i oddala, żeśmy wszelki wpływ na nią stracili, że nas nietylko odpycha, ale że nam złośliwie i urąga. To wiemy, to widzimy. Ale nie zdajemy, nie chcemy sobie zdać sprawy z przyczyn, które się na ten fakt złożyły, nie znamy psychologii współczesnej młodzieży polskiej, nie znamy wielu ukrytych sprężyn, które wywołują drgania młodocianej duszy, nie znamy warunków kształtowania się i urabiania jej poglądów.

Tę szczerbę w naszej politycznej i społecznej wiedzy praca niniejsza ma na celu choć w części zapełnić.

Wychodząc z zasady, że «kto chce poetę poznać, musi powędrować w jego krainę», przewertowaliśmy całą literaturę polityczną, dotyczącą prądów i ruchów wśród młodzieży polskiej za ostatnich lat kilkanaście, i przytaczamy z niej to wszystko, co może społeczeństwo nasze z ustrojem i wierzeniami młodzieży obznajomić.

Z powodów, które, nie wątpimy, że czytelnik polski usprawiedliwi, ograniczyliśmy się *wyłącznie* do materiałów, które młodzież sama lub jej uprzywilejowani kierownicy uznali za stosowne publicznie ogłosić, do powszechnej wiadomości podać. Opieraliśmy się *wyłącznie* na *pismach, publicznie wydawanych*, których prenumerata dla każdego, a więc i dla stron zainteresowanych jest dostępna, i z których, jak też o tem niedawne procesy i inne fakty świadczą, strony te skrzętnie korzystają. Z wydawnictw tajnych przytaczamy tylko te ustępy, które powtórzone zostały przez jawnie wydawane organy naszych stronnictw skrajnych. Ułożył się ztąd materiał *nieco jednostronny*, mimo to, jak sądzimy, ważny i pouczający. Innego zresztą wyjścia nie było przy traktowaniu kwestji drażliwej, jaką niewątpliwie jest w danych warunkach kwestja *dażeń i działań młodzieży polskiej*.

Scriptor.

Warszawa.

Sądzimy, że ta „jednostronność“, o której autor czytelnika uprzedza, była konieczną. Z tych samych najwidoczniej pobudek autor usunął w przytaczanych ustępach z pism—nazwiska studentów, zamieszanych w procesach, pomimo, że nazwiska te figurują w pismach przez młodzież publicznie, za kordonem, wydawanych. Ostrożność w tego rodzaju wypadkach nigdy nie jest zbyt dużą i dobrze się stało, że autor skrupulatnie jej w całej swej pracy przestrzegał.

* * *

„Nasza młodzież“ rozpada się na 15 rozdziałów. Osobną część stanowi „Zakończenie“. W tych piętnastu rozdziałach autor rozpatruje kolejno: cyfry i ich charakterystykę; kierunki i organizacje młodzieży; zaburzenia w uniwersytetach, ich przyczyny i skutki; stowarzyszenia młodzieży zagranicą; programy i zadania wychowawcze; teorie neofilaretów; stosunek stronnictw skrajnych do młodzieży; stosunek do państw i narodowości; stosunek do własnego społeczeństwa; młodzież mię-

dzy sobą; procesy i kary. We wszystkich rozdziałach przytoczone są jako dowody: mowy, odezwy i uchwały wiecowe, proklamacje, artykuły organów prasy studenckiej: „Teki“ (org. młodzieży nar.-demokr.) i „Promienia“ (org. młodzieży postępowej), opinie i fakty, przytoczone w organach stronnictw skrajnych: „Przeglądu Wszechpolskiego“ (narod.-demokr.) i „Przedświtu“ (radyk.-społecz.). Oprócz tego przytoczone są postanowienia stowarzyszeń młodzieży, a głównie: „Związku“ (młodz. postęp.) i „Zjednoczenia“ (młodz. narod.-demokr.). Wszystkie te dowody wzięte zostały z pism jawnie i publicznie wydawanych, jak to stwierdza autor powoływaniem się każdorazowo na nazwę, numer i datę pisma.

Z rozdziału o „programach“, przytaczamy z pewnemi skróceniami bardzo zajmujący komentarz do wynurzeń programowych: przemówienie studenta, wygłoszone na jednym z zebrań ogólnostudenckich, a następnie wydrukowane w „Tece“ z dopiskiem, iż „zawiera myśl, uwagi godną i do szerszego omówienia zachęcającą“.

Z ROZDZIAŁU V.

«...Mówca kreśli w najogólniejszych zarysach charakterystykę współczesnej młodzieży polskiej, charakterystykę cierpką i ironiczną w tonie, zarzuca kolegom doktryneryzm, zasklepienie w «partjach, organizacjach, kółkach i korporacjach», jest niezadowolony zarówno z roboty postępowców, jak narodowców, znajduje ją suchą, martwą, pozbawioną cech żywiołowych, niezwiązaną silnemi, bezpośredniemi węzłami ze społeczeństwem. Przemówienie to nosi tytuł: «O potrzebie idei».

Mówca zastrzega się na wstępie przeciw nieporozumieniu, jakoby zamierzał zwrócić się tylko do pewnej części młodzieży, tej, która stoi po za obrębem dażeń zbiorowych. Nie! On chce mówić do wszystkich bez wyjątku. I mówi tak:

«Od sześciu lat, jak jestem między Wami, słyszę ustawiczne żale i narzekania na rozmaite wady i złe strony naszych instytucyj, organizacyj, widzę ustawiczne wysiłki ich przekształcenia, ciągle próby mozolne wynalezienia takiego *perpetuum mobile*—przepraszam—takiej organizacji młodzieży, któraby mocą raz nadanego jej rozpedu potrafiła bezmyślny tłum zamienić na gromadę ludzi myślących...»

Zaczynam być impertyneckim, nieprawdą? Proszę jednak się nie obrażać i pozwolić mi skończyć. Niechaj, nim za drzwi wylecę, rzecz doprowadzę do końca.

Tak jest, koledzy. Z przykrością muszę skonstatować fakt, iż kolosalna większość ludzi, z którymi stykałem się dotąd, nie myśli wcale. A to nie dlatego, żeby wogóle nie była zdolną do myślenia, broń Boże, tak źle nie jest, ale że po prostu nie ma na to czasu. Bo i proszę. Znam wielu, którzy tak wiele mówią, tak wielu rzeczy dowodzą i zbijają, tak wogóle gorliwie obracają w ustach językiem, że już im wcale nie pozostaje czasu na myślenie, które, jak wiadomo, wymaga przecie czasu... Inni za to nie gadają, tylko robią. A jakże! Ale otóż znowu bieda, że ci gorliwi pracownicy tak wiele znowu robią, tak są przeciążeni tym nawalem spraw, sprawek do załatwienia z tym i owym, że zdyszani, obłani potem, znowu nie mają kiedy myśleć. A że bezmyślna robota także psu na budę się nie zdała, więc okazuje się, iż jesteśmy w jakimś dziwnem zaczerpniętym kole».

Wobec tego nadmiaru bezmyślnej roboty i bezmyślnego gadulstwa wśród młodzieży, mówca stawia słuchaczom swoim pół serjo, pół żartem propozycję, ażeby zechcieli z kolei «odpocząć» i—pomyśleć. A materiałów do pomyślenia pragnie dostarczyć sam w dalszym ciągu swoich niezwykłych wywodów. Słuchajmy! Będą to bowiem rzeczy, które młodzież nasza bodaj jedyny raz słyszała z ust swojego rówieśnika i współszeregowca.

Mówi o przywódcach:

«Ilekróć widywałem naszych przewodców młodzieży, słuchałem ich dowodzeń i przemówień, doznawałem takiego jakiegoś wrażenia, że ci obywatele dlatego tak głośno dowodzą czegoś, żeby przymusić siebie do wierzenia w to, co głoszą, a w co naprawdę sami już nie wierzą. I mimowoli zastanawiałem się, czemu tacy augurowie, spotykając się ze sobą, nie parskną sobie w oczy śmiechem...»

Co u licha? Zeszło się Was tutaj siła chłopów zdrowych i mocnych, jak dęby, a i niewiast cnych niemało. I... czego Wam brak? Otóż właśnie, że... idei brak!

— Jakto, proszę pana, idei brak? A socjalizm, a narodowa, panie tego, demokracja?

Socjalizm? Ależ on nigdy i nigdzie ideą nie był. Socjalizm jest czem chcecie: systematem, spekulacją suchą i dosyć nudną głową, które poczynawszy od Lao-Tse'go i kończąc na Bellamy'm, usiłowały wymyśleć jakiś obraz społecznego współżycia, obrachowany na jakąś, nigdy w rzeczywistości nieistniejącą, «przeciętną», «zdrowo» myślącą, a jeszcze zdrowiej trawiącą jednostkę.

Idei, tego czegoś, co pali od wewnątrz i zmusza człowieka do zapomnienia o sobie samym, nigdy w nim ani krztu nie było».

Lecz oto mówca przechodzi do drugiego stronnictwa, czynnego wśród naszej młodzieży: do «demokracji narodowej» i znajduje w niej jeszcze mniej kwalifikacyj na ideę, jeszcze mniej treści, niż w socjalizmie. Załatwia się też z nią krótko, nie żałując wyrazów bardzo lekceważących. Cóż jest bowiem de-

mokracja narodowa? Jako hasło jest «wcale zgrabne, bardzo, bardzo poprawne». Lecz jako treść? «Ten wyraz: demokracja tak się już, jak stara podeszew, wytarł o rozmaite przystawiane doń przymiotniki, że nie wiadomo, czy oznacza on jeszcze cokolwiek»... Nie ocala go więc i przymiotnik «narodowy». Demokracja narodowa, zdaniem mówcy, nie jest idea, jest dźwiękiem pustym, przy którym nie warto się wogóle dłużej zatrzymywać.

Idea mieszka gdzieindziej: nie w partjach, nie w programach i hasłach. Aby ją znaleźć, zaleca mówca sposób następujący:

«Ty, kolego postępowcze, któremu myśl o niesprawiedliwości utkwiała głęboko w sercu, pluń na wszystkie formuły i programy, idź do komory Twojej i zamknij się w niej na cztery spusty. A potem idź i ucz się, ucz się, bracie, wielu, wielu rzeczy, których Tobie samemu brak. A potem dopiero wróć i rozprawiaj tutaj o idei»...

A Ty, kolego, demokrato narodowy, weź kij w rękę i zejdź tę ziemię Twoją wszędy i wzdłuż, idź posłuchaj, co tam stare opowiadają kurhany, a potem gdzie na rozdrożu, między łąnem koniczyzny a żyta, stań u poczerwiałej figury Męki Bożej i klękaj, bracie, klękaj i kułakiem w piersi się wal i czołem o ziemię tłucz, żeby Cię ta łaska Boża jakoś ogarnęła. Mów sobie: Panie Boże, już choćby piorunem Twoim jakim mię postrzel, byłeś coś ze mnie wykrzesał, żeby nie był już dłużej tą skałą nieurodzajną, tym dynem, co jak senny ślania się sam nie wie dokąd i po co...»

Kończy wreszcie mówca zapewnieniem młodzieży, że wzbogacić ją mogą «nie formuły, programy i partje», ani «wertowanie cudzych słów», lecz wgłębianie się w tajniki własnego ducha, który rozszerzyć i pogłębić, znaczy znaleźć w sobie idee.

Mowa powyższa zasługuje na uwagę, jako jedna z najśmielszych i najciętszych krytyk, z jakimi się młodzież nasza spotkała ostatnimi czasy, a znaczenie jej podnosi fakt, iż padła z ust studenta na uroczystym zebraniu pod bezpośrednim, dotykającym niejako adresem zgromadzonej młodzieży. Wrażenie jej musiało być niewątpliwie duże, bo rzecz była dosadna i wypowiedziana z talentem. O wiele słabszym był zapewne skutek. Mówca, przebrnąwszy odważnie krytyczną część swoich wywodów, obaliwszy blaszane—jego zdaniem—bogi, którym się kłania młodzież polska, w zakończeniu rozplynał się w mglistych ogólnikach, które nie mogły oddziaływać tak bezpośrednio i dobitnie, jak pierwsze ustępy mowy. Słuchacze odnieść musieli wrażenie czegoś niedopowiedzianego. Dopiero czytelnik ma możność próbować wysnuć program pozytywny z okruszyn myśli, rozsypanych w zakończeniu.

Jeżeli je dobrze zrozumieliśmy, to wskazanie, jakie mówca stawia młodzieży polskiej, w najogólniejszych zarysach brzmieć będzie: ukończyć studia, nauczyć się żyć, a dopiero potem wziąć udział w życiu społecznym. Jakaż bowiem instrukcję dostaje student—postępowiec? Oto ma «plunąć na formuły i programy», a natomiast poznać szkołę życia, którą młodzieniec rozpocząć może dopiero wtedy, kiedy rozstał się z ławą uniwersytecką. I demokrata narodowy w myśl wskazówek mówcy ma nie wnosić «swoje formuły i programy», lecz w pokorze ducha uczyć się życia i pod zczerniałą figurą męki Pańskiej wyznawać swoją małość i modlić się o łaskę Bożą. Zaleca więc mówca w miejsce agitatorstwa—naukę i pracę, w miejsce przedwczesnego chwytania steru w niedoświadczonych ręce—stopniowe poznawanie gruntu przyszłej działalności.

Taki program wychowawczy i taktyczny byłby oczywiście rozwiązaniem kwestji studenckiej. Autor mowy «o potrzebie idei» rozsnuwa go jednak tak nieśmiało, zatapia w tyłu mglistych okresach, że «Teka» nie dostrzegła wcale, iż ostateczny sens mowy zwraca się ostrzem swem przeciw jej pojmowaniu roli młodzieży w społeczeństwie, i wydrukowała w dobrej wierze cały sarkastyczny w swoim liryzmie wywód. Może spostrzegła się później. Bo dotąd «Teka» nie wywiązała się z przyrzeczenia, iż «myśl uwagi godną», zawartą w przemówieniu studenta petersburskiego, omówi w szerszej dyskusji. A omówienie takie mogłoby być ciekawe i pouczające».

* * *

W № 46 „Kraju“ przytoczyliśmy z XIII rozdziału książki niektóre uchwały wieców młodzieży w Krakowie, Lwowie i zagranicą, przeciwko różnym grupom społecznym. Jest ich daleko więcej, niż ich przytoczyliśmy. Wszystkich powtarzać nie sposób. Powtarzamy tylko samo zakończenie rozdziału:

Z ROZDZIAŁU XIII.

[«Badaliśmy dotąd stosunek młodzieży do starszego pokolenia na niwie politycznej i szkolnej. Lecz i w krainie sztuki nie brak zasłużonych jednostek, które znalazły się na indeksie naszych najmłodszych. Największe nazwisko współczesnej literatury polskiej, nazwisko Sienkiewicza, nie cieszy się popularnością wśród młodzieży. Osłania je przed «dosadnem» traktowaniem zbyt wielka, daleko po za granice

Polski wychodząca, sława, niejednokrotnie jednak zaznaczyły organa młodzieży swoją pełną chłodu rezerwę wobec «przekonań i dążeń» znakomitego pisarza. Dwa inne nazwiska: Prusa i Orzeszkowej, najczystszych charakterów i najwybitniejszych u nas w literaturze pięknej wyobraźnieli idei postępu i demokracji, nie mają już dziś miru u młodych. Orzeszkową, dla której dzieł młodzież nasza ochłodziła w ostatnich czasach, «zabiła» pomyłka: autorka ta sądziła, że jako artystka nie należy do żadnego obozu politycznego i może ogłaszać swoje utwory we wszystkich pismach bez względu na barwę partyjną. Młodzież sądzi inaczej—i oto źródło niechęci. Niechęć ta przybrała jeszcze ostrzejszy charakter wobec Bolesława Prusa. Jeszcze w r. 1897 młodzież darzyła go swoją sympatją, której wyrazem miał być zbierany przez nią fundusz jubileuszowy imienia Prusa. Wystarczył udział znakomitego pisarza w Komitecie zbierania składek, którym był swój zawdzięcza Politechnika warszawska, ażeby wczorajszy ulubieniec młodzieży znalazł się na liście potępionych, a fundusz, zebrany na jego uczeźnienie, aby był obrócony na inne cele.

I na koniec—rys najsmutniejszy ze wszystkich: zatracanie się w ogniu polityki prostych, elementarnych uczuć ludzkich. Tu już nie o «polityczną» moralność chodzi, ale o tę zwykłą, życiową, której zdeptanie jest oznaką spaczenia obyczajowego. Fakt, który przytaczamy poniżej, nosi w sobie jaskrawe cechy takiego spaczenia. Po demonstracjach galicyjskich z początku r. 1902, gdy władze ukarały cały szereg uczniów szkół średnich wydalaniem, grono matek polskich wystosowało do «starszych towarzyszków» (studentów uniwersytetu) w redakcji «Promienia» zbiorowy list, w którym zaklinają ich, aby nie wciągali w wir agitacji dzieci nieletnich i nie narażali na szwank ich przyszłości. Cała gorąca i serdeczna troska, jaką tylko matka odczuwać może o los dziecka, cała bezradna trwoga wobec intruza, który zabiera rodzicom to, co mają najdroższego: swobodny wpływ na umysły i serca synów, skupiły się w tym liście, wystosowanym do nieznanomych ludzi z dobrą wiarą, z ufnością, że potrafią co najmniej zrozumieć i uszanować w nim uczucia rodzicielskie.

«Prosimy was: nie pobudzajcie dzieci naszych bez istotnego powodu... nie gubcie ich, nie łamcie im przyszłości dla waszych hasel, bo niejednego ucznia zostaje przez to wydalony ze szkoły... nie wyzyskujcie ich niedojrzałych a zapalonych głów, ich szlachetnych serc i chęci bez istotnie ważnych i koniecznych potrzeb... Pamiętajcie, że i my jesteśmy polkami i obywatelkami—potra-

fimy zatem bez waszej pomocy dzieci nasze dobrze wychować... Nie wdzierajcie się w prawa rodziców i nie obalamujcie nam dzieci przed czasem... Czyż mało napłakały się matki, gdy zrobiliście demonstrację przed konsulem pruskim, czyż mało, gdy urządziliście drugą, przed rosyjskim? Dajcie przynajmniej dzieciom naszym pokonać nauki... nie macie prawa rozporządzać ich przyszłością...

A na to «starsi towarzysze» z «Promienia» odpowiedzieli z wyżyn redakcyjnego trójnoga: «*Przy wszystkich troskach i kłopotach chwili dzisiejszej, dobrze jest czasem się pośmiać*»... Dlatego drukujemy list niniejszy. I wydrukowali — z tem brutalnem «oświeceniem», w którym odbiło się całe moralne bezdroże rozpolitykowanych wyrostków i przerażająca przepaść między starym i młodym pokoleniem. «Warto się pośmiać!» Tak rozprawiają się nasi najmłodsi już nie z politycznymi poglądami «stańczyków» i «ugodowców» — tak rycerska młodzież odpowiada kobietom, powołującym się na swoje prawa macierzyńskie.

* * *

Po rozdziale, wskazującym przyczyny, które się złożyły na obecny nastrój młodzieży, znajduje się „Zakończenie”, które przytaczamy, z nieznacznymi zmianami, w całości.

ZAKOŃCZENIE.

[«Przegląd nasz skończony. Starałiśmy się z możliwą skrupulatnością zgromadzić i ugrupować materiał, mający posłużyć do odpowiedzi na postawione we wstępie pytanie: czem jest dzisiejsza młodzież polska? Unikaliśmy z rozmysłu źródeł, podejrzanych o stronniczość lub nieprzychylność; nawet przy oświeclaniu faktów posługiwaliśmy się w drobnej tylko części prasą politycznie umiarkowaną, wtedy, gdy to było potrzebne dla zaokrąglenia przedmiotu, nie nadając zresztą głosom jej szczególnej wagi. Pozwoliliśmy młodzieży mówić samej o sobie, własnymi ustami, czem jest? czego pragnie? do czego dąży? Nad całą naszą ankietą górowała jedna tylko myśl, którą postawiliśmy jako motto naszej pracy: *nie dziwić się, nie oburzać, zrozumieć*.

Czy materiał zebrany poucza całkowicie, czem jest *dusza* współczesnego młodego, kształcącego się polaka? Niezupełnie. Daje on wystarczającą podstawę do sądzenia o wyobrażeniach, o dążnościach, o działaniach *politycznych* młodzieży polskiej, lecz pozostawia otwartą kwestję: o jej wierzeniach religijnych, filozoficznych, naukowych, o tem, w jakim stopniu zajmuje ją sztuka i literatura. Odpowiedzi na te pytania niema w przeprowadzonej przez

nas ankiecie, bo niema jej w tych programach, odezwach, pismach, dyskusjach, polemikach, jakie młodzież w ciągu lat kilkunastu utrzymywała w druku. Po ich przeczytaniu trzeba przyjść do wniosku, że jedyną «arką», w której młodzież polska złożyła «swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty», jest arka polityczna. Niewątpliwie — zajmują ją po za tem jeszcze i inne zagadnienia, ale zajmują widocznie w stopniu niezmiernie małym, skoro znaczą się na zewnątrz nikłymi, zaledwie dostrzegalnymi śladami.

I ten rys znamieny odróżnia najbardziej współczesną młodzież uczącą się od pokoleń poprzednich: od młodzieży uniwersytetu wileńskiego, od pokolenia Mickiewiczów, Zanów i Czeczotów, których hasłem było: «miłość kraju, nauka, cnota», które żyły wielkimi wszechludzkimi ideałami; odróżniają ją i od pokolenia, które wstąpiło w progi szkół wyższych po powstaniu styczniowym. Pozytywizm, któremu ówczesna młodzież hołdowała, już przez to samo, że kusił się o rozwiązywanie najwyższych zagadnień bytu, pobudzał do interesowania się filozofją i naukami przyrodniczymi; program «pracy organicznej» zmuszał do zajmowania się kwestjami, związanymi ściśle z życiem narodu, z pracą «u podstaw», z losem «wydziedziczonych».

Czem się, oprócz polityki, zajmuje młodzież dzisiejsza?

Nauka, literatura, poezja, nie zajmują jej same dla siebie, dla wrażeń podniosłych, dla zawartego w nich wiekiestego piękna i prawdy. Współczesna literatura polska bywa coraz częściej ubierana w liberję polityczną, coraz natarczywiej zapełnia się ją na partyjne podwórko. Nawet wieszczów epoki romantycznej, którzy, zdawało się, iż należą do całego narodu, są jego dobrem powszechnem i niepodzielnem, degraduje się na poetów stronnictwa. Mickiewicz — to rewolucjonista, od którego wara klerykałom i zachowawcom! «Słowo» za to, że się ośmieliło drukować jakiś pośmiertny utwór Słowackiego, zostało posadzone o bezczeszczenie prochów piewcy «Grobu Agamemnona». Cóż mówić o żywych! Ci są sortowani i oceniani przede wszystkim wedle poglądów politycznych, jakie wyznają, albo jakie im się podsuwa. Każdy talent zostaje wtłoczony, choćby wbrew swej woli, w jakiś fason polityczny, który często stanowi o jego randze literackiej. W ten sposób Sienkiewicz ustępuje miejsca Żeromskiemu, który, jakoby, «pierwszy dopiero odczuł i zrozumiał duszę współczesnego polaka». Orzeszkowa i Prus — to «pisarze demokratyczni starej daty», śmieszni altruści, gotowi całemu światu otworzyć ra-

miona, nie mający pojęcia, co to jest zdrowa etyka narodowego egoizmu Poeci-lirycy, nie wyłączając Asnyka, złożeni zostali do poetyckiego lamusa, ostała się jedna Konopnicka, ponieważ jej poezja dostraja się do najgórniejszych aspiracji politycznych. Odbywa się wogóle przetasowywanie wszystkich literackich talentów. Trzeciorzędni pisarze awansują na drugorzędnych, a drugoplanowi wychodzą na plan pierwszy. Toż samo i odwrotnie. Literaci, których młodzież uznawała za swoich, otrzymują od niej uchwalone na wiecach dyrektywy: gdzie mogą swoje prace ogłaszać, a gdzie im tego, pod grozą banicji, uczynić nie wolno.

Od postrzyżyn politycznych uchowała się szczęśliwie tylko sztuka właściwa: malarstwo, rzeźba, muzyka, i to dlatego tylko, że jej niepodobna przykroć nożyczkami polityczno-studenckich teoryj. Nożyczki te gospodarują natomiast w najlepsze na niwie historii. Żadna z grup młodzieży nie traktuje tej «*magistra vitae*» ze stanowiska naukowego, żadnej nie chodzi o prawdę, ale o wykucie argumentów na poparcie tej lub owej doktryny politycznej. Postęp, jaki nauka polska uczyniła w drugiej połowie XIX stulecia przez wykrycie nieznanych przedtem źródeł i materiałów, które na wiele wypadków historycznych nowe rzuciły światło, jest z rozmysłu zapominany; nawet na fakty zamyka się oczy, w obawie, żeby czasem nie zachwiały niewzruszonemi zasadami jakiegoś pierwszo- lub drugokursisty. Dlatego organy młodzieży «zalecają» do rozpowszechnienia przestarzałe dzieła Lelewela, Mochackiego, Schmitta, a «odradzają» czytać wszystko to, co wytworzyła najnowsza historjografia i historjografia polska.

Wpływ przeładowania umysłów młodzieńczych polityką odnaleźć można nawet w kwestjach, dotyczących praktycznych zadań kulturalnych. Jak pojmują swą rolę młodzież nasza wobec niższych warstw społecznych, wobec których poprzednicy jej tak chętnie brali na siebie rolę misjonarską? Otwierają się przecież tutaj widnokręgi rozległe, narzuca się szereg zapytań ważnych i palących: jaki jest stan uspołecznienia klas pracujących? ich kultura? ich moralność? ich warunki zdrowotne? ich dobrobyt? co należy zrobić, ażeby podnieść ich poziom umysłowy, moralny, ekonomiczny? Teoretycznem rozwiązaniem tych spraw — przez młodzież zwłaszcza — nie naprawi się oczywiście stosunków, ale poznanie ich mogłoby mieć ważne znaczenie przygotowawcze dla przyszłej działalności obywatelskiej. Wszystkie te kwestje, które zapalały niegdyś pokolenie pracy organicznej

i odbiły się w stworzonej przez nie literaturze, zajmują w pewnym stopniu młodzież postępową i echa ich dadzą się odnaleźć w prasie tego odłamu—nie obchodzą natomiast nie młodzieży «wszechpolskiej». Chłop i robotnik fabryczny interesują ją pod pewnym tylko kątem patrzenia. W całej periodycznej literaturze studenckiej nie znaleźliśmy śladu prawdziwego, realnego zainteresowania się losem klas pracujących. Nie wiadać nawet troski o oświatę chłopską, lecz tylko o specjalny rodzaj oświaty, o tak zwane «uświadczenie polityczne», którego próbą jest pismo «Polak». Przy robocie tej okazuje się młodzież najgorszym psychologiem. Większość naszej młodzieży zapoznaje fakt, stwierdzony przez historję, że działalność polityczna na niwie umysłów nieuspołeczniionych prowadzi do rezultatów nietylko nieprzewidzianych, ale nieraz i do wprost przeciwnych zamierzonym. Nie liczy się z tem, że lud ciemny i głodny będzie zawsze podatniejszy dla hasel nienawiści klasowej, niż dla oderwanych ideałów politycznych (*vide* Galicja) i, rozagıtowany, stanie się prędzej lub później zdobyczą tych, którzy «narodowych demokratów»... przelicytują w obietnicach; lekceważy wreszcie fakt, iż propaganda polityczna wśród ludu wywołuje środki represyjne, które wpływać muszą na stagnację w pracy społecznej około prawdziwej oświaty i podniesienia kultury».

*

«Czy mamy prawo sądzić na podstawie zebranego materiału o ogóle młodzieży polskiej? Czy to, co przytoczyliśmy w rozdziałach poprzednich, jest robotą «kilku krzykaczy», jak się zwykło mówić, czy też robotą większości? Pytanie takie musimy sobie zadać w tej chwili właśnie, kiedy wyprowadzamy ostateczne konkluzje z naszej pracy. Zastrzegaliśmy się na wstępie, że będziemy sądzić o młodzieży *wyłącznie* na podstawie tego, do czego ona sama się przyznaje, z czego się spowiada sama, co uważa za właściwe ujawnić i obwieścić. Wydawało nam się rzeczą niewłaściwą i niebezpieczną wprowadzać osobiste wrażenia i spostrzeżenia, jako przesłanki dla wniosków; sądziliśmy, że spostrzeżenia i wrażenia takie, jako subiektywne i nie dające się udowodnić, nawet wtedy, gdyby objaśniły ten lub ów objaw, wyrządziłyby szkodę całości, zbudowanej na faktach, nie dających się zakwestjonować. Musimy więc i tutaj uciec się do tego samego źródła i szukać w niem odpowiedzi na powyższą wątpliwość.

Źródła te, przytoczone niejednokrotnie w ciągu naszej pracy, *zapewniają*, że procent młodzieży, która nie jest narodowo-demokratycz-

na, ani postępową, a równocześnie nie widzi najwyższego celu w karierze osobistej—jest *bardzo mały*. Pomijając stosunki warszawskie, przypomnijmy sobie, co się dzieje na uniwersytetach polskich za kordonem. Wiece akademickie we Lwowie i w Krakowie obyłane są przez młodzież tak licznie, że nie może być wątpliwości, iż po za uczestnikami ich zostaje znikomy tylko procent tych, którzy politykę uważają za przedwczesne zajęcie. Wszystkie ważniejsze wiece odwiedzane są tłumnie, a uchwały zapadają zazwyczaj znaczną większością. Uchwała wiecu lwowskiego d. 31 stycznia 1902 r. (z powodu demonstracji przed konsulatem) zapadła większością 800 głosów przeciwko 3, na wiecu krakowskim przeciw prof. Zdziechowskiemu większością 400 przeciwko 7. Czy to jeszcze nie dość wymowne cyfry?

Zostaje chyba inna możliwość, której nie chcemy i nie możemy badać, możliwość, że w szeregach młodzieży jest wielu takich, którzy ulegają naciskowi politykujących kolegów i idą za komendą ich niedobrowolnie. W społeczeństwie, które tyłokrotnie, w ważnych momentach dziejowych, dawało się terroryzować choćby garstce, byle zdecydowanej i bezwzględnej, objaw taki nie byłby anormalnym. Lecz o istnieniu takiej młodzieży nie wiemy. Nie znaleźliśmy nigdzie ani jednego jej protestu przeciw nieproszonej supremacji, ani jednego objawu niezgadzenia się na nią, ani jednego śladu, że się gdzieś wykluwają nowe, niezależne od panujących dziś wszechwładnie programy. Jeżeli część młodzieży uzna, że uogólnienie jest nieślusne, niech da temu wyraz publicznie. Taki protest, protest zbiorowy i umotywowany, powitamy z radością».

*

«Całopalenie, jakie młodzież ze wszystkich myśli swoich składa nieustannie na ołtarzu molocha polityki, musi wywoływać nietylko powolny zanik jej wrażliwości na cały szereg innych zjawisk życiowych, ale także obniżanie się jej wartości moralnej. Roznamiętnienie polityczne nie jest bezkarną igraszką, która mija bez śladu. Zostawia ono w duszy ludzkiej trwałe osady, który ją jak rdza przegryza. W większości młodzieży naszej, t. j. tej młodzieży, która się przyznaje do kierunku narodowo-demokratycznego, wytworzyły się już i skryształizowały pewne ujemne rysy: t. zw. «nacjonalizm», towarzyszące mu, jak cień: fanatyzm, szowinizm i egoizm narodowy.

Z tych naczelných rysów wpływa szereg wszystkich dalszych zja-

wisk, które obserwowaliśmy w ciągu naszej ankiety: nieodróżnianie państw od narodów, narodów od stronnictw, stanowisko skrajnie szowinistyczne nawet względem tych żywiołów, które stają w obronie naszej narodowości, nawet wobec tej młodzieży, która do młodzieży polskiej przychodzi w imię hasel najgórniejszych; wyniosłe opieranie się na «stanie posiadania» w stosunku do litwinów i rusinów; zapamiętałe pętcipanie wszystkich ludzi, którzy czy to w przeszłości, czy w terażniejszości próbowali, na drodze spokojnej pracy, poprawy bytu i legalnej obrony praw narodowych; wysokie mniemanie o sobie, którego ślady widzimy na każdym kroku, a które szczyt swój znalazło w przyrównaniu pewnych gimnazjastów—do obrońców Częstochowy; i w parze z tą zarozumiałością idące lekceważenie pracy patriotycznej innych.

Z egoizmu narodowego i z politycznego fanatyzmu płyną dalsze pochodne cechy i zjawiska: skrajna nietolerancja i rwanie się do roli trybunału dla spraw narodowych. Że, aby sądzić drugich, trzeba najpierw samemu wiele przeżyć i wiele się nauczyć, to młodzieży nie przychodzi nawet do głowy.

Metamorfoza ucznia gimnazjalnego w studenta jest, w wyobrażeniu młodzieży, cudownym procesem, którego przebycie zastępuje odrazu i wiedzę i doświadczenie. Cóż dziwnego, że przy głębokiem przekonaniu o zdobytej tak uproszczonej drogą dojrzałości, nie wystarczają jej ani studia i roztrząsania teoretyczne, ani działalność korporacyjna, ani interesowanie się kwestjami politycznymi. Wychodząc z założenia, że jest czynnikiem politycznym, równouprawnionym ze wszystkimi innymi, wyrokuje ona o kierunkach życia narodowego, o stronnictwach i ludziach, a wyrokuje z namiętnością sekciarską: rzuca anatemy, wyklina, targa cześć osobistą, niekiedy walczy nawet pięścią. «Pogarda» wylewa się z pism i zebrań młodzieży obfitą strugą na wszystkich: na reprezentacje polskie we Lwowie, w Wiedniu i w Berlinie, na szkołę polską w Galicji, na polskich uczonych. Kto, korzystając z ustaw państwowych, broni praw i interesów narodowych, jest «ugodowcem». Najstraszniejszym «odstepcą» był Wielopolski, ten, co wprowadził polskie szkoły, sądy i rządy w Królestwie. Około pomnika Gołuchowskiego, twórcy polskich rządów w Galicji, trzymać musi nieustannie wartę austriacka policja, aby go ochronić przed zniewagą ze strony młodzieży polskiej. Na szeregu faktów (odezwa siedlecka, sprawa stypendjum w politechnice, sprawa

Zdziechowskiego) przeprowadziliśmy dowód prawdy, że trybunał młodzieńczy nie ma nietylko potrzebnego każdemu trybunałowi spokoju i wytrawności sądu, ale rzeczy tak elementarnej, jak znajomości stosunków i ludzi, przeciwko którym zapadają «wyroki».

«Wyroki» te nie mogą być zresztą inne, wobec skrajnej nietolerancji, z jaką młodzież wogóle traktuje przekonania odmienne. Wyklucza ona już nie sprawiedliwą ocenę działania przeciwnika, ale nawet możliwość dobrej woli w tem działaniu. Każdy czyn, każdy kierunek, nie dostrajający się do sympatii i poglądów młodzieży, jest poprostu «zdrada narodowa». Dodajmy do czynników powyższych jeszcze jeden: modną w obozie ND, wszczepianą przez jego przywódców, moralność, moralność «egoizmu narodowego», która nie zna stałych praw etycznych, lecz wyprowadza je z wymagań polityki bieżącej i przyjmuje, że w pewnych położeniach wolno posługiwać się takimi środkami, jakie są dogodnie dla danego celu, a zrozumiemy podkład psychologiczny czynów i sądów politykującej młodzieży.

Nie żyjemy do młodzieży naszej goryczy za to, że w rozdrażnieniu znieważała tyle razy drogi, które uważamy za dobre, a których wybór powstał z troski o byt narodu, z bolesnej walki między uczuciem i wspartym na doświadczeniu historycznym, rozumem. Jej samej żal nam tylko niewypowiedziane. Żyje ona w okresie studjów uniwersyteckich w zaczarowanym kole fantazji, której pierwszy podmuch rzeczywistości, pierwsze zetknięcie się z realnymi warunkami, musi skrzydła polamać. Polityka jej, z takim zapalem uprawiana na zjazdach, w stowarzyszeniach, w prasie, polityka, oparta wyłącznie na lotnej podstawie tego, co może być kiedyś, a zapoznająca zadania rzeczywiste i obowiązki bezpośrednie, polityka egzotyczna, skazana jest na to, aby zawisnąć między niebem a ziemią. Student, wychowany w atmosferze cieplarni politycznej, w której wyobraźnia jego bez przeszkód tworzyć mogła najfantastyczniejsze rojenia, przerzucony do prozaicznego warsztatu pracy codziennej, regulowanej nieubłaganymi warunkami życia, spostrzega całą przepaść, jaką okres uniwersytecki wykopał pomiędzy nim i rzeczywistością. Jeżeli znajdzie w sobie dość siły moralnej, podda dogmaty swoje rewizji. Lecz jakież procent kończy apatią i beczynną rezygnacją?

Zauważmy tej młodzieży i dla niej samej i dla społeczeństwa. Bo mimo wszystkich jej błędów, nie możemy zapomnieć, że jako materiał,

mamy przed sobą wybór młodzieży polskiej, młodzież o popędach szlachetnych, wrażliwą na to, co ją otacza, sięgającą po za bezduszny krąg kariery osobistej».

*

«Młodzież nasza jest stale w niezgodzie z przeważną częścią społeczeństwa. Nietylko młodzież dzisiejsza. Lat temu piętnaście, trzydzieści, cofnijmy się nawet wstecz o trzy ćwierci stulecia, zawsze między całością społeczeństwa a owoczesną młodzieżą istniał rozbrat, zmieniający bojowe hasła, lecz zawsze stanowiący. Hasła bojowe zmieniały się kilkakrotnie; pokolenia młodzieży przepływały przez szkoły bez przerwy; zmieniały się więc i przedmiot walki, i osobistości walczących, niezmienną tylko, jakby jakaś stała narodowa instytucja, pozostawała walka, rozbrat między starszem a dorastającym pokoleniem. Tradycja tej walki zrosła się z murami szkolnymi nierozdzielnie. Przez cały czas przeciąg, gdy młodzież bawi w tych murach, nikt z pośród starszych, z jej naturalnych przewodników, choćby cały zapal i całe życie temu poświęcił, klucza do jej serca nie znalazł, nikt poszczycić się nie mógł, że posiadał «złoty róg», na którego głos młodzież byłaby wrażliwą. Młodzież zawsze sama, choćby na oślep, szukała swoich dróg lub postronnych nadśłuchiwała szeptów.

Młodzież nietylko u nas bywa «młodsza» od ludzi dojrzałych. W bardziej jednak wyrobionych społeczeństwach młodzieńczość jest logicznym wynikiem dzieciństwa, a wiek dojrzały—logicznym następstwem rozwoju fizycznego i umysłowego dziecka i młodzieńca; tam młodzież od starszych dzieli przeważnie tylko większą wrażliwość i większą żywość uczuć, a mniejszy dorobek doświadczenia; tam dwa sąsiadujące z sobą pokolenia ufają sobie nawzajem, starają się nawzajem zrozumieć i nawzajem na się oddziaływać. Młody anglik, francuz lub Niemiec ma w każdym stadium rozwoju te same znamienne, umysłowe rysy, które w pełnym rozkwicie oglądamy w angliku, francuzie i Niemcu dojrzałym; nie zło rzeczy starszemu pokoleniu i nie upatruje w niem swego wroga, lecz ufa mu i ze spokojem czeka na spadek polityczny, jaki po niem obejmie. Dlaczegoż u nas inaczej?

Choroba jest wprawdzie zadawniona. Ze stałej walki między «młodymi» a «starymi» wyrwać możemy takie np. etapy, jak walka romantyków z klasykami i walka o pracę organiczną. I w tych walkach nie brakło zawziętości. Ale gdy chodziło o hasła artystyczne i literackie, o konserwatyzm społeczny i

naukowe zacofanie, rozgoryczenie nie przybierało takich rozmiarów, jak teraz, gdy w grę weszły ideały patriotyczne, gdy oskarżenia przeciw «starym» brzmią ni mniej ni więcej, jak: wyparcie się uczuć narodowych i zdrada.

Młodzi wołają do starszych: «tam, dokąd wy idziecie, my żadną drogą powieść się nie damy, bo wy idziecie do zagłady, poniżenia i hańby!» A ci, co «wiodą do zagłady i hańby», to nie «pogodzeni z losem» lub wyzbiegni w walce życiowej materjaliści, to najwybitniejsi mężowie stanu i uczeni Galicji, najwytrwalsi bojownicy narodowi Poznańskiego i Ślązka, najuporczywsi pracownicy, nie dający się zrazić żadnymi przeciwnościami, możący się z zaparciem własnym dla dobra tych, którzy im okrzykiem «hańba» odpłacają.

Tak tragicznego nieporozumienia ojców i synów dotąd nie było.

*

«Czy to nieporozumienie usunąć, czy tę przepaść zasypać można? Czy do zasypania jej, lub przynajmniej zmniejszenia jej głębin, my, ludzie starsi, umiarkowani, możemy się przyczynić?

Nie mamy pretensji, żeby młodzież myślała tak, jak my. Póki świat istnieć będzie, młode serce żywszem będzie niż tętne, niż dojrzałe i starcze, inne będzie przed sobą widziało i tworzyło ideały. To nawet odwieczne prawo ludzkiego postępu. Byłoby źle, byłoby smutno, gdyby było inaczej. Bez tej wiecznej «powracającej fali», bez ściernia się młodzieńczych uczuć z życiowym doświadczeniem, nie byłoby postępu, nie byłoby tajemniczego odmładzania i odradzania się narodu. Młodzież powinna być młoda. Niech taką pozostanie, byleby z młodości swej nie robiła jakiejś uprzywilejowanej instytucji, która do wszystkiego uprawnia a od wszystkiego uwalnia, byleby nie była wszystkim, co było przed nią, zaprzeczeniem.

Ale jeżeli ostrzegający głos takiego Lutosławskiego, którego o zbyt umiarkowania pomawiać nie można: «nie jesteście jeszcze obywatelami narodu, musicie gotować się dopiero do służby publicznej», znajduje posłuch u drobnego tylko odłamu młodzieży; jeżeli gorące zeszłoroczne przemówienie na licznym zebraniu studenckim, na którym padła rada, aby młodzież «rzuciła precz formuły i programy» i poszła w pierw uczyć się życia, bo bez tego będzie «dymem, słaniającym się niewiadomo gdzie i poco»—oślizgnęła się o nią obojętnie, to czy można ludzić się, że głos, idący z naszej strony, trafi do rozjuszonych umysłów?

Dziś nie trafi, ale trafić może jutro... W krótkim dziejowo czasie od pogromu 1864 r. przeszły przez życie trzy różnolodne pokolenia młodzieży, trzy razy odmieniały się jej kierunki. Był naprzód okres pozytywizmu i pracy organicznej, potem przyszła młodzież, płynąca z prądem radykalno-społecznym, dziś nad głównym obozem powiewa sztandar wszechpolskiego szowinizmu.

Kto zdoła przewidzieć, jakie nowe łożysko wyłobi sobie myśl młoda?». *

* * *

Temi słowami, pełnemi wiary w przyszłość, zamyka Scriptor rozdział końcowy. Rozdział ten oceniony być może właściwie—tylko w związku ze wszystkimi poprzedniami rozdziałami i z całym zebrany w nich materiałem faktycznym, ze wszystkimi dowodami, popierającymi końcowe wywody, dowodami, które trudno zakwestjonować, bo pochodzą od samej młodzieży i jej organów.

Książka Scriptora wywarła za kordonem wrażenie głębokie. Wszystkie główne organy prasy umiarkowanej w Galicji i Poznańskiem podają obszernie z niej sprawozdania, podnosząc obfitość materiału informacyjnego, bezstronność i przedmiotowość książki. Miesiąc już prawie upłynął od ukazania się „Naszej młodzieży” w handlu księgarskim, a dotąd w żadnym z zakordonowych pism skrajnych nie znaleźliśmy ani jednego ostrzejszego zarzutu, ani jednej insynuacji, o co w naszych stosunkach tak łatwo. Przeciwnie, były artykuły, zaznaczające różnicę przekonań, ale przyznające dużo słuszności wywodom autora. Prawdziwą niespodziankę stanowi notatka „Przeglądu Wszechpolskiego”, który, wyraziwszy dowolne przypuszczenie co do autorstwa książki, mówi, iż „pewna grupa działaczy, po nieudanych próbach skierowania myśli politycznej polskiej na obrane przez siebie tory, postanowiła obecnie zająć się głębszym zbadaniem przyczyn swoich niepowodzeń i zapoznać z niemi społeczeństwo na drodze jedynie możliwej, t. j. w wydawnictwie niezależnym”. Przedsięwzięciu temu, wedle „Prz. Wszechpolskiego”, tylko przyklasnąć można. „Przegl. Wszechpolski” zapowiada szczegółowe sprawozdanie za miesiąc i tak kończy: „W każdym razie mamy przed sobą obszerną ocenę postępowania młodzieży, opartą na dość obfitym materiale

i wychodzącą z punktu odmiennego od tych, do których sama młodzież przywykła. To też zanim zajmimy się bliższym rozbiorem wypracowania p. Scriptora, polecamy je uwadze naszej młodzieży. Sądzymy, iż w każdym jej stowarzyszeniu rzecz ta powinna być przedyskutowana”.

Czytając powyższe słowa, pamiętać trzeba, że je pisał najzacieśszy przeciwnik polityczny.

W epoce, w której roznamietnienie polemiczne doszło do szczytu (próbę przytoczyliśmy w zeszłym numerze „Kraju”, w sprawozdaniu o „Sporze demokratów”) przyjęcie, jakie spotkało książkę Scriptora nawet w obozach i organach tych partyj, które nas do spokojnej dyskusji nie przyzwyczaiły, jest zjawiskiem niebywałem. Zjawisko to tembardziej zasługuje na uwagę, że chociaż książka o „Naszej młodzieży” nie wyszła, jak to mylnie przypuszczano, z koła „ugodowców”, to jednak jest ona niewątpliwie wyrazem przekonań umiarkowanych. Jeżeli mimo to nie wywołała zwykłych ataków, jeżeli przyjęta została *sine ira*, to zawdzięcza to niewątpliwie swojej obiektywności.

Autor nie dla efektu położył na czele książki drogowskaz Spinozy: „*Non mirari, non indignari, sed intelligere*”. Obrawszy wskazaną w tych słowach drogę szukania prawdy, pozostał jej wiernym aż do końca.

X.

PISARZE SĄDOWI.

Podług ustawy dziś obowiązującej, przy każdym sądzie gminnym w Królestwie dla załatwienia czynności biurowych ustanowiony jest pisarz, mianowany przez prezesa zjazdu sędziów pokoju na wniosek sądu gminnego. «Gdyby jednak—zastrzega ustawa—prezes zjazdu uważał za niemożliwe zamianować kandydata, obranego przez sąd gminny, w takim razie wezwie sąd gminny o obranie innego kandydata na ten urząd, lub też bezpośrednio zamianuje inną osobę z własnego wyboru».

Ta niejasna redakcja artykułu stała się powodem błędnego jego tłumaczenia, które w skutkach swoich odbiło się niepomysłnie na działalności sądów gminnych. Mając sposobność od lat wielu zbliżka widzieć działalność tych sądów oraz śledzić za czynnościami pisarzy

sądów gminnych, możemy stwierdzić, że złe rośnie.

W sądach gminnych, a dzieje się to we wszystkich okręgach, prezes zjazdu sam mianuje pisarzy, nie zasięgając, chociażby dla prostej formy, zdania zainteresowanego sądu. Sądom, *respectively* sędziemu gminnemu trudno jest oponować ze względu na to, aby nie narażać się i nie powikłać sobie stosunków z prezesem. Rezultat takich nominacji jest ten, że pisarze sądów gminnych stają się tem, czem są pisarze wójtów gmin—dygnitarzami na swoją rękę. Gdyby sędzia gminny mieszkał stale w miejscu posiedzeń sądowych, mógłby wykonywać ściślejszą kontrolę. W rzeczywistości zaś kontrola taka jest niemożliwą wobec tego, że posiedzenia odbywają się najwyżej dwa razy tygodniowo—zjeżdżać zaś częściej sędziowie nie mogą już dlatego chociażby, że za przejazdy nie pobierają opłaty, a zastępcy sędziów—ławnicy—najczęściej nie są w stanie kontroli takiej przeprowadzić. Pisarze więc korzystają ze swobody, aby dla zwiększenia dochodów podejmować się spraw w sądzie. Żeby podobać temu, nieraz sami utrzymują jednego lub kilku pomocników, którzy podania i skargi układają. Wobec tego sędzia gminny musi dobrze uważać, ażeby protokół zeznania stron lub badania świadków nie był stronnie spisany. Na opiekach, gdzie prezydują ławnicy, pisarz jest panem położenia, a chociaż sprawy te zatwierdza później cały skład sądu, nie zawsze błąd da się naprawić.

Sądy gminne, które dotychczas zasłużonem cieszyły się zaufaniem wyborców i stron z powodu rozumnego i umiejętnego stosowania prawa, zaczynają dziś tracić to zaufanie. Reforma, i to szybka, jest tu konieczną. Wybór pisarza sądu gminnego powinien wyłącznie należeć do sądów gminnych, tak jak się to praktykuje u sędziów pokoju. Nadto do posady tej powinny być przywiązane prawa służby państwowej. Dochód normalny pisarza (kopie z wyroków, dowodów, orzeczeń rad familijnych i t. p.) łącznie z pensją przenosi rocznie tysiąc rubli, i gdy posady te będą etatowe, zgłoszą się na nie miejscowi prawnicy z uniwersyteckiem wykształceniem, kandydaci do posad sądowych i t. d.; niepotrzeba będzie wówczas rekrutować pisarzy sądów gminnych z kategorii chybionych zawodowców.

N.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

W KWESTII ŻYDOWSKIEJ.

U LUDZI.

I.

Kilka słów wstępu. W kwestji żydowskiej wypowiedziano, i nieraz, wszystko, zdaje się, co tylko do powiedzenia było. Mimo to wystarczy najdrobniejszy do sprawy przyczynek, aby wszystko, co już powiedziano, nanowo powtórzyć; a często nawet do tego i nowego przyczynka nie potrzeba. To też przeciętny czytelnik jest tą kwestją znudzony i nowych artykułów, powtarzających w kółko dawne spostrzeżenia, argumenty i zarzuty, nie czyta już. Znużenie to pochodzi ztąd niezawodnie, iż kwestja ta, u nas przynajmniej, gdzie ma się do czynienia z ogromnemi masami żydów, wydaje się nierozwiązaną dotąd, a może nawet nierozwiązalną. W każdym razie rezultaty, powierzone cierpliwości wieków, mogą tylko osłabić, jeżeli nie ubezwładnić uwagę ludzką w danym kierunku. To też i kierownicy pism, znający swoją klijentelę, artykułów o kwestji żydowskiej naogół unikają. Należy jednak w tem miejscu uczynić nawias, a w nawiasie tym powiedzieć, że jest pewna kategoria wyjątkowych czytelników, których kwestja żydowska nigdy nie nuży, i którzy nigdy nie mają jej dosyć; tej specjalnej potrzeby wszakże odpowiadają specjalne pisma, i tych mamy kilka.

W sezonie obecnym kwestja żydowska raz jeszcze wróciła, a wróciła tym razem drogą sjonistycznych marzeń. I pomimo niechęci do zajmowania się kwestją żydowską, niechęci bardzo wyraźnie odczuć się dającej w naszym społeczeństwie—pióra zaskrzypiały nanowo. Kwestja żydowska raz jeszcze stała się aktualną.

Otóż przyszło mi na myśl, że jeżeli istnieje jaka kwestja społeczna, przed innemi kwalifikująca się do wyświetlenia metodą, od kilku lat praktykowaną przezemnie w «Kraju», «metodą wywiadów», to jest nią niezawodnie kwestja żydowska. Powikłana i wielostronna, nadaje się w szczególniejszy sposób do postawienia w krzyżowym ogniu najsprzecznijszych spostrzeżeń, argumentów, punktów widzenia. Zadanie wydaje mi się nie łatwe, ale dość wdzięczne na to, aby go spróbować. Sądzę przytem, że z dziennikarskiego stanowiska będzie to może odświeżenie kwestji, jeżeli nie «starej, jak świat», to w każdym razie niezbyt dużo młodszej.

Pozostaje mi jeszcze zastrzedz się przeciwko koleżeńskim cytatom z wywiadów niniejszych, cytatom w rodzaju: «Kraj» pisze... «Kraj» twierdzi... «Kraj» przypuszcza... Ani jedna z przytoczonych tu opinij nie pochodzi ze ściślejszego koła stałych współpracowników naszego pisma, a nawet wszystkie mniej więcej zebrane zostały w sferach i kółach wogóle od dziennikarstwa oddalonych.

* * *

Pierwszy głos daje antysemita. Nie przez system żaden, o nie. Jedyne porządek, jaki w tej serii wywiadów przyjąłem, to unikanie stawiania jednej bezpośrednio po drugiej opinii, do siebie zbliżonych. Zaczynam od zanotowania opinii antysemity dlatego, że o znalezienie opinii takiej u nas obecnie, niestety, najłatwiej...

Nazwisk podawać nie będę dla zapewnienia sobie najdalej możliwie idącej szczerości.

— Tak, panie, bezwarunkowo jestem antysemitą — mówił ze stanowczością pierwszy rozmówca, jakiego udało mi się dla celów moich znaleźć — i powtarzam to raz jeszcze: jestem anty-se-mi-tą, choć może wydać się komuś, iż opinie krańcowe mało kwadrują z siwemi włosami mojemi. Jeszcze dodać muszę panu na wstępie, że nie zawsze nim byłem jednak, a to tak dalece, iż lat temu czterdzieści w reformie Wielopolskiego brałem skromny może, jednakże czynny udział. Niech pan z łaski swojej podkreśli ten szczegół...

— Podkreślę.

— Byłem wtedy jednym z najgorętszych rzeczników emancypacji żydów, należałem do tych, którzy protestowali przeciwko słynnemu artykułowi Keniga w «Gazecie Warszawskiej», popierałem myśl Kronenberga zakupienia «Gazety Codziennej», aby pod zmienionym tytułem «Gazety Polskiej» utworzyć wielki i liberalny organ codzienny. Dziwna to jednak ironja losu! Ze wszystkich reform Wielopolskiego, jedyna — emancypacja żydów — przetrwała i stała się własnością jeżeli nie prawną, to choć moralną społeczeństwa, i ta jedyna do pewnego stopnia ocalona reforma nie przyniosła mniej więcej żadnych poważnych skutków i owoców.

— Czyżby pan żałował ówczesnego liberalizmu swojego?

— Żałuję go niezawodnie.

— Więc, pańskim zdaniem, Wielopolski źle zrobił emancypując żydów naszych?

— Niedobrze, panie. Zaraz panu powiem dlaczego. Przedtem jednak muszę panu powiedzieć, iż ja tego Wielopolskiemu za błąd nie poczytuję, a przynajmniej wielkiej pamięci jego błędem tym nie obarczam, ponieważ, doprawdy, miał on do przeprowadzenia zadania tak olbrzymie, że wobec nich kwestja żydowska musiała się wydać czemś drobnem, ubocznem, przypadkowem. Gdyby Wielopolski miał zupełną swobodę ruchów, gdyby miał dość czasu przed sobą, nie był wciąż drażniony, kto wie jakaby formę kwestji żydowskiej nadał ten genialny mąż stanu z urodzenia, a fachowy i wybitny prawnik z wykształcenia. Ale Wielopolski postawiony był w warunkach, którym równych nie znajdzie się w historii żadnej: gdzie tylko zwrócił się, spojrzał, sięgnął — znajdował samych tylko przeciwników i wrogów. Wypłynęła wtedy kwestja żydowska. Wypłynęła ona na falach podnieconego już uczucia. Całe społeczeństwo, w porywie szlachetnym acz nieobmyślonym, żądało emancypacji żydów. Wielopolski zasadniczo przeciwko temu prądowi nie był, bo zasadniczo żaden mąż praktyczny nie jest za wieczystem upośledze-

niem prawnem żydów; z drugiej strony ta sprawa wydawać mu się musiała małej wagi w stosunku do innych, jakie załatwić przedsięwziął. Świadomie więc czy nieświadomie, pragnąc pozyskać ten ogół, który się od niego odwracał, rozwiązał kwestję żydowską pośpiesznie i w myśl pragnień tego ogółu. Taka jest geneza wielkiej reformy, która w owej epoce jednym zamachem pióra od razu dała setkom tysięcy indywiduów obcych, ciemnych i upodlonych, *maximum* praw obywatelskich.

— Cóż zatem należało uczynić?

— Co należało uczynić? Wskazać tym ludziom drogę, na której te prawa obywatelskie mogliby sobie zdobywać. Dać tym prawom obywatelskim pewną, choćby dość niską cenę. Człowiek, zwłaszcza nieoświecony, w naturze swojej posiada to, iż nie ceni tego, co doń przychodzi *darmo*; natomiast przywiązuje wagę do tego, co wypracował, kupił, osiągnął, zdobył. System podarunków jest częstokroć fatalny, i to w polityce może przedewszystkiem. Nie będzie pan odemnie żądał oczywiście, abym szczegółowej panu kreślił plan tego, co w swoim czasie Wielopolski powinien był uczynić w kwestji żydowskiej; to trudno, stało się, a stało bezpowrotnie. Ale coby pan powiedział na przykład na projekt prawa, które przyznawałoby równouprawnienie tym tylko żydom, którzyby skończyli elementarną szkółkę normalną?... Oto w jakim kierunku powinna była pójść reforma. I doprawdy, jeżeli zechcemy sądzić drzewo po owocach, jakie rodzi, reformę Wielopolskiego przyjdzie osądzić surowo. Była ona zbyt radykalna, zbyt pośpieszna.

— To przeszłość. Dziś wszakże...

— Cóż, dziś? Dziś jemy tej przeszłości gorzkie owoce. Odpowiednie stosunki prawne mogłyby wytworzyć szkołę społeczną dla żydów, szkołę realną, pozytywną. Takiej szkoły niema obecnie. To też cokolwiek oni poczynają, wykluwając się z wiekowej skorupy żydostwa, czynią to z podwójną namietnością: wschodniego temperamentu i społecznej niedojrzałości. Czyż to nie jest znamieny fakt, że tam, gdzie idzie o spokojną, realną pracę społeczną, ledwie parę jednostek wymienić można; natomiast wszystkie idee krańcowe, jak socjalna demokracja i wszechpolskość, posiadają wśród żydów, t. zw. «uspołecznionych», tłumy stronników i adherentów. Bo wszak tak jest?

— Niezawodnie.

— I jest to doprawdy zabawne widowisko: ci żydzi wszechpolscy, którzy stroną od umiarkowanych haseł i ludzi — ludzi, usiłujących w imię ogólnego dobra wszystkie ucziwe żywioły skupić dla wspólnej pracy, bez różnicy religij i rasy — a natomiast garną się do tych, którzy głoszą narodową wyłączność, są antysemitami i publicznie oznajmniają, iż nie wierzą, aby jakikolwiek żyd mógł naprawdę i szczerze myśleć po polsku. Szczególniejszego rodzaju aberacja. I jeżeli się pomyśli, że to właśnie Wielopolski dał żydom naszym komplet praw obywatelskich... Ekonomiczne klęski, jakie zawdzięczamy ich udziałowi w gospodarstwie społecznym, dyskredyt, jaki oni rzucają na całe nasze kupiectwo, które nie może i nie może na silnych stanąć nogach, szkodnictwo, jakie stało

się w przemyśle ich specjalnością, dostatecznie zostały wyświecone i udowodnione. Brakło jeszcze próby w politycznym zakresie. Ta próba dziś jest już zrobiona: żydzi i tu okazali się szkodnikami.

— Wzięli oni jednak duży udział w wytworzeniu się naszego stanu mieszczańskiego — zauważyłem. — Umieją oni oszczędzać, tworzyć kapitały...

— Oszczędzać! tworzyć kapitały!... Więc jeszcze jedno panu powiem o «uspołecznieniu» naszych żydów. Oto, że przejmują oni od nas głównie — wady nasze. Z negatywnej tylko strony starają się oni być polakami. Czy pan wie, że życie nad stan jest powszechną rzeczą u inteligencji żydowskiej? Nie wie pan? A jednak to fakt. Nie są to moje osobiste doświadczenia, bo tak głęboko sfer tych nie znam, ale mam informacje o tem najbardziej źródłowe i najmniej podejrzanego — od żydów samych. Paru z nich w mojej obecności, jeden doktor i jeden adwokat, gorzko się na to skarżyli. Uderzyły mnie te skargi. Przy każdej więc nadarzonej sposobności przeprowadzałem małą ankietkę na swoją rękę, choć nie jestem dziennikarzem, jak pan; pytałem: «czy to prawda, że i wy żyjecie nad stan?» Ogromna większość odpowiedzi była twierdząca. Co więcej, podobieństwo to idzie dalej: i tu i tam główną sprężyną wydatków, górujących nad dochodami, są wymagania pań. Można więc powiedzieć, iż równouprawnienie żydów nastąpiło dotychczas na jednym jedynym polu: na polu prowadzenia życia lekkomyślnie, bez kredki w ręku, bez poważnej myśli o jutrze w sercu.

— Dobrze, więc cóż robić?

— Społeczeństwo nasze dziś posiada jedyny środek obrony i oddziaływania. Czy skuteczny dostatecznie? nie wiem, nawet wątpię — ale z pewnością nie bezużyteczny całkowicie...

— I ten środek — to?...

— *Antysemityzm*. Ile on ma stron złych, wiem o tem dobrze; nie wyliczam tu ich przed panem, ponieważ pewien jestem, iż kto inny, nie antysemita, uczyni to wymowniej i pilniej. Ale muszę zwrócić pańską uwagę, że antysemityzm, rozpowszechniony tak szeroko i ugruntowany już tak mocno w naszym społeczeństwie, z natury łagodnym i z temperamentu liberalnym, ma swoją rację bytu w tem, że budzi on ciągle sprawę niezakończoną, że stanowi ostragę do nowych prób, że przypomina o ważnym zadaniu do spełnienia. Antysemityzm podobny jest do owego niewolnika, którego starożytny wódz stawiał za sobą, aby w czasie każdej uczty wołał: *memento!* o niespełnionem postanowieniu. Antysemityzm nasz jest jakimś instynktownym rezultatem wyższej społecznej sprawiedliwości: w stosunkach towarzyskich odejmuje on żydom to, co im emancypacja prawna dała na kredyt — kredyt, niestety, nadużyty. Społeczeństwo nie może się zamknąć przed tymi, których jeszcze — nieliczne wyjątki wyjąwszy — niewolno traktować inaczej, jak intruzów; ale towarzystwo może się zamknąć, i polskie towarzystwa w wielkiej liczbie są dla żydów zamknięte.

— I czy ten antysemityzm posuwa kwestję żydowską naprzód?

— Hm, nie. Mówię to panu z całą otwartością. Ale wzamian przyznaj mnie

pan, iż i żadna inna teoria, czy idea, czy program nie posuwa kwestji żydowskiej w kierunku jakiegoś możliwego rozwiązania. Asymilacja idzie tak powoli, że aby na tej drodze w obecnych warunkach rozwiązać kwestję żydowską, mało byłoby jednej wieczności; potrzeba by mieć kilka wieczności do rozporządzenia... Antysemityzm nie jest rozwiązaniem tej sprawy; na to zgoda. Ale on tę sprawę określa, rozgranicza od innych, krwią aktualności ją nasycę; wskazuje nam na chorobę, którą w sobie nosimy; odsłania nam wroga, któremu we własnym lokalu daliśmy kącik na mieszkanie. Przecież to wszystko stanowi ważną usługę społeczną. Czy jest wogóle rozwiązanie kwestji żydowskiej dla kraju, jak nasz, gdzie żydzi stanowią milion ludności? nie wiem; może wcale nie ma; kwestja żydowska jest kwestją rasy, stanu, religji, moralności, narodowości; wszystkie niemal kwestje, które poruszają żywiej ludzkością, są tu, w jakiejś dziwacznej całości, splecione i skłębione; może się tego rozprostować nie da wcale. Czasem zdarza się, iż do organizmu zwierzęcego dostanie się szpilka, która nie może wydalić się nazewnątrz; w takich razach organizm osnuwa szpilkę dookoła szeregiem pochwów, systemem izolacyjnych tkanek, w których ostre narzędzie tkwi spokojnie, unieruchomione, pozbawione możliwości przyczyniania szkody organizmowi; studenci pierwszego kursu medycyny przy dysekcji trupów często znajdują taką torebkę ścisłą ujęte igły, szpilki, gwoźdźki... Antysemityzm jest taką tkanką ochronną, taką pochewką, jaką społeczeństwo produkuje w miejscach zetknięcia się żywiołów obcych i wrogich ze zdrowem ciałem organizmu.

To uzasadnienie antysemityzmu pod względem wyrazistości nie przedstawia nic chyba do życzenia.

II.

A teraz należy mi skierować swe kroki w poszukiwaniu opinji, najmniej możliwie do powyższej zbliżonej. Czy mam jednak szukać, dla przeciwności, *filosemity*? Gdybym takiego znalazł, przepytalbym go z najwyższą satysfakcją fachowego dziennikarza. Tylko, czy u nas są filosemici?

Spotykani na obecnej drodze mojej ludzie mówili mi z rzadką jednozgodnością:

— Każdy u nas jest mniej albo więcej antysemitą.

Wypadałoby z tego, iż kwestja żydowska jest tylko kwestją stopnia antysemityzmu.

Tak oczywiście nie jest. Kwestja żydowska jest kwestją społeczną, i jako taka, wymaga uregulowania w imię jakiejś zasady, wyższej nad sympatje, niechęci i wstręty natury mniej więcej osobistej. Zapatrywania filosemity, gdyby taki biały kruk się zjawił, byłyby niewątpliwie ciekawe, ale samą sprawę równie mało posuwałyby naprzód, jak i gniewy antysemityczne. Dla moich celów większe a przynajmniej wystarczające znaczenie posiada opinja nie-antysemity. A tacy u nas są.

Jeden z nich mi mówił:

— Postawmy, na początku chociaż, kwestję tę szerzej: w społeczeństwie naszym znajduje się parę żywiołów, całkowicie jeszcze nieuspołeczniczonych; te żywioły, to chłopci, jest ich ze sześć milionów, i żydzi, tych jest półtora miliona. I teraz zajmijmy się jednym z tych żywiołów: żydami. Kwestja: co robić? Jedni mówią na to gniewliwie: «A niech oni idą sobie na złamanie karku!» Dobrej tej rady nikt jednak nie chce słuchać, trzeba przeto znaleźć coś innego. Inni powiadają: «Niech oni myślą o sobie sami». I to pozostawia wiele do życzenia. Żydzi bowiem poczęli myśleć sami o sobie i wymyślili — sjonizm. Nie można więc ich zostawić samym sobie. Nie można, bo tu chodzi nie o sam tylko interes żydów, ale także i o interes kraju. Sprawy tej przeto zaniedbywać nie wolno.

— Cóż więc robić?

— Cóż więc robić? Panie, mamy przed sobą fakt: półtora miliona żydów, 14 procent ludności, elementu szkodliwego. Pozbyć się tego elementu w żaden żywy sposób niepodobna; nie możemy ich ani wywieźć za granice kraju, ani utopić w Wiśle. Trzeba z nimi żyć wspólnie, bez żadnej nadziei na rozwód... A skoro tak jest, to pozostaje jedna jedyna rada: zamienić ich na pożytecznych członków społeczeństwa. Otóż i program.

— Krótko mówiąc, żydów trzeba...

— Ucywilizować! Ich szkodliwość pochodzi z ich niekulturalności; dać im trochę prawdziwej oświaty — oto co należy zrobić. Tu jednak trzeba zakreślić sobie wszystko, co jest na danym polu do uczynienia, skoro już nasza rozmowa zeszła na te, tak ogólne tory. A więc, są tu do zrobienia dwie rzeczy: *primo* — ucywilizowanie ciemnych dziś mas żydowskich, i *secundo* — docywilizowanie tych sfer żydowskich, które weszły już do naszych warstw inteligencji. Zaczę od tego drugiego, jeżeli pan pozwoli. Otóż antysemityzm nasz, w tej drażniącej formie, jaką przybrał obecnie, wywołany jest głównie niedocywilizowaniem naszych wykształconych żydów. Ich wady towarzyskie, brak równej uprzejmości wobec nierówno uposażonych od losu ludzi, ich słynna «arogancja», ich niepotrzebna gniewliwość wobec służby — nie chcę wreszcie wyliczać tu całej listy, bo mi o akt oskarżenia bynajmniej nie chodzi — jednym słowem ich zachowanie się wymaga jeszcze pewnej dyscypliny, pewnej szkoły, wymaga dokształcenia pewnych uczuć, dziś jeszcze niedość subtelnych, wymaga udelikatnienia skóry moralnej, wymaga, jak powiadam, poprostu: docywilizowania. To zaś oni sami tylko uczynić mogą, głównie przez naprawę systemu wychowawczego w domach swoich. Pozostaje więc teraz kwestja ucywilizowania ciemnych mas. Cóż robić? Otóż, przede wszystkim, coś trzeba robić. A więc przedsięwziąć akcję społeczną na szerszą możliwie skalę, i przy pomocy środków, jakie są w naszej mocy, oddziaływać na tłum żydowski. To uczynić można jedynie za pośrednictwem żydów samych, oświeconych i uspołeczniczonych. Jednak akcją tą my musimy kierować, a to z dwóch względów: najprzód sami ukształceni, a dobrą wolą obdarzeni żydzi sami chcą tego, twierdząc, iż bez naszego czynnego poparcia nie nie będą

w stanie uczynić; a następnie dla kontroli, aby akcja cywilizacyjna nie weszła na jakie dziwaczne tory i niepożądane drogi. Przytem powstaje tu pewna praktyczna sprawa, bardzo ważna i aktualna.

— Mianowicie?

— Sprawa żargonu. Jest to punkt sporny. Jedni nie chcą w najmniejszej mierze używać do cywilizacyjnych celów żargonu, który należy wyplenić; inni widzą w nim środek tymczasowy niezmiernie skuteczności, a nawet konieczny.

— A pańskie zdanie?

— Ja sądzę, że na początek bez użycia żargonu obejść się nie można. Czegośkolwiek chcieć będę od jakiegoś człowieka, muszę mu to wytłumaczyć w języku dla niego zrozumiałym. I nawet wtedy, kiedy przekonać zapragnę chałciarza, iż nie powinien używać żargonu, muszę argumentami moimi trafić do jego umysłu, muszę tak mówić, aby mnie zrozumiał dokładnie, a więc w żargonie.

Kiedym żegnał się z rozmówcą moim, dziękując mu za tak energicznie wydatniony w paru stanowczych rysach program cały, dodał jako zakończenie:

— A przede wszystkim, robotę robiąc, myślimy tylko o przyszłości i nie wprowadzamy w grę przeszłości. Reminiscencje historyczne mogą nam tylko przeszkadzać; pamiętać należy, że tu nie o umarłych idzie—ci niczego już od nas nie potrzebują—ale o żywych. Pozytywny polityk zajmuje się tem, co będzie *jutro*, a nie zaprzęta sobie zbyt głośno tem, co było *wczoraj*. W ten sposób zaś przekreśli się jałowa a tak drażniąca kwestja: «Kto winien?», roztrząsanie której nikomu żadnej korzyści przynieść nie może. Mniejsza więc o to, czy to antysemityzm zrodził sjonizm, czy było inaczej; historycy to wyjaśnią. My — działamy.

* * *

Oto dwie pierwsze opinie w danej sprawie, obie ze strony chrześcijańskiej zaczerpnięte. Czytelnik spostrzegł zapewne, że nie są one dość zasadniczo różne między sobą: w pierwszej tylko przeważa ton negatywny, w drugiej dźwięczy mocno struna pozytywna. Różnica ta byłaby bardziej jaskrawa, gdybym opinię pierwszą wziął od jednego z naszych antysemitów — fachowych; nie uczynilem tego, mam bowiem, wobec pisma mego, obowiązek starania się o materiał, ile możliwości, nowy. Katalog zaś wad charakteru żydowskiego i szkód, jakie żydzi przyczyniają ludom, wydaje mi się zbyt znanym, aby go przedrukowywać *in crudo*. Zresztą, jak słusznie z taką siłą powiedział drugi mój rozmówca: idzie tu o *jutro społeczne* przedewszystkiem.

Varsoviensis.

O POSŁÓW SZŁAZKICH.

Miljon ludu polskiego na Górnym Szlązku, mający nad sobą niemieckie mieszczaństwo, niemieckich ziemian, niemieckich księży i niemieck-

ką administrację rządową, a tylko bardzo nieliczną garść polskich kapłanów i przedstawicieli wolnych fachów, wystawiony został obecnie na ciężką próbę agitacji wyborczej. Dotąd ten lud polsko-katolicki wysyłał do Berlina posłów katolickich, przeważnie Niemców, dbając tylko o to, żeby ci posłowie bronili w parlamencie interesów katolickich, a pośrednio i polskich. Posłowie polscy ze Szlązka wchodzili nie do Koła polskiego, ale do centrum, zgodnie z zasadami polityki polskiej, która pozostawała zawsze na stanowisku terytorjalnem «Wielkiego Księstwa Poznańskiego». Ale dziś Szlązkowi grozi rozłam wyborczy. W roku przyszłym odbędą się wybory do parlamentu, a już od kilku miesięcy wre agitacja polskich «narodowych demokratów», protestujących przeciwko wspólnej z centrowcami polityce wyborczej. Organem narodowców jest niedawno powstały «Górnoszlązak», walczący o wpływy z umiarkowanymi dziennikami polsko-szlązkimi, jak: «Katolik», «Dziennik Szlązki», «Nowiny Raciborskie» i «Gazeta Opolska», które obstają za utrzymaniem wypróbowanego przymierza z centrum. Stronnictwo «Górnoszlązaka» zwołało w Gliwicach wiec, który uchwalił założyć w Katowicach Towarzystwo wyborcze. Towarzystwo istotnie utworzyło się, zaś do zarządu jego weszli: lekarz, kupiec, kontroler banku, właściciel kamienicy, mistrz szewcki, rzemieślnik i gospodarz rolny. Niezwłocznie więc po całym Szlązku rozrzuconą została odezwa wyborcza, wzywająca do wybierania tylko polskich posłów. Oto jej urywki:

„Obywatele! Rodacy! Przez całe wieki Szlązk był odcięty od pnia macierzystego... szlachta, duchowieństwo, mieszczaństwo zniemczyli się, a pozostał wiernym językowi i obyczajom ojczystym tylko lud biedny... przejrzał, że mówi tym samym językiem, co rodacy jego pod Poznaniem, Warszawą, Krakowem... Dziwną jest rzeczą, aby Niemcy, choćby nawet katolicy, byli przedstawicielami ludności polskiej, której nigdy zrozumieć nie mogą... kuszą się o mandaty polskie także socjaliści niemieccy i tak zwani polscy... Rodacy! przedsięwzięliśmy krok wielkiej doniosłości dziejowej: wybieramy swoich!”

Mimo tak stanowczego tonu demokraci narodowi nie chcą zrywać z centrum w sprawach religijnych, gdyż w odezwie czytamy:

„My nie zwracamy się przeciw centrum, jako stronnictwu katolickiemu, bo jako katolicy, zawsze pójdziemy z nimi ręką w rękę w sprawach religijnych. Zwracamy się przeciw centrum raz dlatego, że żaden Niemiec nie ma prawa wyciągać ręki po mandat polski, dalej, że centrum nabiera coraz bardziej cech partji rządowej, w końcu, że zwolennicy jego u nas uprawiają politykę germanizacyjną”.

Na to wezwanie centrum odpowiedziało komunikatem, zamieszczonym w dziennikach niemiecko-ka-

tolickich. Powiedziano w nim między innymi:

„Jako my, Niemcy, dumni jesteśmy ze swej narodowości i chcemy być jej wierni, tak samo uznajemy, że nasi polscy współobywatele nie tylko mogą, ale powinni być dumni ze swojej, mają obowiązek szanować ją i troskliwie się starać o jej pomyślną przyszłość. Ludność polska ma niezaprzeczone prawo pozostać polską. To uznajemy szczerze i bez zastrzeżeń, a ubolewamy nad tem, że rząd pruski, naprzekór woli cesarza i króla, nie szanuje narodowych praw polskich, ogranicza je, upośledza i wszelkimi sposobami politycznymi oraz ekonomicznymi tamuje ich prawidłowy rozwój. Przedewszystkiem zaś, stając na religijnym punkcie widzenia, uznajemy, że zaprowadzenie wykładów nauki kościelnej w obcym języku jest godne potępienia. Język ojczysty jest jedynym skutecznym przewodnikiem prawd religijnych do duszy człowieka”.

W zakończeniu tego komunikatu centrum potępia zakusy hakatystyczne części duchowieństwa szlązkiego. Stronnicy «Górnoszlązaka» nazwali ten komunikat «syrenim śpiewem dla przywabienia wyborców», i prowadzą dalej swoją agitację, która poczyną już wydawać owoce.

«Nowa Reforma» krakowska z zadowoleniem powitała pojawienie się demokratów narodowych na Szlązku, a zwłaszcza ich odezwę.

„Stało się nareszcie, na co od lat kilku czekała cała Polska: ruszył się Szlązk Górny z przeszło miljonową ludnością polską, tak długo zapomnianą i zaniedbywaną, ruszył się do walnej rozprawy z niemieczyzną, do zupełnego zlania się, także pod politycznym względem, z macierzą. Jesteśmy polakami! Oto wyznanie naszej wiary politycznej” — wołają do nas w swej odezwie. I zaprawdę! Milszego wyznania Polsce złożyć nie mogli”.

«Kurj. Pozn.» zapatruje się na sprawę bez uniesień. Uznając w zasadzie konieczność «unarodowienia» polityki wyborczej na Szlązku, przestrzega przed niebezpiecznym rozłamem i z pewną obawą patrzy na narodowy radykalizm «Górnoszlązaka», zrywającego z innymi działaczami szlązkimi:

„Ci, którzy dla Szlązka dawniej pracowali i na niwie narodowej osiągnęli zdobycze, nie mogą stać po za organizacją narodową. Im nie wolno po za nią stać, a jej nie wolno być taką lub stać się taką, by tamci do niej należeć nie mogli. Do tego potrzebna obustronna dobra wola starszych, którzy przywykli sami rządzić i dziś powinni uznać inicjatywę sił młodych, którzy starszym należne winni okazywać względy”.

Przyjazna polakom «Kölnische Volks Ztg» przypuszcza, że ponieważ znaczna część polaków na Górnym Szlązku nie doszła jeszcze do uświadomienia narodowego, przeto agitacja narodowców wywoła jedynie rozdzielenie, zgubne zarówno dla interesów ludności polskiej, jak i dla centrum. W rzeczy samej ludność polska, odstręczona od centrum, a nie mająca jeszcze tyle poczucia, żeby pójść za nacjonalistycznymi hasłami «Górnoszlązaka», wpadnie łatwo w sidła socjalistów, bądź niemieckich, bądź polskich. Wszyst-

ko przemawia za tem, aby polacy w mieli centrum sojusznika, a nie przeciwnika. Czy Szląsk będzie posiadać dwóch posłów polskich, jak dotąd, czy 6, jak obliczają narodowi demokraci, czy ci posłowie wejdą do Koła polskiego, czy nie—to rzecz podrzędna wobec wyższej konieczności zachowania sobie dalszej przyjaźni centrum, które stanowi potężny czynnik w polityce niemieckiej.

Jeszcze przed rokiem redaktorzy pism polsko-szląskich ogłosili w tej sprawie odezwę, oświadczając się przeciwko ówczesnym namowom do zerwania z centrum, wychodzącym z łona «Pracy» poznańskiej. W odezwie tej redaktorzy stwierdzali, że na Szląsku brak jeszcze ludzi narodowo-odrodzonych, że przeto chodzić powinno nie o to, aby centrum rozbić i wygnać ze Szląska, tylko o to, żeby do centrum wybierać takich posłów, którzyby byli jednej wiary i, o ile można, jednej narodowości z wyborcami i mieli dla nich jasny program ekonomiczny. Przeciwko sztucznemu rozdmuchiowaniu na Szląsku uczuć narodowych, wystąpił wówczas w «Kraju» znany publicysta Vigilax. Zdaniem jego, ci, co chcieli poruszyć polski Szląsk przeciwko katolikom niemieckim, mieli program gotowy na krótki okres wyborczy, ale co potem?

„Na wyborach świat się nie kończy... wybory byłyby tylko efektowną manifestacją, a szlązacy nie wierzą, iżby naród przez manifestację się zbawił. Gdy dzień wyborów przemienie, trzeba nad ludem pracować... Któż spełnia to zadanie na Szląsku? Ksiądz i gazetka. Ksiądz jest synem ludu, ksiądz mówi jego językiem; ksiądz zna jego przywiązanie do tradycji; ksiądz jest członkiem potężnej organizacji kościelnej. Ale ten sam ksiądz jest członkiem partii katolickiej, należy do centrum. Co się stanie z tym ludem, jeżeli lekkomyślna agitacja wykopie przepaść między plebanją a chatą?»

Tak jeszcze przed rokiem malował niebezpieczeństwo rozłamu p. Vigilax. Dziś agitacja przeciw centrum weszła z fazy nawoływań w fazę czynu i wyborcy polscy na Szląsku znajdują się w trudnym położeniu. Trzeba jednak mieć nadzieję, że zdrowy rozum kmięcy pomoże im wyjść w sposób właściwy z tej zawikłanej sytuacji.

FORUM PUBLICUM.

O potrzebie rolnictwa.

Od hr. Hipolita Milewskiego z Jazdun w gub. wileńskiej otrzymaliśmy niedawno długi i wyczerpujący list w sprawie potrzeb naszego rolnictwa. Brak miejsca staje nam na przeszkodzie, aby list ten wydrukować w całości; musimy się z konieczności ograniczyć do szczegółowego streszczenia, z przytoczeniem

dosłownem ważniejszych i ciekawszych ustępów.

Hr. Milewski, jako członek powiatowego oszmiańskiego komitetu rolniczego i prezes dwóch, złączonych później w jedną, podkomisję tego komitetu, opracował szczegółowo ośm punktów odpowiedzi na pytania programu urzędowego, tudzież trzy dodatkowe punkty natury ekonomiczno-społecznej i streścił je w wyczerpującym referacie na skutek polecenia komitetu. Ponieważ tylko część propozycji, zawartych w tym referacie, wyłoniła się z obrad komitetu, większość zaś przedstawia osobistą inicjatywę i osobiste zdanie autora, przeto hr. Milewski, niezależnie od postanowienia komitetu, podaje swój referat bezpośrednio do utworzonej przy ministerstwie rolnictwa centralnej Rady rolniczej.

W kwestji obrony własności rolniczej hr. Milewski uważa za konieczne: 1) zaprowadzenie w każdej gromadzie włościańskiej specjalnych stróżów polnych, mianowanych przez władze powiatowe; 2) urządzenie na wzór państw zachodnich żandarmerji wiejskiej; 3) wzmocnienie represji karnej za przekroczenia agrarne i leśne; 4) wprowadzenie trzydziestoletniego przedawnienia zamiast dzisiejszego dziesięcioletniego, tudzież przepisu, przedłużającego dzisiejszy sześciomiesięczny termin przywrócenia zakłóconego stanu posiadania—do dwunastu miesięcy, czyli jednego roku. Z uwagi na to, że włościanie dzisiaj są często faktycznie pod względem materialnym nieodpowiedzialni, gdyż dla wstrzymania egzekucji przymusowej wystarcza, w myśl art. 973 p. 10 ust. post. cyw., gołosłowne oświadczenie starszyny (wójta), że zafantowane rzeczy należą do gospodarstwa—hr. Milewski występuje z wnioskiem o zniesienie takiego przepisu i o zmianę art. 142 ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju (samowola), w duchu pogodzenia go z art. 101 kod. karn., przewidującego wypadki obrony koniecznej.

«Uważałbym też za konieczne—pisze hr. Milewski—obniżyć odpowiedzialność karną za «opór władzy» i sprawy takie poddać kompetencji nie Izby sądowej, jak się to dzisiaj dzieje, lecz sądu okręgowego bez udziału przysięgłych. Osiągnięcie to bezwzględnie pożądanym skutkiem: represja będzie mniej srogą w teorji, ale przynajmniej skuteczniejszą w rzeczywistości».

Wreszcie hr. Milewski proponuje, aby starostowie wiejscy, t. j. sołtysi, uchylający się od sporządzenia protokółów o szkody i kradzieże leśne, mogli być za to pociągani do odpowiedzialności sądowej; dzisiejsza bowiem ich zależność od polubownych pośredników jest niewystarczającą i w wielu wypadkach nie prowadzi do pożądaných rezultatów.

W kwestji zniesienia serwitutów hr. Milewski uważa, że:

«sluszną podstawę do uregulowania serwitutów daje projekt, opracowany przez wileńską komisję do spraw włościańskich w 1899 r., proponujący dwojaką normę dodatkowego uwłaszczenia, stosownie do nadziału i stosownie do przestrzeni obciążonej serwitutem, przyczem właścicielowi przysługuje prawo wyrąbania lasu na całej przestrzeni ziemi, mającej pójść pod dodatkowe uwłaszczenie».

Współrzędnie ze zniesieniem serwitutów dałoby się przeprowadzić zniesienie szachownic, przyczem należałoby znieść istniejące dziś ograniczenia co do nabywania ziemi przez włościan.

W kwestji rewizji prawodawstwa o dzierżawach hr. Milewski zaznacza, że:

«projekt nowego kodeksu cywilnego (ks. V rozdział 5) opracował szczegółowo tę kwestję, należałoby więc przede wszystkim prosić o jaknajrychlejsze wprowadzenie w życie tego projektu i o zmianę lub uzupełnienie kilku szczegółów. Chodzi mianowicie: 1) o ściśle odróżnienie dzierżawy *miejskiej* i *wiejskiej*; w pierwszym wypadku koszt konserwacji budynków obciążać winny właściciela, w drugim wypadku—dzierżawcę; 2) o ograniczenie działania prawa zwyczajowego i dowodu za pomocą świadków; 3) o ściśle rozgraniczenie ciężarów publicznych, przyczem pieniężne powinny obciążać właściciela, naturalne zaś—dzierżawcę; 4) ściślejsze określenie wzajemnych stosunków pomiędzy właścicielem i dzierżawcą, szczególnie przy dzierżawie ziemi za połowę zbiorów, która u nas ma miejsce bardzo często».

W dalszym ciągu proponuje hr. Milewski rozpowszechnienie wśród włościan kas pożyczkowych ze środków gminnych, na wzór zaprowadzonych w gub. mohylowskiej przez b. gubernatora Dembowieckiego, i zaprowadzenie z inicjatywy towarzystw rolniczych kas pożyczkowych, na wzór istniejących w Królestwie Polskiem.

Mówiąc o konieczności rozszerzenia na cały kraj sieci związków rolniczych, sądzi hr. Milewski, że:

«najpraktyczniej byłoby dla mniej licznych kółek rolniczych zastąpić dzisiejszy system *zatwierdzania* systemem zwykłego *zameldowania*, co znaczy, że nowopowstający związek składa swój statut miejscowemu gubernatorowi, i o ile we wskazanym przez prawo terminie nie otrzyma odpowiedzi odmownej, związek rolniczy uważa się za zatwierdzony».

Zamieszczając w streszczeniu łaskawie nam przez hr. Milewskiego przesłany memoriał, musieliśmy z konieczności zamieścić ważniejsze tylko ustępy, opuszczając przytem obszerny dział o warunkach, stojących na przeszkodzie prawidłowemu rozwojowi rolnictwa w guberniach zachodnich.

ECHA ZACHODNIE.

LWÓW, 6 grudnia.

(Przesilenie teatralne u nas i w Krakowie. Sprawa miejskiej Kasy oszczędności. Samoobrona galicyjskich nafiary. Nowe kliniki.)

△ Wobec kłopotów, jakie ma gmina lwowska z teatrem, nieobojętne jej może będzie pocieszenie, co prawda, niezbyt pocieszające, że i gdzieindziej nie lepiej, że np. Kraków przeżywa ją w jej podobną historję. Obaj zagrożeni dziś katastrofą dyrektorowie teatrów miejskich, lwowskiego i krakowskiego, Pawlikowski i Kotarbiński, padają ofiarą sprzeczności interesów sceny, jako sztuki i jako przedsiębiorstwa. Czy w razie ich upadku ci, co ich zastąpią, potrafią uczynić zadość wymaganiom i artystycznym i finansowym, to rzecz w najlepszym razie wątpliwa. Czyż więc nie byłoby rozumniej, ażeby gminy we własnym, dobrze zrozumianym interesie poddały rewizji obowiązujące obecnie kontrakty i tak unormowały stosunek dyrekcji teatru do zarządu miasta, by—jak to się powiada—i wilk był syty i koza cała. Wobec znacznych wydatków na budowę gmachów teatralnych trudno wymagać, by Lwów czy Kraków dopłacał do teatru, ale domaganie się zysków z przedsiębiorstwa tak niesłychanie kosztownego i tak nieobliczalnego, jest poprostu śmieszne. Zarówno Pawlikowski, jak Kotarbiński położyli niezaprzeczone zasługi około podniesienia sceny narodowej. Obaj—choć każdy na inny sposób i z różnym efektem—złożyli dowody szczerego pojmowania swej misji; obaj jedynie przez prostą niemożność nie zdołali spełnić finansowych oczekiwań magistratów. Uczynili, co do nich należało, a czego nie uczynili, tego prawdopodobnie nikt inny też nie uczyni.

Pawlikowski np. posunął intensywność wkładów tak daleko, że osobisty jego majątek został niemi nadszarpany. Trudno też dziwić mu się, jeśli na przyszłość radby położyć tamę własnej hojności, bo ostatecznie zabrakłoby mu w deficyty, zdolne zaniepokoić nawet milionera.

Wspomniałem w poprzednim liście o niefortunnym zwrocie w sprawie projektowanego założenia miejskiej kasy oszczędności. Prezydent magistratu, nie wiedząc, jak wybrnąć z kłopotu, wezwało lwowskich posłów parlamentu, by przybyli ratować sytuację. Tymczasem posłowie stanowczo odradzają, zaznaczając, że sprawę tę rozważano z własnej inicjatywy w Kole polskiem, przyczem całe Koło zgodziło się jednomyślnie na to, iż w dzisiejszych stosunkach, mianowicie uwzględniając położenie galicyjskiej Kasy oszczędności, pogorszone skutkiem przesilenia naftowego (Kasa jest, jak wiadomo, właścicielką gruntów spółki: Szczepanowski, Odrzywolski, Wolski), trzeba chronić tę instytucję od wszelkiej konkurencji. Tak więc miasto będzie musiało albo odstąpić od zamiaru utworzenia własnej kasy oszczędności—przynajmniej narazie—albo też założyć ją na podstawach, ograniczonych orzeczeniem namiestnika.

Przesilenie naftowe rozbudziło w kołach interesowanych—szkoda, że tak późno—energję i przedsiębiorczość. Gdyby to się stało dawniej, może nie doszłoby do katastrofy. Zrozumiano nareszcie, że «kto upatruje wiatru, nigdy siał nie będzie», że na cudy trudno liczyć, a do

cudów zaliczać wypada niespodzianie szczęśliwe konjunktury, lub pomoc zewnętrzną. Najsilniejszy związek nafiary galicyjskich, «Ropa», jest na najlepszej drodze do zjednoczenia wszystkich producentów pod swą egidą. Powstały dwa projekty: albo utworzyć związek wszystkich producentów, do którego przystąpiłaby także «Ropa», albo też wciągnąć wszystkich producentów do «Ropy», której organizacja uleżałaby wówczas przekształceniu, a mianowicie oprzeć się na zasadach równości i solidarności. Dyrekcja «Ropy» uznała tę drugą kombinację jako projekt jedynie możliwy i do uzdrowienia prowadzący. Wprowadzeniem podniesionej myśli w życie w jak najkrótszym czasie ma zająć się osobny komitet, który już wybrano. Nadto wysłała dyrekcja «Ropy» deputację do Wiednia, gdzie w Kole polskiem szumowano o poparcie interesów nafiary galicyjskich u rządu. O ile zsolidaryzowanie wszystkich producentów uważać należałoby za istotny i duży krok naprzód ku poprawie stosunków, o tyle trudno liczyć na to, by u rządu udało się Kołu polskiemu wywalczyć posłuch dla życzeń naszych nafiary. To byłaby właśnie pomoc zewnętrzna, jeden z owych cudów, których lepiej wcale nie brać w rachubę.

Ankieta w sprawie powstać mających nowych klinik przy tutejszym wydziale medycznym ukończyła już swe prace. Przedewszystkiem powstać ma we Lwowie klinika i katedra psychiatryczna, dalej gardłano-uszna, wreszcie—ale to w dalekiej przyszłości, choć niewiadomo, z jakiego upośledzenia?—klinika pediatryczna. Ankieta uznała zarazem za rzecz konieczną przeniesienie kliniki dermatologicznej ze szpitala powszechnego, gdzie obecnie mieści się «kąt», do osobnego, własnego gmachu. Ostateczna ugoda pomiędzy delegatami Wydziału krajowego i rządu jeszcze nie została zawarta; rząd targuje się o grosz każdy, kraj zaś, obciążony i tak po nad siłę wydatkami, nie może iść za daleko w hojności nawet na tak niezbędne wydatki. Sprawa ubita być ma na dodatkowym posiedzeniu ankiety, które odbędzie się w połowie b. m.

Is.

△ Wiedeń. Najnowsze obliczenia statystyczne stwierdzają wzrost protestantyzmu w Austrii, co poczęści przypisać należy skutkom ruchu „Los von Rom“. W r. 1890 ewangelików wyznania augsburskiego było w Przedlitawji 289 tys., zaś w r. 1900—przeszło 365 tys. A więc w ciągu 10 lat liczba ich wzrosła o 50 tys. Największy wzrost protestantyzmu zauważono w tym okresie w Austrii niższej (o 37 proc.), w Styrii (26 proc.) i w Czechach (20 proc.). W Galicji liczba protestantów wzrosła z 36 do 40 tys.

△ Kraków. Galicyjski wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi wniosek o podwyższenie subwencji dla Akademii umiejętności o 18 tys. koron rocznie. Dotychczas Akademia otrzymywała 52 tys. koron. Spadkobiercy Emeryka hr. Czapskiego postanowili wszystkie zbiory zmarłego ofiarować miastu Krakowowi, żądają tylko zwrotu kosztów budowy pałacyku muzealnego. Wartość realna tego zbioru wynosi półtora miliona rubli, a wartość pamiątkowa znacznie więcej.

△ Galicja. Dzienniki zaznaczają fakt, dotąd nieznan, że przeszło 100 tys. żydów wyemigrowało z Galicji w ciągu dziesięcio-

lecia 1890—1900. Fakt ten konstatuje dopiero co ogłoszona praca centralnej komisji statystycznej, oparta na spisie ludności z 31 grudnia 1890 r. Wedle spisu ludności z 31 grudnia 1890 r. było żydów w Galicji 772 tys.; wedle spisu z roku 1900 zaś 811 tys. Zwiększenie to ludności żydowskiej przedstawi się we właściwym świetle, skoro się weźmie pod uwagę naturalny przyrost ludności. W ciągu dziesięciolecia urodziło się w Galicji 315 tys. dzieci żydowskich, umarło 167 tys.; odjawszy drugą cyfrę od pierwszej, otrzymamy jako naturalny przyrost ludności żydowskiej cyfrę 148 tys. W roku 1900 powinna być więc ludność żydowska wynosić wedle tego obliczenia 920 tys. dusz, faktycznie zaś, jak stwierdza ostatni spis ludności, żyje w Galicji 811 tys. żydów, t. j. o 109 tys. mniej. Procentowo przedstawia się rzecz w ten sposób: wedle ruchu ludności powinien być w porównaniu z r. 1890 wynosić przyrost ludności żydowskiej w Galicji 19 proc.; rzeczywisty przyrost wynosi zaledwie 5 proc. Ubytek wynosi więc 14 proc. Ubytek ten da się wytłómaczyć emigracją. Żydzi galicyjscy emigrują częścią do Bukowiny (gdzie faktyczny przyrost ludności żydowskiej w porównaniu z r. 1890 przewyższa naturalny ruch ludności o 1,55 proc. i wynosi 16,24 proc.) — częścią zaś na zachód. Jest to objaw, na który dotychczas nie zwrócono uwagi. Emigranci żydowscy stanowią okragło trzecią część wszystkich emigrantów galicyjskich, skoro się zważy, że w ciągu dziesięciolecia 1890 do 1900 ubyło Galicji skutkiem emigracji 302 tys. osób.

△ Galicja. Niedawno — jak donoszą „Piet. Wied.“ — władze galicyjskie aresztowały 4 włościan, poddanych rosyjskich, którzy przechodzili z miejsca na miejsce, trudniąc się ostrzeniem nożów, kos i t. p. Aresztowani posiadali paszporty legalne, zaopatrzone w wizę konsula austriackiego; kiedy zaś po 2 tygodniach wypuszczono ich na wolność za wstawieniem się konsula rosyjskiego, namiestnictwo dało rozkaz wyprawienia ich zagranicę rosyjską. „Czy władze austriackie nie pamiętają — zapytują z tego powodu „Piet. Wied.“ — że w Rosji zarabiają na kawałek chleba tysiące poddanych austriackich, i że władze rosyjskie mogłyby postąpić tak samo z nimi, jak zrobiono z tymi 4 włościanami rosyjskimi?“

△ Lwów. W „Głosie“ warszawskim napotykać opis obiadu, wydanego przez namiestnika Galicji, hr. Pinińskiego, z okazji przyjęcia przezeń protektoratu nad Tow. sztuk pięknych we Lwowie. „Głos“ robi kilka zgryźliwych wycieczek pod adresem reprezentantów „wszeczpolkości“, którzy byli obecni na obiedzie: „Obok weteranów w służbie stańczykowskiej byli i filary czarno-żółtej demokracji narodowej ze „Słowa Polskiego“: pp. Zygmunt Wasilewski i Franciszek Rawita-Gawroński. Jadła przygotowane na 43 nakrycia. Szkoda, że p. namiestnik nie zaprosił z Krakowa p. Jastrzębca-Popławskiego! Będąc przy stole c. k. ekselencji mężem czterdziestym i czwartym, umocniłby się w przekonaniu, że jest istotą opatrzniciową. W każdym razie panom narodowym demokratom powinszować należy: co za splendor, co za cześć! Z ludzi do niedawna „podejrzanych“ stać się jedynie własną wysługą „hoffühig“ na salonach namiestniczych, to przecie awans nielada, to dyplomowy pergamin na oficjalnych gadzinowców! Spodziewać się teraz należy, że jeśli w dniu uroczystym narodowi demokraci dopuszczeni zostali do pańskiego stołu, to w dni powszednie stałe miejsce zajmować będą — w przedpokoju“. Przytaczamy ten ustęp jako charakterystyczny przyczynek do dziejów świeżego rozłamu między wszechpolskimi demokratami narodowymi a postępowcami warszawskimi, do których niedawno jeszcze należały wymienione przez „Głos“ osoby.

△ W kawiarni, mieszczącej się w niedawno skończonym wspaniałym domu przemysłowców—w tej nowej kawiarni polskiej, z której Poznań jest bardzo zadowolony i do której obecnie publiczność polska gromadnie uczęszcza—spotkałem p. J., znanego działacza na polu społecznym. Siedział posępny nad szklanką stygnącej herbaty i mieszał dawno już rozpuszczony cukier, pogrążony w myślach, które mu czoło zmarszczkami porzyły.

— «Marjo, czyś ty nie chora, bo masz taką postać, jakbyś się chciała do aniołów dostać?» — rzekłem, ściskając dłoń, którą p. J. serdecznie do mnie wyciągał. On rozjaśnił oblicze:

— Pan w Poznaniu? — zawołał. — Na długo?...

A kiedy po wymianie szeregu zwykłych pytań, jakie zadają sobie ludzie, którzy nie widzieli się kilka miesięcy, zacząłem znowu badać przyczynę troski, p. J. przyciszonym głosem ją opowiadać:

— Posłuchaj pan *ab ovo*. W tych dniach, za pośrednictwem pewnego obywatela z wrzesińskiego, męża bardzo czynnego i energicznego, zaofiarowano kupno dóbr Wąwelno. Trzy wsie rycerskie i jeden folwark, ogólny obszar 8,600 mórg, w tem przeszło tysiąc mórg lasu średniego, jeszcze wprawdzie nie do cięcia, i tysiąc mórg łąk irygowanych. *Od Niemca, panie drogi! Dobra te oddawna już były w rękach niemieckich.*

I wiedz pan: Wszystkie budynki w stanie doskonałym, murowane, o sklepieniach żelaznych, otaksowane do ubezpieczenia ogniowego na milion marek z górą. Gorzelnia z 1,004 beczkami kontyngentu i z rezerwoarem do spirytusu, za którego dzierżawę centrala związku producentów spirytusu płaci rocznie około 6 tys. marek... Mleczarnia parowa, przerabiająca dziennie więcej niż 2 tys. litrów własnego mleka... Młyn przy gorzelni i cegielnia z piecem pierścieniowym... Inwentarz bardzo piękny: 202 krowy oldenburskie, 96 wołów bawarskich, 300 trzody chlewnej, 1,100 owiec angielskich i sto koni roboczych — nie licząc już znacznego inwentarza młodocianego...

Idźmy dalej. Inwentarz martwy nader kompletny. Pług parowy, trzy lokomobile... W głównym majątku, Wąwelno, nowy pałac i śliczny park, przestrzeni około 20 mórg. Rezydencja...

— I całe te dobra—ciągnął po chwili milczenia p. J. — można było nabyć za 1,650 tys. marek. W tem stałych hypotek 1,200 tys. Czyli, że do kupna potrzeba było tylko niecałe pół miliona marek!

Bank ziemski, zważywszy, iż Wąwelno nie nadaje się do parcelacji między włościan, a trzebaby wyłożyć pół miliona marek gotówką, nie mógł się zdecydować na kupno. Więc sprawą zajął się nasz ruchliwy Związek ziemian. W tem stowarzyszeniu powzięto myśl stworzenia spółki, celem nabycia Wąwelna i urządzenia w niem gospodarstwa wzorowego. Na wczoraj zwołano dwa zgromadzenia: rady nadzorczej Związku, przed południem, i trzydziestu kilku bogatszych obywateli z Księstwa, po południu. Rada nadzorcza miała rozpatrzyć

wszystkie szczegóły, bardzo troskliwie zebrane przez inicjatora spółki, i wydać decyzję, czy interes przedstawia się korzystnie i czy można kupno Wąwelna zalecić spółce. Po południu miano ściągnąć podpisy na potrzebną sumę — 300—500 tys. marek.

Po długich rozprawach i po zestawieniu dokładnego rachunku, rada nadzorcza Związku ziemian doszła do przekonania, że interes przedstawia się korzystnie. Postanowiono go polecić spółce. Cóż z tego! Na zwołane popołudniowe zebranie, z zaproszonych trzydziestu kilku obywateli przybyło zaledwie dwóch, po za członkami rady nadzorczej, a i ci nie mogli się zdecydować na większe ofiary, jak po 5 tys. marek.

— Ofiary? przecież tu chodziło o interes!...

— Otóż to właśnie. Poruszyłeś pan punkt najboleśniejszy. Nasi obywatele nie umieją często odróżnić interesu pomyślnego pod względem finansowym, a równocześnie dodatniego pod względem społecznym — od czynu filantropijnego. Kupno Wąwelna, uratowanie 8,600 mórg ziemi polskiej z rąk niemieckich, byłoby nie tylko czynem patriotycznym, ale również dobrze oprocentowaną i zgoła pewną lokatą kapitału. Tymczasem nasi bogaci panowie, gdy się przychodzi do nich z propozycją podobnego interesu, traktują go, jak sprawę filantropijną i ofiarują często pokazałą... jałmużnę — lecz chowają skwapliwie kapitały. To jest bolesne! Prawda, że społeczeństwo nasze zrażone jest dawniejszymi przedsiębiorstwami, na które w imię zasady *pro publico bono*, stracono kilkakrotnie dość znaczne sumy. Ale dziś warunki się zmieniły. Dojrzałszy. Dziś taki pesymizm musi być dla naszej działalności społecznej niesłychanie szkodliwym!...

I wie pan, kto stosunkowo jest najhojniejszy, gdy chodzi o przyprowadzenie do skutku podobnego interesu? Ludzie mniej zamożni. Tak było i teraz. Członkowie rady nadzorczej Związku ziemian ofiarowali względnie znaczniejsze subskrypcje, niż zaproszeni milionerzy.

Lecz ich gotowość w tym razie nie wystarczy. I Wąwelno dostanie się prawdopodobnie do mocnych rąk niemieckich—przypadnie nazawsze dla nas! Powiedz pan teraz, czy dziwisz się, że nie mam humoru? Nie dość okrutnej walki z wrogiem, który naciera na nas ze wszech stron. Trzeba jeszcze walczyć z apatią, z obojętnością, z pesymizmem swoich!...

Zamknijmy na chwilę.

— Nie myśl pan jednak—rzekł p. J., podnosząc głowę—że takie zawody zniechęcają nas do pracy. Będziemy walczyli, dopóki nie przebijemy tej twardej skorupy apatii i pesymizmu. To tylko boli, że tymczasem tracimy — często bezpowrotnie—tyle naszej ziemi polskiej!...

Gordon.

△ Poznań. Przed sądem administracyjnym w Berlinie toczyła się sprawa hr. Dąbskiego przeciwko rozporządzeniu komisarza obwodowego w Osiecznie, dotyczącemu się polskich napisów na drogowskazach. Sąd potwierdził wyroki pierwszych instancji, które hr. Dąbskiego ze skargą oddaliły, wywodząc, że w tym przypadku mianowicie jest tylko prawo, dotyczące się języka urzędowego, więc na ułatwienie komunikacji i wygodę publiczności podróżują-

cej nie potrzeba zwracać najmniejszej uwagi! „Dlaczego tedy — zapytuje „Oreodownik“—w osobowych wagonach kolejowych umieszczone są obwieszczenia w językach francuskim i rosyjskim obok niemieckiego?“

△ Gniezno. Sąd ziemiański w Gnieźnie uwolnił czterech kupców z Mogilna, skazanych na karę po 30 marek za to, że nie chcieli zmienić pisowni łacińskiej na niemiecką na godłach kupieckich.—Wieś rycerską Gniewkowo w pow. gnieźnieńskim, jeden z najlepiej zagospodarowanych majątków ziemskich w Księstwie, nabył na własność z rąk niemieckich wydawca „Pracy“ w Poznaniu, p. Marcin Biederman, płacąc po 110 talarów za morgę.

△ Toruń. „Gazeta Toruńska“ donosi, że stolica biskupa w Pelplinie zawiadomiła uczniów klas wyższych za pomocą księży i nauczycieli gimnazjalnych, iż uczniom, „którym dowiedziono należenie do jakiegokolwiek towarzystwa tajnego, zabroniony jest wstęp do seminarjum pelplińskiego“.

△ Szlask. „Dziennik Poznański“ donosi: „Odpowiedzialny redaktor „Górnoszlazaka“ p. Bednarski, skazany niedawno za obrazę ks. Winklera i ks. Abramskiego na 8 miesięcy więzienia, zbiegł przed karą do Krakowa.“—W okręgu rejencji wrocławskiej wydano z monarchji pruskiej w trzecim kwartale czterech poddanych austriackich i trzech rosyjskich, jako „uciążliwych“ cudzoziemców.

△ Westfalja. Redaktor „Wiarusa Polskiego“, p. Antoni Brejski, stał 3 grudnia przed Izłą karną w Bochum, oskarżony o rzekomą obrazę policjanta, który przybył na święcone Tow. św. Franciszka w Riemke i zakazywał mówić po polsku, a w końcu zebranie rozwiązał. Wiadomo, iż niedawno temu 29 polaków i dwie polki, którzy brali udział w owym święconem, stawali przed sądem ławniczym pod zarzutem, że nie opuścili sali, gdy policjant wezwał ich do rozejścia się. Oskarżeni twierdzili, że wezwania nie słyszeli, a zresztą policjant nie miał ani prawa zakazywać mówić po polsku, ani z tego powodu rozwiązywać zebrania. Owi polacy zostali uwolnieni od winy i kary. Podając sprawozdanie z przebiegu tego procesu, „Wiarus Polski“ zganiał postępowanie policjanta, w czem dopatrzone się obraży. Prokurator wniósł o 100 marek kary. Obrońca oskarżonego, adwokat Mittelviefhaus, starał się wykazać bezpodstawność zarzutów, podnosząc, że prócz tego oskarżony działał jako polak i jako redaktor pisma polskiego, mającego na celu obronę praw polskości w tamtejszych okolicach, a więc działał w obronie uprawnionych interesów. Stwierdzono też, iż policjant działał wbrew prawu, gdyż język polski nie jest powodem do rozwiązania zebrania. Artykuł nie przekraczał bynajmniej granic dozwolonej krytyki i nie był wcale skierowany przeciw policjantowi, lecz przeciw systemowi, jaki wobec polaków bywa zastosowywany, dlatego oskarżony winien być uwolniony. Po przeszło półgodzinnej naradzie ogłosił przewodniczący wyrok, skazujący redaktora p. Brejskiego na 150 marek kary. W uzasadnieniu wyroku powiedział przewodniczący, iż w końcowych uwagach artykułu tkwi obraza. Oskarżony, gdy się polakom co stanie, zaraz pochwytuje to i rozpisuje się o tem w „Wiarusie Polskim“, a w tym przypadku użył słów ostrych, aby „zaczepić niemieczyznę“. Przewodniczący sądu powiedział w końcu, zwracając się do p. A. Brejskiego: „Tym razem jeszcze obyłeś się pan tylko 150 markami, radzę jednak być ostrożnym, gdyż w przyszłości mogłaby kara pieniężna nie wystarczyć!“

△ Stany Zjednoczone. „Dziennik Chicagowski“ podaje szczegóły o wyborach na skarbnika powiatowego w Chicago. Walka toczyła się pomiędzy polakiem Piotrem Kiołbasą, należącym do stronnictwa demokratycznego, a republikaninem Hanbergiem. Chodziło o ważne stanowisko skarbnika powiatowego, który zarządza finansami mia-

sta i powiatu, a więc olbrzymimi sumami. Osobiste dochody z tego urzędu liczone są na setki tysięcy rocznie. W samym mieście Chicago Kiołbasa uzyskał przewagę nad swoim przeciwnikiem, lecz po za miastem, w powiecie Cook, większość wyborców jest republikańska, tak iż Hanberg pobił kandydata polskiego. Ogółem Hanberg otrzymał 141,703 gł., a Kiołbasa 129,755 gł. W wyborach do legislatury stanu Illinois, którego głównym miastem jest Chicago, wybrano czterech posłów i jednego senatora pochodzenia polskiego, a mianowicie posłów: Teofila Knidzińskiego, Piotra Kniolę, Franciszka Landmessera i Józefa Gieszkiewicza, i senatora Stanisława Kunza.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 17 listopada.

(Pogadanka w szkole handlowej. Koncerty symfoniczne p. Górskiego. Agenci strzeżenia domów — bez chleba).

□ W lokalu szkoły handlowej odbywają się perjodyczne pogadanki w sprawach wychowawczych. Ponieważ ta «wymiana myśli» ograniczała się dotąd do uwag samego dyrektora nad faktami, poczerpniętymi z życia szkoły a rodzice słuchali w milczeniu, nie zdobywając się na publiczne odczytywanie się, przeto urządzono skrzynkę do wrzucania kartek z uwagami rodziców, które następnie miano odczytywać na zebraniu. Skrzynka dostarczyła mnóstwo zapytań i opinii, których ustnie nikty nie odważył się wypowiedzieć. Niektóre z nich nie miały wprowadzić wartości; jest to już wielki krok naprzód, że rodzice upoważnieni są do zabierania głosu w sprawach szkolnych. To też szkoła rozwija się znakomicie i żałować tylko należy, że w jednym szczególe odstąpiono nietylko od życzenia wyraźnego rodziców, lecz i od Najwyższego rozkazu, dotyczącego się oddzielnej modlitwy dla każdego wyznania: w przeszłym roku przepis ten przestrzegano starannie, w tym zaś zaniechano go bez podania motywów.

W dziedzinie szkolnictwa ludowego ruch w Wilnie ciągle: dyrekcja szkół ludowych zwróciła się do magistratu z żądaniem wsparcia na założenie dwóch nowych szkółek parafjalnych i jednej miejskiej trzyklasowej (o sześciu kursach). W komunikacie swym p. dyrektor zaznacza, że na początku bieżącego roku szkolnego z górą 700 dzieci nie przyjęto do nauki dla braku miejsc w istniejących zakładach, i że dla zapoczątkowania akeji w sprawie założenia owych trzech nowych zakładów wystarczy zaoferowanie przez magistrat po 5 tys. rubli rocznie: pozwoli to władzom naukowym rozpocząć w ministerstwie starania o wyasygnowanie potrzebnej kwoty ze skarbu. Zarząd miejski nie odmówi żądanej kwoty. Ale nam się zdaje, że nie potrzeba byłoby wypraszać pieniędzy na cele początkowego nauczania ani w magistracie, ani w ministerstwach, gdyby prywatnej inicjatywie uprzystępniono otwieranie szkółek, jako interesu czysto zarobkowej natury. Mamy mnóstwo nauczycielek z atestatami zakładów rządowych, dającymi prawo nauczania i utrzymywania pensjonatów. Owe 700 dzieci, pozostających bez żadnej nauki i ze 200 wykwalifikowanych nauczycielek, pozostających bez zajęcia,

są jakby dla siebie przeznaczonemi. Małutka opłata na wynajęcie paru pokoiów i na skromny odsetek dla nauczycielki nie obarczałaby budżetu najuboższej rodziny; kilkadziesiąt takich szkółek, rozrzuconych po mieście, pozostając pod dozorem dyrekcji szkół ludowych, mogłyby przysparzać *wszystkie* dzieci, nieznające dostępu do szkółek rządowych i dalyby chleb spokojny zastępowi pracownic, których siły intelektualne marnują się teraz bez użytku. Takie udzielanie prywatnym nauczycielkom prawa otwierania szkółek ludowych, niezależnie od dobroczynnego oddziaływania na rozwój oświaty, stworzyłoby, oprócz tego, posiłkowy szaniec Towarzystwu ochrony kobiet od upadku. W przeszłym roku zarząd tego Towarzystwa prowadził w Wilnie ankietę, o ile położenie tutejszej niezamężnej kobiety usprawniłoby potrzebę opieki nad nią, oraz jakie środki mogą być uważane za najskuteczniejsze ku ochronie słabych i podźwignięciu upadłych? Ogólniki, jakimi wypełniono szematy, postawione w zapytaniach, mogłyby być przetłumaczone wszystkie na jeden wyraz: praca. Jakaż u nas jest praca kobieca? dla półinteligentnej kobiety — tylko igła, dająca 2—3 rubli zarobku tygodniowo za 12 godz. pracy dziennej; dla inteligentnej, posiadającej cenzus naukowy — tylko nauczanie w domach prywatnych, gdzie wskutek nadmiernego popytu na pracę, wynagrodzenie redukuje się do coraz niższej stopy, a znaczna ilość kandydatek nie znajduje wcale miejsca. W Wilnie zarząd miejski ograniczył się tylko do platonicznego wyrażenia sympatii dla celów Towarzystwa, w Mińsku zaś zorganizował się czynny komitet Towarzystwa dla ochrony kobiet ze sfery pracownic ręko-dzielnych. Założono przytułek dla dziewcząt bez opieki, przy nim szkołę kroju i szycia, liczącą już 24 uczennic. Kurs nauki trzymiesięczny, przy opłacie 10 rb.

Filharmonja wileńska rozpoczyna swe koncerty w sali klubu kolei Poleskich. Wilno oczekuje doskonale zorganizowanej orkiestry p. Górskiego, szeregu uczt muzycznych, do których publiczność tutejsza coraz większego gustu nabiera.

Pogłoska o udzieleniu żydom prawa nabywania ziemi, jak wiadomo, okazała się mylną. Znowu więc na horyzoncie żydowskim ciemno: szynki z rak się wymknęły, drobny handel zabity konkurencją, do której coraz się tłumniej cisną chrześcijanie, spekulacje budowlane, które w ostatnich latach chwilowem powodzeniem wyniosły do wyżyn towarzyskich dużo sprytnych żydów, w obecnej chwili zagrzebały w swych ruinach jednodniowych bogaczy, co się trzymali tylko długami, udając pozory świetności. Kryzys kamieniczny odebrał chleb jeszcze jednej klasie ludności żydowskiej: faktorom domów, żyjącym w niemałej liczbie z komisowego. Taki faktor, który kazał się tytułować «agentem», brał od jednej i od drugiej strony po 50 rb. od każdego tysiąca sumy tranzakcyjnej i żył sobie nieźle. Dziś faktor wstydzi się ludziom na oczy pokazać. Można bowiem dziś nietylko wziąć dom bez żadnej dopłaty z banku, ale nawet potargować się z bankiem o obniżenie cyfry długu; po co tu faktor?

A. R. Z.

□ Grodno. Komitet gubernialny rolniczy rozpoczął już obrady swoje; posiedzenia budzą zainteresowanie powszechne.

□ Witebsk. D. 13 b. m. rząd gubernialny do spraw miejskich — jak donosi „Siew.-Zap. Kr.“ — skasował ostatnie wybory do rady miejskiej; w mieście mówią, że p. o. prezydenta miasta, p. Sawczuk, zamierza podać się do dymisji, nie chcąc dźwigać dalej uciążliwego obowiązku. Przedsiębiorstwem tutejszym nie powodzi się: Towarzystwo tramwajów zamknęło rok ubiegły deficytem, a i Towarzystwo wodociągów od lat paru nie daje dywidendy.

KIJÓW, 23 listopada.

(Piąty zjazd rolniczy w Kijowie. Mrózy. Sprawy cukrownicze. Ziemstwa. Budowa gmachu biblioteki).

□ Piąty zjazd rolniczy w Kijowie odbędzie się pomiędzy 15 a 20 grudnia, pod przewodnictwem prezydenta naszego Towarzystwa rolniczego, ks. Repnina. Uczestnikami obrad mogą być: rolnicy Kraju południowo-zachodniego, członkowie towarzystw rolniczych, agronomowie zawodowi, profesorowie i nauczyciele zakładów naukowych rolniczych, tak wyższych, jak też i niższych. Członkowie zjazdu płacą po dwa ruble na koszt urzędu i wydrukowania prac zjazdu. Zatwierdzony przez ministerstwo program zjazdu, zawiera następujące punkty: krzewienie wiedzy rolniczej (wyznaczenie instruktorów rządowych, nagród za wzorowe prowadzenie gospodarstwa), walka z nieprzyjaciółmi rolnictwa: parowami, piaskami, błotami, zakaźnymi chorobami bydła, pasożytami, zapobieganie pożarom przez rozpowszechnianie materiałów ogniotrwałych, zachęta właścicieli większych do zadrzewiania pustkowi i urządzania irygacji, ochrona własności rolniczej, ułatwienie wymiany kawałków gruntu w celu usuwania szachownic, organizacja kredytu drobnego i kredytu meljoracyjnego, przejście artykułów praw cywilnych, dotyczących dzierżawy gruntu, podniesienie hodowli bydła, rozpowszechnienie narzędzi rolniczych, urządzenie elewatorów, uporządkowanie przewozu zboża i t. d.

Termin zjazdu nie jest, zdaniem naszym, odpowiedni, bo ziemianie nie lubią wyruszać z domu przed samymi świętami. Zaznaczyć również wypada, że 5 dni, to zbyt krótki czas dla wyczerpania całkowicie tak wielkiego programu, ale odkładać wiecu na czas późniejszy, na styczeń lub luty, niepodobna, gdyż wówczas komitety rolnicze zakończą już swoje prace. W tej chwili większość komitetów powiatowych już nawet ukończyła czynności, a komitet gubernialny kijowski będzie miał podobno jeszcze tylko jedno posiedzenie.

Dziś termometr, choć jest dopiero druga połowa listopada, wskazuje 19° niżej zera. Taki mróz w tym czasie jest rzeczą wprost niesłychaną u nas. Resztki buraków, pozostałe w polu, przepadły z kretelem, a wiadomości ostatnie wskazują, że straty, pochodzące ztąd, nie są tak nieznaczne, jak sądzono początkowo. Nastąpił sezon, gdy cukrownie zaoopatrują się w nasiona buraczane dla swoich plantacji. Ogółem fabryki zakupują nasion za 25 milionów rubli z górą, a więc jest to wogóle poważna operacja handlowa.

Względnie niedawno fabryki zakupywały nasiona buraczane wyłącznie prawie zagranicą: w Niemczech. Następnie

pojawił się cały szereg gospodarstw krajowych: Majzla, Janasza, Buszczyńskiego, Starorypińskiego, hr. Tyszkiewicza, hr. Branickiej, którzy zaczęli produkować na szerszą skalę nasiona i stopniowo wypierać produkcję zagraniczną. Parę lat temu znana firma zagraniczna Kleinwauzleben założyła w Winnicy wielkie gospodarstwo nasienne; niemieccy producenci stracili prawie nasz rynek. W tym roku postanowili stoczyć z produkcją miejscową walkę na życie i śmierć. Kampanja już się rozpoczęła. Nasiona niemieckie, których cenę zredukowano poniżej kosztu, zalewają rynek i usiłują zdobyć straconą pozycję. W tej chwili trwa zaciepka walka, chociaż znawcy twierdzą, że niemieccy producenci wybrali zupełnie nieodpowiednią chwilę do rozpoczęcia ataku. W tym roku, dzięki wczesnej zimie, nasiona buraczane zagranicą niedojrzały, a więc zawiodą niechybnie wszelkie nadzieje i czeka je nie zwycięstwo, ale porażka.

Znów krążą uporczywe pogłoski o blizkiem wprowadzeniu ziemstwa. Ostateczny projekt, wypracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych, tak się podobno przedstawia: Zgromadzeniom ziemskim gubernialnym ma odpowiadać u nas rada, złożona z członków, wyznaczanych przez rząd z pośród ziemianstwa. Władza wykonawcza powierzona będzie zarządom gubernialnym, złożonym wyłącznie z urzędników. Podobne zarządy urzędnicze otrzyma każdy powiat. Komitety powiatowe, obradujące obecnie, opowiedziały się bezwarunkowo za wprowadzeniem u nas instytucji ziemskich bez żadnych zmian i ograniczeń w porównaniu ze środkowemi guberniami państwa. Podczas niedawnej bytności w Kijowie p. minister spraw wewnętrznych oświadczył podobno, że życzenia te uwzględnione być nie mogą.

W tych dniach rada miejska debatowała nad kwestją budowy gmachu biblioteki publicznej. Biblioteka mieści się na parterze domu miejskiego i stanowczo jest tu jej za ciasno. Ponieważ co roku do księgozbiorów przybywa parę tysięcy tomów, więc niezadługo nie będzie już miejsca dla nowości. Trzeba więc budować gmach biblioteczny z odpowiednio urządzonej salą, z ogniotrwałemi szafami i t. d. Prezes komisji bibliotecznej, prof. Łuczycki, proponuje wybudowanie biblioteki w pobliżu Muzeum przy ulicy Aleksandrowskiej i aby zachęcić radę do szybszego zdecydowania kwestji, ofiarował bibliotecę cały swój liczny księgozbiór, wynoszący 6 tys. tomów, z warunkiem, aby miasto wybudowało gmach biblioteczny. Rada powitała dar i projekt prof. Łuczyckiego głośnie oklaskami, zajęto się wyszukiwaniem miejsca na bibliotekę, zapomniano jednak o jednej okoliczności. Biblioteka kijowska, powstała w końcu szóstej dziesiątka zeszłego stulecia, jest zbiorowiskiem ksiąg wyłącznie i jedynie w języku rosyjskim i wszelkie inne języki są z niej wykluczone bezwarunkowo. Księgozbiór prof. Łuczyckiego, wykładający historję narodów Europy zachodniej, składa się przeważnie z dzieł francuskich, niemieckich i wogóle w językach obcych. Należałoby się pamiętać o tem naszej radzie miejskiej i postarać przede wszystkim o zmianę statutu i pozyska-

nie praw dla języków obcych w naszej bibliotece.

Sam.

□ Z Kijowa piszą do nas: W połowie przyszłego miesiąca ma się odbyć w Kijowie zebranie akcjonariuszów dawnego „Towarzystwa Salonu artystycznego“ dla ostatecznego zlikwidowania interesów. Faktycznie Towarzystwo nie istnieje od pół roku i interesa jego zostały zlikwidowane w ten sposób, że obrazy rozesłano właścicielom; własnego zaś majątku ruchomego lub nieruchomości Salon nie posiadał. Przedsiębiorstwo istnieć przestało, pozostawiając wszakże długie i zobowiązania. Salon winien: za mieszkanie, za oświetlenie elektryczne, za przewóz obrazów i t. d. Pragnąc otrzymać swoją należność, wierzyciele próbowali zlicytować obrazy, ale im się to nie udało, gdyż obrazy zostały uznane za własność malarzy. Zachodzi pytanie, czy obecnie członkowie dawnego Towarzystwa zechcą spłacić długi, czy każą wierzycielom dochodzić strat wyłącznie tylko na b. dyrektorze Salonu, p. Zamarajewie? Według umowy Towarzystwa, prawnie odpowiedzialność za długi spada wyłącznie na p. Zamarajewa. S.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Pomimo rozpowszechnienia kolei żelaznych w kraju, dotąd dwa nasze duże miasta: Żytomierz i Kamieniec podolski, były poniekąd pozbawione należytej komunikacji kolejowej. Żytomierz posiada chociaż kolejkę wąskotorową, Kamieniec zaś wciąż pozostaje w oddaleniu od toru kolejowego. Ostatniemi czasy powstało kilka projektów połączenia tego miasta z siecią kolejową. Mówią o nowej linii, która ma być zbudowana od stacji Szepietówki do Płoskirowa i następnie z Płoskirowa do Kamieńca podolskiego. Dla Wołynia otwarcie tej kolei, jako przebiegającej dość znaczną jego część, byłoby wielce pożądane, lecz nie można tego powiedzieć o Żytomierzu, który musiałby się pozbyć części swoich obrotów handlowych na rzecz Szepietówki. Wobec prawdopodobnego urzeczywistnienia projektu linii Szepietówka - Płoskirów - Kamieniec, połączenie Żytomierza ze stacją kolei Kijowsko-Kowelskiej, Iskorością, chociażby linią wąskotorową, staje się dziś koniecznością. Otwarte w gub. wołyńskiej komitety powiatowe dla narad nad podniesieniem stanu gospodarstwa wiejskiego, zakończyły już niemal prace swoje. Obecnie kolej przychodzi na komitet gubernialny, który rozpatrzy prace komitetów powiatowych i wypowie swoje zdanie. Posiedzenia komitetu gubernialnego rozpoczyna się w końcu bieżącego miesiąca. A. O.

□ Żytomierz. Zarządzający ministerstwem oświaty, r. t. Zenger, był obecnym na wieczorku literackim w szkole miejskiej. Deputacja rady miejskiej prosiła r. t. Zengera o założenie szkoły technicznej oraz żeńskiej szkoły rzemiosł.

□ Z Podola piszą do nas: Świeżo zawiązało się podolskie Towarzystwo akcyjne eksploatacji ryb i stawów. Zarząd mieści się w Odesie; dyrektorem technicznym został p. W. Sikorski, agronom, ichtjolog z Warszawy, na dyrektora handlowego powołano p. H. Ostrowskiego. Towarzystwo rozporządza już paru tysiącami dziesięcin wód i przystępuje do ich zarybku. Podobno kapitał akcyjny ma być dokończony na przyszłych kontraktach. L.

□ Z Kiszyniowa donoszą do „Nowosti“, że zarząd gubernialny przedstawił do zatwierdzenia ministerstwu projekt ustawy kolonji żydowskiej rolnej pod Orgiejowem. Fundusze kolonji składać się będą z 1,600 rubli, udzielanych rocznie przez żydowski bank kolonizacyjny, oraz z 1,500 rb., składanych przez żydów, zamieszkujących w Besarabji, którzy nadto ofiarowują 3 tys. rb. jednorazowo na urządzenia początkowe. Ko-

lonja ta *de facto* istnieje już prywatnie od lat 8 na gruntach, ofiarowanych przez p. Zinkowicza.

□ Odesa. Miasto uzyskało nareszcie pozwolenie zaciągnięcia pożyczki dziewięćmiljonowej—było to koniecznem dla spłacenia długów pilnych, a raczej pokrycia wydatków z funduszy specjalnych, których suma sięga prawie 2 milj. rb., oraz na rozmaite potrzeby, jako to: na rozszerzenie sieci wodociągów miejskich, na co przeznaczono 2,400 tysięcy rubli, wykończenie drugiego szpitala miejskiego, na co trzeba przeszło milion rubli, nareszcie na kanalizację i bruki. Po załatwieniu tych spraw jeszcze wiele rzeczy pozostanie w odwłocie, a przede wszystkim sprawa oświetlania ulic, budowy „kurortów“ na limanach i t. p. Ale na to już bodaj pieniędzy nie starczy.

TWER, 25 listopada.

(Pobyt JE. arcybiskupa Kłopotowskiego).

□ W zeszłą sobotę, 23 b. m., J. E. arcybiskup mohylowski B. Kłopotowski przybył do Tworu na wizytę kanoniczną w kościele parafjalnym, a zarazem dla przyjęcia przysięgi od nowomianowanego biskupa sandomierskiego, ks. Stefana Zwierowicza, zamieszkałego w Twrze od kilku miesięcy.

Na dworcu kolejowym ks. arcybiskup został o godz. 7 zrana spotkany przez biskupa Zwierowicza, dziekana moskiewskiego ks. Fr. Ottena, kanonika Sperskiego, zastępcę proboszcza ks. J. Konopackiego, miejscowego policmajstra i licznie zgromadzoną kolonję katolicką z syndykami kościoła, pp. Niedźwieckim i Moczarskim na czele. Po przybyciu do mieszkania biskupa St. Zwierowicza, J. E. metropolita przyjmował przychodzących powitać go parafjan twerskich, a potem złożył wizytę gubernatorowi, księciu Golicynowi. Niebawem odwiedził też obłożnie chorego administratora kościoła, kanonika J. Puchalskiego. Naza jutrz w niedzielę po godz. 10 zrana odbył się uroczysty ingres J. E. arcybiskupa do kościoła. Ks. arcybiskup przybył z biskupem sandomierskim; spotkało go u drzwi kościelnych całe zebrane z powodu tej rzadkiej uroczystości duchowieństwo i sekretarz kancelarii metropolitalnej, ks. kanonik K. Propolans.

Mały kościółek z trudnością mieścił obecnych. Ks. arcybiskup zajął miejsce na improwizowanym tronie; wtedy ks. Konopacki powitał go krótką przemową, na którą arcypasterz odpowiedział. Następnie J. E. biskup St. Zwierowicz w obecności gubernatora złożył przysięgę państwową. Ks. arcybiskup odprawił mszę w asystencji całego duchowieństwa i wygłosił do ludu kazanie. Po mszy, poprzedzającej chwilę, gdy bisk. Zwierowicz miał przysięgać na wierność Stolicy Apostolskiej, ks. arcybiskup przemówił do zebranych o celu swojej podróży do Tworu, a po dokonaniu aktu przysięgi prosił biskupa Zwierowicza, aby włożył na siebie biskupie insygnja i zaintonował „Te Deum laudamus“. Potem J. E. arcybiskup udzielił sakramentu bierzmowania przeszło 50 osobom, jeszcze raz zwrócił się do ludu z mową, odprawivszy po bierzmowaniu nabożeństwo za zmarłych.

Parafjanie podejmowali dostojnego gościa w mieszkaniu syndyka p. Moczarskiego śniadaniem, na którym było ze

40 osób, wieczorem zaś odbył się obiad u biskupa Zwierowicza, na którym, oprócz ks. arcybiskupa, obecni byli: gubernator ks. Golycyn i naczelnik Izby skarbowej p. Iwanow. W poniedziałek J. E. ks. Kłopotowski złożył wizytę miejscowemu archierejowi prawosławnemu Dymitriuszowi, zaś po śniadaniu u gubernatora zwiedził nader ciekawe i bogate historyczne Muzeum, założone przez naszego rodaka p. Żyżniewskiego. Muzeum to posiada 16 bardzo cennych okien, wziętych z jakiegoś klasztoru i krucyfiks prześlicznej roboty.

Na dworcu odjeżdżającego ks. arcybiskupa odprowadzała prawie cała katolicka ludność Tweru; wiele dziatwy przychodziło do wagonu, prosząc księcia Kościela o błogosławieństwo. Pociąg ruszył, a parafianie twerscy żegnali z uszanowaniem arcybiskupa, stojącego przy otwartym oknie wagonu swego.

J. J.

□ Z Moskwy piszą do nas: Józef Hofman dał swój drugi koncert d. 19 listopada z jednakowym powodzeniem. Następnego dnia słynny pianista był gościem w „Lutni“. W zeszłą sobotę odbyło się w klubie niemieckim powtórzenie przedstawienia amatorskiego polskiego: „Posażnej jedynaczki“ i „Grzeszków babuni“. Zniżone ceny spowodowały spory zastęp słuchaczy z klasy pracującej, zaś najlepszym dowodem dobrego wykonania była obecność na przedstawieniu powtórna wielu osób. Chór „Lutni“ przyjmowano z wielkim zapalem; ożywione tańce trwały do późna. Chory.

□ Finlandja. Senat otrzymał odezwę generał-gubernatora, zawiadamiającą, że wakuje posady w sądach apelacyjnych nie mogą być obsadzone, do czasu rozważenia przez Senat pytania o zmniejszeniu ilości tych sądów i ich etatów osobistych. Obecnie w księstwie działają trzy sądy. W celu zapobieżenia rozpowszechnianiu w księstwie pism zakazanych, projektowano utworzyć w Hangö specjalną posadę inspektora prasowego, Senat jednak wniosku tego nie zatwierdził. 5 członków rządu gubernialnego w r. 1901 zaskarżyło gubernatora nylandzkiego, jen. Kajgorodowa, za nieprawne używanie w korespondencji urzędowej języka rosyjskiego. Senat uznał, że jen. Kajgorodow istotnie przekroczył przepisy językowe, znalazł jednak, że urzędnicy skarżący, pomimo wyjaśnienia Senatu z d. 18 lipca r. 1901, oraz Najwyższego rozkazu z d. 6 września tegoż roku, nie załączali do odezw rządu gubernialnego tłumaczeń rosyjskich; przeto polecił zarówno urzędnikom, jak i gubernatorowi w czynnościach swoich służbowych stosować się ściśle do wspomnianego rozkazu Najwyższego i wyjaśnienia Senatu.

□ Finlandja. Pisma fińskie przepelnione są wieściami o blizkiej klęsce gło-dowej w tym kraju; rok bieżący należy do najcięższych, jakie przechodziła Finlandja, tak upośledzona pod względem roli i klimatu. Z tego powodu „Fini. Gaz.“ przypomina, że w r. b. inteligencja miejscowa zebrała na różne cele przeszło 2 miliony marek i że za te pieniądze można by nie-małą pomoc okazać okolicom, dotkniętym nieurodzajem. To samo pismo zaznacza, że „mowa ogromnej większości ludności Księstwa, mowa fińska, zyskała prawo obywatelstwa tylko dzięki wpływom rządu rosyjskiego“. Gazeta drukuje odezwę „włościanina“ fińskiego, wynurzającego wdzięczność ludu za wprowadzenie języka fińskiego do sądu, gdzie przedtem panowała niepodzielnie mowa szwedzka. W r. 1903, podług danych urzędowych, wychodzić będzie w Finlandji ogółem 207 czasopism, w tej liczbie rosyjskie jedno, jedno w 3 językach (Zbiór postanowień W. Ka. Finlandzkiego), 3 po szwedzku i po fińsku, 66 pism szwedz-

kich i 136 fińskich. Pism codziennych wychodzi ogółem 85.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 7 grudnia.

[Jubileusz L. Górskiego. Kwestja węglowa powraca. Wykluwa się giełda zbożowa. Wiąże się „Snop“. Gotują się wybory. Rewiduje się kwestja żydowska. Poszukuje się „duszy“].

+ Obchód jubileusza prezesa Ludwika Górskiego odznaczał się wielką powagą. Długim korowodem przesunęły się przed sędziwym «patriarchą polskiego ziemianstwa» deputacje wszystkich Towarzystw rolniczych, stu najwybitniejszych przedstawicieli inteligencji doręczyło mu medal złoty, składali życzenia włościanie sterdyńscy, złożyły hołd różne instytucje ekonomiczne i filantropijne krajowe, instytucje naukowe i rolnicze galicyjskie, a po za temi wszystkimi delegacjami i przedstawicielami łączyły się z obchodem tysiące podpisanych na adresach i niepodpisanych, ale umiających cenić pracę i zasługę publiczną. Uznaniu dała wyraz i prasa w przeważnej liczbie swych organów, na uboczu pozostała tylko garstka sekciarzy, której przeszkadzało «konserwatywne» stanowisko jubilata. Poważny nastrój całego obchodu, wolnego od teatralnych efektów i biesiadnych popisów krasomówczych, odróżniał go od innych uroczystości jubileuszowych, po których pozostaje nieraz niesmak i moralna zgaga.

Kilkunastostopniowy mróz wywołał podrozenie węgla i obawę ponownego kryzysu opałowego, który może znowu, jak przed paru laty, łagodzić będzie trzeba wyjątkowymi zarządzeniami administracyjnymi. Tyle się wtedy pisało i radziło o racjonalnem zorganizowaniu handlu tym artykułem pierwszej potrzeby, a nie zrobiono nic. Przygotowane kosztem parukrośtysięcy składy miejskie na placu Broni, albo zastały obrócone na inny użytek, albo stoją próżne. Zapowiadane Towarzystwo akcyj-ne handlu węglem nie zawiązało się, a giełdą węglową nazywa się po dawnemu zgromadzenie drobnych spekulantów pod gołem niebem, na stacji towarowej kolei Wiedeńskiej. Drży więc Warszawa nie tylko z zimna, ale i ze strachu przed jutrem. Gromy ze szpałt dzienników trzaskają, ale nie grzeją. Nie rozświecają nawet ciemności, pokrywających przyczynę złego.

Inny postulat handlowy — zorganizowanie giełdy zbożowej — doczeka się może pomyślniejszego rozwiązania. Giełdy tej pragną oddawna kupcy hurtowi, podczas gdy rolnicy zachowują się względem niej z nieufnością, bojąc się nadużyć spekulacji. Przy toczących się obecnie naradach nad uregulowaniem handlu zbożowego, kwestja giełdy stanęła znowu na porządku dziennym. Ponieważ narady te odbywa komisja, złożona z kupców i rolników, może więc znaleźć się sposób zadośćuczynienia interesom stron obu.

Nasze miasta powiatowe daremnie kołaczą o kredyt hipoteczny. Wolno im się przyłączyć do towarzystw kredytowych miast gubernialnych, ale te ostatnie wcale się nie kwapią z rozszerzaniem swej działalności, nie chcąc powiększać liczby, a więc obniżać kursu swych li-

stów zastawnych. Sprawa ta stanie na porządku dziennym najbliższego zebrania Towarzystwa kred. m. Warszawy. Jeżeli wniosek o przyłączenie doń miast powiatowych gub. warszawskiej ponownie upadnie, pozostanie im tylko poprzeć jaknajenergiczniej projekt m. Łowicza o zawiązaniu jednego wspólnego stowarzyszenia dla wszystkich miast prowincjonalnych. Wytworzony w ten sposób jeden typ listów może liczyć na lepszy kurs, niż kilka rozmaitych. Proponuje się także rozciągnięcie działalności Tow. m. Warszawy na okolice podmiejskie w gminach. Miałoby to wielki wpływ na ruch budowlany i uzdrowotnienie okolic Warszawy, o ile stać nie będzie na przeszkodzie linja obwodu fortecznego.

Rolnicy nasi oczekują niebawem za-twierdzenia oddawna upragnionej instytucji ziemiańskiej — Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia ruchomości rolnych, pod nazwą «Snop». Kapitał zakładowy w sumie 100 tys. rubli wypożyczą zapewne grupy ziemiańskie, również na wzajemności oparte, istniejące przy Towarzystwach Warszawskiem i «Jakor» i które z nowem Towarzystwem pozostawać będą w stosunku reasekuracyjnym. W «Snopie», tak samo jak w dzisiejszych grupach, każda gubernia będzie miała osobny rachunek i będzie wytwarzać osobny fundusz rezerwowowy. W razie strat ściągane będą dopłaty, a w razie zysków — wydawane zwroty. Do zebrania ogólnego każda gubernia wybierać będzie przedstawicieli tylu, ile liczy powiatów. Czy «Snop» zdoła osiągnąć rezultaty lepsze od dzisiejszych grup wzajemnych, przewidzieć trudno. Rezultaty te bowiem zależą nie od takiej lub innej formy instytucji, ale od umiejętnego, fachowego jej zarządu. Ziemianie nasi przez wieloletnie uczestnictwo w zarządach grup nabrali już wiele doświadczenia, ale o fachowe siły wykonawcze będzie trudno, bo brak ich odczuwają wszystkie Towarzystwa asekuracyjne. Nie mamy w kraju ani w państwie żadnej szkoły, ani sekcji przy wyższym zakładzie naukowym, gdzieby się w tej, względnie nowej, specjalności kształcić można. Na wydziały asekuracyjne zagranicą uczęszczało dotychczas zaledwie paru polaków. Brak ten zastąpi może w części delegacja ubezpieczeniowa, zawiązująca się przy Sekcji handlowej Towarzystwa przemysłu i handlu, w której roztrząsane być mają tematy teoretyczne i praktyczne z różnych gałęzi wiedzy i techniki asekuracyjnej.

Z powodu dokonać się mających za dni kilka wyborów do zarządu gminy żydowskiej, prowadzi się w różnych kołach ożywiona agitacja. Kółko sjonistów warszawskich na jednym ze swych poniedziałkowych zebrań uchwaliło, iż z wyborów ma wyjść jeden sjonista. Uchwała ta wszakże, pomimo swej katagorycznej formy, nie zostanie zapewne wykonaną, gdyż sjonisci stanowią u nas dotychczas partję względnie nieliczną, podczas gdy żydzi postępowi zawierają przy wyborach do gminy kompromis z ortodoksami.

W ostatnich czasach kwestja żydowska stanęła u nas na porządku dziennym nie tylko w prasie, ale i w poważnej dyskusji różnych kół towarzyskich. Nie chodzi tu już tylko o sjonizm, al o całokształt stosunków polsko-żydow

skich, o podjęcie jakiejś akcji, któraby zmierzała do naprawy tych stosunków, ze stanowiska rozumnej i humanitarnej racji stanu. Dwadzieścia lat zaniedbania tej kwestji przez ludzi poważnych sprawiło, że w dyskusji nad nią zabierali głos jedynie obskuranci lub doktrynerzy, że się wytworzyło dużo fałszywych wyobrażeń w umysłach, dużo goryczy w sercach, a sprawa sama nie posunęła się ani o krok ku rozwiązaniu.

Bardzo mało posunęło się naprzód ku urzeczywistnieniu swych celów zawiązane przed rokiem Towarzystwo ochrony kobiet, które rozpoczęło swą działalność od... wykluczenia ze swego grona żydów. Budżet tego Towarzystwa wykazuje 2 tysiące rubli w dochodach, a 20 tysięcy w przewidywanych rozchodach. Stowarzyszenie liczy 56 uczestników. Pięćoro członkiń i członków zarządu zrzekło się mandatów. Pozostali wraz z nowoobranymi podzielili się na 10 wydziałów. Mają przed sobą piękny cel i szerokie zamiary. Nie mają tylko człowieka, któryby się stał duszą instytucji, a bez tego żadne ciało zbiorowe z miejsca się nie ruszy.

Mieliśmy na Pradze awanturę o... kiszki. Dwaj przedsiębiorcy zbudowali zakład do szlamowania kiszek i sprowadzili do niego robotników z gub. smoleńskiej. Gdy rzeźnicy warszawscy nie chcieli się zgodzić na zakładowe oczyszczanie kiszek, «Warsz. Dniownik» wyraził przypuszczenie, że chodzi im o owych sprowadzonych robotników. Okazało się, że chodzi o tłuszcz, który rzeźnicy pragnęli oddzielać sami. W końcu za pośrednictwem magistratu zawarto kompromis i przesilenie kiszkowe zostało zażegnane.

L. Gr.

WARSZAWA, 8 grudnia.

(Akademia sztuk pięknych w Warszawie. Jeszcze Towarzystwo muzyczne. Kubelik. Z malarstwaj.

+ A więc wygląda na to, że Warszawa uzyska jeszcze jeden wyższy zakład naukowy, i potrzebny bardzo: szkołę sztuk pięknych. P. Kazimierz Stabrowski, wychowaniec petersburskiej Akademji, uzyskawszy poważne wpływy, powziął projekt założenia takiej wyższej szkoły w Warszawie, prywatnej oczywiście, i przy pomocy d-ra Teodora Dunina zebrał grono ludzi zamożnych a chętnych, którzy w charakterze założycieli podpisali podanie do władz. Władze przychyliły się do prośby i ostatecznie ustawa nowej szkoły została zatwierdzona. Nowa szkoła podlegać będzie ministerstwu Dworu i, oprócz możliwych kursów wolnych, posiadać będzie dwa zasadnicze teoretyczne: anatomji i perspektywy.

— Gdyby każdy z dwudziestu podpisanych na podaniu dał po tysiąc rubli, jużby szkoła poczęła swoje istnienie — oświadczył p. Stabrowski.

W istocie na początek nie potrzeba na to wcale tak wiele pieniędzy; od 12 do 20 tysięcy zupełnie wystarczy podobno; reszty dostarczą opłaty za korzystanie ze szkoły. Dyrektorem przyszłej szkoły byłby niezawodnie ten, komu ona byłaby swą zawdzięcza: p. Stabrowski. Wśród warszawskiej «malarji» chodzą już rozmaite nazwiska kandydatów na profesorów; oto te, które powtarzają się najczęściej: Malczewski Jacek, Piątkow-

ski Henryk, Szymanowski Wacław, Paniewicz. Każdy z profesorów ma otrzymać swoją własną klasę, do której sam przyjmować będzie tych, którzy przejdą przez klasę ogólną, otwartą dla wszystkich. Malarze warszawscy przewidują, iż nowa szkoła podetnie w poważny sposób istnienie krakowskiej szkoły sztuk pięknych, gdzie do 80 proc. elewów podobno pochodzi z Królestwa. I to jest jedyna jej słaba strona.

Nowy komitet Towarzystwa muzycznego warszawskiego ukonstytuował się, z p. Zahorowskim na czele, jako prezesem, i p. Biernackim, jako dyrektorem muzycznym. Program działalności Towarzystwa tak został ułożony, że już 300 członków wystarczy, aby wypełnić go bez wpadnięcia w deficyt. Być może, iż pozbycie się tych «mądrych szczurów», jacy tak ostentacyjnie uciekli z komitetu w chwili, gdy statek Towarzystwa począł nabierać wody, na dobre wyjdzie instytucji. Jak na teraz znikły te antonizmy prywatne, które czyniły z Towarzystwa muzycznego i Filharmonji dwa wojujące ze sobą obozy: «Śluszna też — pisze Gawalewicz w «Kurj. Warsz.» — aby skoro głucho wspominało się o rozterkach osobistych, które uregulowaniu stosunku tych dwóch instytucji do siebie stały na przeszkodzie, powiedzieć teraz głośno, iż rozterki te załatwiono i usunięto w imię wspólnych obowiązków względem sztuki».

A sezon muzyczny — coraz świetniejszy. W operze arcydzieło dowcipu i muzyki: «Cyrylik Sewilski» Rossiniego, idzie w Warszawie z Pinkiertówną, Battistinim i Anzelmim; jest to ansambl, od którego nie jako ansambl wyższego nigdzie być nie może. A w Filharmonji — Kubelik...

Kubelik!... Warszawa rozentuzjasmowana jest na temat czeskiego Paganiniego, tak jak tylko Warszawa rozentuzjasmować się umie. Sprawozdawcy muzyczni wyrwyją z całego słownika wszystkie możliwe przymiotniki i superlatywy i zdają się być w rozpacz, iż tego jest nie dość. Kubelik grał koncert D-dur Paganiniego, potem Bacha i Schumanna, i pokazał, iż jest wirtuozem nad wirtuozami, i oprócz tego — poetą i lirycznym. Robi on trele w tercjach i prowadzi na skrzypcach dwa głosy — a wszystko to z marmurowym spokojem na twarzy, z głową nieruchomą, bez śladów wysiłku. I w tem wszystkim nietylko popis jest, ale i sztuka, nie tylko mistrz zadziwia, ale i zachwyca. I to w dwudziestym roku życia... Do czego zdolnym on będzie w trzydziestym? Kubelik jako wykonawca stanął dziś już na takich szczytach, że tylko kompozytorskie laury coś dodać mogą do jego sławy. Nie wpadł on przytem do nas, niby po ogień, jak to inne znakomitości czynią; przybył sobie na kilka dni przed koncertem i w kilka dni po koncercie wyjeżdża. Może to jest zamiłowanie wygod, ale może też trochę zainteresowania i sympatji.

Ze ten nowożytny Paganini głębiej ujął za serce naszą publiczność, jako dowód niech posłuży fakt, iż ani razu nie slyszalem:

— Wiesz, on podróżuje z akompaniatorem, dwoma sekretarzami i służbą...

Jeżeli taki znaczący fakt zmałał w oczach przeciętnego warszawianina

wobec czarów sztuki wirtuoza, no, to znaczy się, iż artysta to potężny.

I w malarstwie naszym ożywienie niezwykle. Sezon mamy wogóle — *nadzwyczajny!* P. Włodzimierz Nałęcz wystąpił w Zachęcie ze swoją wystawą wołyńskich krajobrazów. Płócien ze trzydzieści. Śród nich rzeczy pełne siły, jak «Droga śnieżna», «Młyn w zimie» i inne; jest to już dziś pejzażysta pierwszorzędnny. U Krywulta wkrótce utworzoną będzie wystawa jednobarwna, a więc głównie ilustracyjna prawdopodobnie. W bibliotecznej sali pałacu sztuki specjalna wystawa: prac konkursowych na okładkę do teczki do premjów Towarzystwa; jest z dziesiątek projektów, śród tych połowa rzeczy interesujące i niebanalne. Zwycięzcą na tym konkursie został p. St. Popowski (nagroda 150 rb.), bardzo zdolny pejzażysta, za okładkę secesyjną: studjum kobiety z paletą i pejzaż ze wschodzącym słońcem — wszystko do odlania w bronzie i przytwierdzenia na tle szafirowem.

Albertus.

+ Komisja r. t. Podgorodnikowa, obradująca nad sprawami stanu włościańskiego, oświadczyła się — jak donoszą pisma warszawskie — za zniesieniem szachownic.

+ Stowarzyszenia nauczycieli żydów w Warszawie i Łodzi — jak donosi «Warsz. Dniownik» — miały zamiar wysłać delegatów na zjazd pedagogiczny do Moskwy. Władze zawiadomiły jednak stowarzyszenia powyższe, że delegaci tacy mogliby udać się do Moskwy tylko za osobnem pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych, a to z tego powodu, że pobyt żydom w Moskwie jest wzbroniony.

+ W kościele ewangelicko-reformowanym przy ul. Leszno w miesiącu grudniu odbywać się będą nabożeństwa wyłączone w języku polskim. Nabożeństwa poprzednio odbywały się naprzemiennie w języku polskim i niemieckim.

+ Po ukończeniu budowy szpitala Dzieciątka Jezus i domu wychowawczego, pozostała reszta w ilości 54,912 rb. Za tę sumę komitet zaproponował wznieść na placu szpitalnym dom mieszkalny dla siostr miłosierdzia i służby szpitalnej. Projekt ten zyskał zatwierdzenie ministerstwa spraw wewnętrznych.

+ Jeneralny konsul austro-węgierski w Warszawie, bar. Hoenning O'Carrol, został przeniesiony na takież stanowisko do Sydney w Australji; miejsce jego w Warszawie obejmuje po Nowym Roku Stefan Ugron de Abranfalva, madyar, brat posła do sejmu węgierskiego. P. Ugron przed sześciu laty był wice-konsulem w Warszawie i zna już polskie społeczeństwo.

+ Feljetony lwowskiego «Słowa Polskiego» o Warszawie, pisane przez p. Bartoszewicza, znalazły sobie taką ocenę w «Prawdzie»: «P. Kazimierz Bartoszewicz, skromny literat krakowski, przyjechał na parę dni do Warszawy, obejrzał ją na ulicach, pogadał z ludkiem kurjerkowym i opisał swe wrażenia w lwowskim «Słowie Polskim». Rozumie się, jak tego należało oczekiwać po kilkodniowej ślizgawce obserwacyjnej, szanowny turysta zebrał kosz powierzchownych spostrzeżeń, które odnieść się dadzą do każdego większego miasta: Warszawa bawi się i pracuje, marnotrawi pieniądze w zbytkach i składa ofiary dobroczynne, jest rozpustną i obywatelską, jeździ na gumach i ogryza nędzę — słowem, robi to, co Berlin, Wiedeń, Neapol, Peszt i t. p. Ze ona ma swoją własną duszę, swój charakter, to nie ulega wątpliwości, ale tej duszy, tego charakteru nie wypatrzy byle oko i nie na krótkiej wycieczce. Tymczasem nasi specjaliści od fabrykowania kuzynek Lessepsa koda.

kową fotografię p. Bartoszewicza otrąbili za Lenbachowski portret Warszawy, pospieszny artykułik postawili przed nią jako wspaniałe a wierne zwierciadło".

++ Łódź. Na prezesa stowarzyszenia kupców m. Łodzi powołany został p. Edward Herbst, na wice-prezesa p. Salomon Landau. Prezesem komitetu opiekuńczego szkoły handlowej, na miejsce ustępującego p. Kunitzera, został p. Edward Herbst.

++ Łomża. Kurator warszawskiego okręgu naukowego otrzymał urzędowe zawiadomienie, że, odpowiednio do wniosku ministra, wyznaczono 121,470 rb. na budowę gimnazjum żeńskiego w Łomży.

++ Płock. Ludność gub. płockiej wynosiła w dniu 1 stycznia 1901 r. 704,182 osób; liczba urodzin w r. 1900 wyniosła 11,114. Według wyznania ludność guberni dzieliła się w ten sposób: katolików—587 tys., prawosławnych—2,858, ewangelików—53 tys., żydów—72 tys. Szkół w guberni było 485, a w nich 19,229 uczniów. Fabryk i zakładów przemysłowych w guberni było 1,182; pierwsze miejsce pod względem produkcji zajmują cukrownie (4 milj. rb.), następne gorzelnie (713 tys. rb.). Dochód z akcyzy wyniósł 1,996 tys. rb. Lekarzy w guberni było 41, feldszerów 65, akuszerów 55, aptek 23.

++ Częstochowa. W d. 20 grudnia r. b.—jak donosi „Warsz. Dniwn.”—piotrkowski sąd okręgowy na kadencji w Częstochowie sędzić będzie sprawę rozruchów, które zaszły w Częstochowie w d. 11 września. W charakterze obwinionych do odpowiedzialności pociągnięto 75 osób, świadków ze strony oskarżającej powołano 88, na prośbę podsądnych—120.

U W A G I.

We wpływowym miesięczniku niemieckim „Deutsche Monatschrift“ ukazał się bardzo ciekawy artykuł z oskarżeniem ambasadora francuskiego w Wiedniu, margr. Renverseaux, a pośrednio i hr. Gołuchowskiego o knowania antyniemieckie. „Deut. Mon.“ zarzuca mianowicie ambasadorowi podburzanie Czechów i Polaków—i to nie tylko Polaków galicyjskich—przeciwko Rzeszy niemieckiej; pod jego patronatem organizuje się na wschodzie Europy liga narodów słowiańskich przeciw Niemcom!... Miesięcznik niemiecki wyrzuca Austrii, że jest ślepą i że nie rozumie grożącego jej niebezpieczeństwa.

„Ta liga słowiańska przecież zagraża nie tylko Niemcom, ale w gruncie rzeczy także Austrii. Zwłaszcza Polacy, którzy pozornie są bardzo lojalnymi Austriakami, są gotowi wyrzec się Austrii, jeżeli gdzieś indziej danoby im lepsze warunki. Ze taki rząd poboczny mógł powstać w Wiedniu—winien temu hr. Gołuchowski, który, jako Polak, sympatyzuje z projektem rozbicia Niemiec i Prus protestanckich. Najwyższą porą przecież, by czynnik, decydujący w państwie, położył kres tym intrygom antyniemieckim i zwłaszcza Polaków poddał pod dozór ściślejszy“.

Czego dowodzi ustęp powyższy? Tego najprzód, że dla szowinistycznej prasy niemieckiej solą w oku jest wszelkie zbliżanie się Słowian, a następnie i tego, że

w żaden sposób nie może ona strawić, że na czele austriackiego ministerstwa spraw zagranicznych stoi Polak z krwi i kości. Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność zwracać uwagę na napaści niemieckie na męża stanu, któremu udało się przeprowadzić porozumienie się Austrii z Rosją, nie rozbijając przytem trójprzymierza. Przedłużenie tego trójprzymierza na szereg lat następnych było próbą ogniową niepospolitych zdolności dyplomatycznych hr. Agenora Gołuchowskiego. Zdawało się, że odtąd pisma niemieckie przestaną prowadzić agitację przeciwko ministrowi spraw zagranicznych sprzymierzonego państwa. Próbką powyższą wskazuje, że nieczyste sumienie pruskie nie uspokoi się póty, aż w pałacu na Ballplatzu nie zasiądzie jakiś niezakwestjonowany patriota niemiecki.

Sprawie konieczności przymusowego zniesienia serwitutów w Królestwie Polskiem poświęcił szereg uwag „Warszawskij Dniwnik“. Autor tego artykułu, p. Oniks, stwierdza przede wszystkim fakt, że gdyby stan obecny miał potrwać jeszcze lat 15 lub 20, to z serwitutów leśnych włościanie mieliby już bardzo mały pożytek, a z serwitutu pastwiskowego już żadnego. Jeżeli dawniej obywatele ziemscy byli za przymusem zniesienia serwitutów, to dziś jest wielu takich, którzy, uznając w zasadzie konieczność takiego przymusu, znajdują, że rzecz to bardzo trudna i poważna, i byłoby tylko za tem, aby powiększyć kary za przekroczenia serwitutowe i sprawy tego rodzaju oddawać do rozpatrzenia sądom gminnym.

P. Oniks jest przeciwko takiemu postawieniu kwestji, przypuszcza bowiem, że w ciągu lat kilku sądy gminne surowymi wyrokami doprowadziłyby do tego, że włościanie zgodzą się na wszystko, co im dwór proponuje wzamian za zrzeczenie się serwitutów. W końcu autor artykułu dochodzi do następującego wniosku:

„Należy życzyć, aby sprawa serwitutów była rozstrzygnięta jaknajprędzej, lecz rozstrzygnięta stanowczo, odrazu i radykalnie, bez wszelkich półśrodków, łagodzących na chwilę. Szczególniej jest niepożądanem pod każdym względem oddanie spraw o przekroczenie prawa służebności sędziom gminnym, ze zwiększeniem środków ściągania kar za wyręby, potrawy i t. p., czego domaga się projekt jednego z obywateli ziemskich, członka komitetu rolniczego“.

Nam się zdaje, że środek ciężkości w sprawie serwitutowej leży w tem, że włościanie mają za zwyczaj bardzo mętne pojęcie o

wartości przysługującego im serwitutu, a zbyt wyrozumiale traktowanie przekroczeń serwitutowych przez komisarzy włościańskich utwierdza ich w tem przekonaniu. Oddanie spraw o przekroczenie prawa służebności sądom gminnym, wpłynęłoby niewątpliwie na zmniejszenie się ilości tych przekroczeń. O stronnictwie traktowaniu spraw serwitutowych przez sędziów gminnych nie może być mowy. Wszak sądy gminne rozpatrują nieustannie sprawy pomiędzy włościanami a dworem, a jednak dotychczas nie słychać było zupełnie, aby w sprawach tego rodzaju sędziowie gminni wydawali orzeczenia stronnictwa.

W zeszłym roku, wskutek gwałtownych zarzutów, stawianych przez prasę rosyjską wszystkich cbozów gospodarce miejskiej w Petersburgu, ustanowioną została specjalna komisja pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewn., r. t. Zinowjewa, dla rozpatrzenia *in merito* wad i braków samorządu miejskiego w stolicy, przyczem zawieszono mające się odbyć wkrótce wybory do rady miejskiej, a pełnomocnictwa dzisiejszej dumy przedłużono na rok jeden. W fakcie tym upatrywano pierwszy krok do dotkliwego ograniczenia samorządu miejskiego najprzód w Petersburgu, a następnie i w całym państwie. Obawy te okazały się nieuzasadnione. Wprawdzie, podług informacji „Nowoje Wremia“, „duma“ petersburska na przyszłość nie będzie miała prawa wybierać wykonawczych komisji miejskich bez zgody rządu, ale urzędy głowy miasta, jego pomocników i członków zarządu miejskiego pozostaną i nadal wybieralnemi. Jako na dowód, że w pomysłach rządowych nie leży zamiar sparaliżowania samorządu miejskiego, gazety rosyjskie wskazują na przemówienie p. ministra spraw wewn., Plewego, wypowiedziane przy zwiedzaniu rady miejskiej w Kijowie 9 b. m. P. Plewe powiedział wówczas:

„Współczując zasadom samorządu miejskiego, jestem przekonany, panowie, że będziemy żyli ze sobą w zgodzie, i mam nadzieję, że w najbliższym czasie będę miał sposobność dać wam dowód mojej najszczerzej przychylności“.

„Nowoje Wremia“ sądzi, że skoro toczą się dyskusje w sprawie reformy miejskiej, to należałoby wznowić projekt rozszerzenia praw wyborczych ludności miejskiej w ten sposób, aby prawa wyborcze zostały przyznane wszystkim opłacającym podatek mieszkaniowy, w pewnej wysokości przynajmniej. Dzisiejsza ustawa miejska

czyni zależnem prawo wyborcze jedynie od posiadania nieruchomości lub płacenia podatku przemysłowego; dzięki temu, z praw samorządu nie korzystają przedstawiciele inteligencji, jak np. doktorowie, adwokaci, nauczyciele i urzędnicy.

Poglądowi temu trudno odmówić słuszności, zwłaszcza, że, podług powszechnego zdania, maszyn samorządowa w Petersburgu funkcjonuje wadliwie dlatego właśnie, że w Radzie miejskiej gospodaruje wyłącznie ma'okulturalny element kupiecko-handlowy.

Niezmiernie ciekawą ankietę zarządził departament rolnictwa. Ponieważ na jednej z najbliższych sesyj Rady rolniczej ma być rozpatrzony wniosek o utworzeniu związków stowarzyszeń rolniczych, przeto departament zapragnął poznać zawczasu opinie bezpośrednio zainteresowanych instytucyj i zwrócił się do zarządów towarzystw rolniczych z szeregiem pytań, dotyczących zakresu działania i kompetencji przyszłych związków.

Charakterystyczną jest przytem okoliczność, że, stawiając pytanie, departament nasuwa zarazem odpowiedź, co daje możność poznania w pewnej mierze poglądów sfer rządowych na tę sprawę. Tak na przykład, ankietę przewiduje podział związków na ogólnorolnicze i specjalne. Teren działania pierwszych ankietą ogranicza obszarem jednej guberni, a dla drugich uważa za możliwe rozszerzyć go na kilka guberni. Związki te mogą otrzymać prawo przedstawiania, a nawet czynienia starań u rządu w różnych miejscowych sprawach rolniczych, przy czem władze obowiązane byłyby, w razie nieuwzględnienia odnośnych starań, powiadamiać o tem, z wyluszczeniem przyczyn odmowy, ministerską Radę rolniczą. W jednym z punktów ankiety postawiono pytanie: czy nie należałoby nadać związkom, dla zapewnienia im powodzenia, jakichkolwiek funkcyj z pośród tych, które przysługują obecnie organom samorządu (samoopodatkowanie, wydawanie postanowień obowiązujących i t. d.)?

Widzimy z powyższego, jak poważnie zapatrują się sfery rządowe na cel i znaczenie projektowanych związków i jak znacznie podniosłoby ich urzeczywistnienie powagę i kompetencję organizacyj rolniczych. Uznając przeto za rzecz niezmiernie pożądaną łączenie się wogóle stowarzyszeń rolniczych w związki, uważamy nadto za potrzebę szczególnie wskazaną—

utworzenie podobnego związku w Królestwie Polskiem, które, pomimo podziału na 10 małych guberni, posiada jednostajne warunki klimatu i gleby i stanowi nadto całość pod względem administracyjnym.

Ze strony osób, które zajęły się zbadaniem kwestji udziału naszego w wystawie wszechsłowiańskiej w Petersburgu w 1094 r., wyrażone zostało życzenie, aby pisma wstrzymały się czasowo od omawiania tej kwestji publicznie. Myśl, słuszna w zasadzie, okazała się niepraktyczną. Do życzenia inicjatorów zastosowały się tylko pisma umiarkowane, pisma wszechpolskie zaś, w rodzaju „Przeglądu Wszechpolskiego” i „Słowa Polskiego”, ani myślą o usłuchaniu rady przeciwnika i wytaczają cały arsenał argumentów przeciwko udziałowi polskiemu w wystawie, co naturalnie wpływa i na dyskusję po za prasą. Ludzie „ani zimni, ani gorący”, których w każdym społeczeństwie jest najwięcej i którzy są wrażliwi na najłżejszy powiew opinii publicznej, wystawieni są obecnie na ciężką próbę, bo wiatr wieje na nich tylko z jednej strony...

Sądźmy, że jedynem wyjściem z całej sprawy byłoby zdjąć ją chwilowo zupełnie z wokandy i nie wprowadzać nanowo, aż do wyjaśnienia zasadniczych kwestyj.

Na skutek porozumienia się ministerstwa spraw wewnętrznych z ministerstwem skarbu i ministerstwem rolnictwa i dóbr państwa, pozwolono kijowskiemu Towarzystwu rolniczemu zwołać w pierwszej połowie grudnia r. b. prowincjonalny zjazd rolniczy dla rozpatrzenia kwestyj, dotyczących potrzeb rolnictwa Kraju południowo-zachodniego na podstawie programu, opracowanego przez Najwyższą utworzoną Radę rolniczą. W zjeździe mogą wziąć udział rolnicy guberni kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, członkowie miejscowych towarzystw rolniczych, osoby, które ukończyły szkoły agronomiczne, profesorowie wyższych zakładów naukowych i nauczyciele niższych i średnich szkół rolniczych.

Pisma warszawskie powtarzają za jedną z gazet prowincjonalnych rosyjskich wiadomość o nowej fazie, w jakiej znajduje się projekt reformy instytucyj gospodarstwa ziemskiego w Kraju zachodnim. Wiadomość ta nie jest zupełnie dokładną ani co do terminu reformy, ani co do jej szczegółów. Zaznaczamy narazie tylko, że projekt rozpatrywany być ma w początkach roku przyszłego, i że reforma przeprowadzona będzie nierównocześnie, ale kolejno, zaczynając od guberni białoruskich. O radnych z wyboru, o ile wiemy, mowy niema.

Landrat powiatu kluczborskiego w Poznanskiem obwieścił, że policja nie ma prawa rozwiązywać zebrań polskich pod pozorem, że delegat komisji po polsku nie

umie. Wstrzymujemy się od omówienia tego faktu aż do wyjaśnienia, czy to rozkaz z góry i ogólny, czy też tylko polityka powiatowa... Dobrze nowiny z Berlina przyjmować należy ostrożnie.

Od przyszłego numeru „Kraju” wprowadzamy reformę, która, mamy niepłodną nadzieję, zyska sobie ogólne uznanie czytelników i przyjaciół naszego pisma. Zamiast dodatku powieściowego („Czytelnia”) pojawi się „Ruch literacki”, w którym zapewniłoby sobie współpracownictwo najwybitniejszych sił literackich polskich.

PRASA ROSYJSKA.

Ziemstwa w Kraju zachodnim.

Prasa prowincjonalna zajmuje się wciąż sprawą wprowadzenia ziemstw do Kraju zachodniego i omawia w dalszym ciągu projekt organizacji, o którym we właściwym czasie donosiliśmy czytelnikom naszym. Dziennik „Wołyń”, pisząc o tym projekcie zapewnia, że urzeczywistnienie jego spodziewanem jest w najbliższej przyszłości.

„Tak myślą w Żytomierzu—pisze z tego powodu „Now. Wr.”—ale to jeszcze nie dowodzi, żeby tak było. Rozprawiają o jakimś surogacie ziemstwa, zapominając, że obecnie ziemstwo tak już przystosowane zostało do ustroju ogólnej administracji gubernialnej, że dalsze przerabianie jest już wcale zbyteczne. Stosunki ogólne guberni kijowskiej nie różnią się wcale od sąsiedniej guberni czernihowskiej, a pod wielu względami, przedewszystkiem co do składu właścicieli ziemskich, są nawet o wiele lepsze. Wszelkie więc wieści w rodzaju podawanych przez pismo żytomierskie, dowodzą tylko, jak spragnionym jest Kraj południowo-zachodni jakiegokolwiek ziemstwa, chociażby pozorów jego”.

Należy sądzić—dodaje pismo—że zjazd ziemian Kraju południowo-zachodniego wykaże jasno i dobitnie, na podstawie danych dokumentalnych, czy i o ile kraj ten przygotowanym jest do otrzymania tej najnaturalniejszej reformy—ziemstwa typu ogólnopaństwowego.

Niezaradność społeczeństwa.

W feljetonie niedzielnym „Now. Wr.” p. Sigma rozpisuje się na temat niezaradności społecznej i oglądania się w każdej sprawie za pomocą rządową:

„Pewien filozof swojskiego chowu twierdził niedawno, że dla unormowania handlu zbożowego, należałoby wprowadzić monopol skarbowy. Za tem poszedłby monopol tytoniowy, solny, cukrowy, naftowy t. d. Państwo musiałoby oczywiście wówczas przyjąć na się również obowiązki wyżywiania ludności i co miesiąc wydawałoby poddanym albo pensję pieniężną, albo ordynację; obywatele wszyscy zamienieni zostaliby na urzędników. Próby takiego ustroju już były robione w Rosji przez Arakcejewą w słynnych kolonjach wojskowych, w których zdawałoby się, że nikt, nawet na upartego, nie mógł umrzeć z głodu—a jednak wszyscy wiedzą, jak marny koniec był tych usiłowań, chociaż kosztowały one skarb olbrzymie na owe czasy sumy. Wszelkie próby ograniczania inicjaty-

wy prywatnej i swobody zajęć prowadzą zawsze do obniżenia poziomu rozwoju ludności, do nędzy i do zwyrodnienia. Życie to walka niestanna i chcieć usunąć żywioł walki, to znaczy wykonać zamach na życie społeczne. Należy dążyć do ułatwienia życia, do zmniejszenia tej olbrzymiej odpowiedzialności, którą państwo niesie za obywatela każdego; wyglądamy bowiem, jak dzieci pięćdziesięcioletnie, które żądają, aby nianka niosła je na rękę.

Prasa konserwatywna.

Ks. Mieszczerskij w «Grażdanie» utyskuje na to, że dygnitarze państwowi nie cenia zasług konserwatywnych pism rosyjskich.

„Pewien dygnitarz — opowiada książę — twierdził, że koniecznym jest istnienie pisma zachowawczego, ale że niema człowieka, któryby mógł pismo takie stworzyć, istniejące zaś pisma tego kierunku często oddają niedźwiedzie przysługi rządowi. Pogląd ten tłumaczy się poniekąd tem, że dygnitarz, *quasi*-konserwatysta, chętniej słucha pochwał pism postępowych, które mu się rzadko trafiają, aniżeli artykułów prasy zachowawczej, która daje rady — przecież nawet hr. Dm. Tołstoj narzekał, że Kątkow wciąż gra rolę mentora, jak gdyby istotnie ministerstwo musiało go słuchać. Przyczyną główną jest to, że obecnie urzędnikowi nie wypada należeć do jakiegokolwiek stronnictwa, a ponieważ pism zachowawczych jest tylko dwa, więc stanowią pewne stronnictwo, podczas gdy prasa postępową, już dzięki liczbie swojej, nie tworzy stronnictwa. Więc każdy dygnitarz przychodzi do wniosku: nie można myśleć inaczej niż „Now. Wr.“, bo jeżeli będzie się trzymał takich poglądów, jak „Mosk. Wied.“ lub „Grażdanin“, to na wieki zostanie przy nim miano konserwatysty“.

Wynurzenia to bądź co bądź oryginalne w ustach filaru stronnictwa konserwatywnego.

Maksym Gorkij a sjonisci.

Znany pisarz M. Gorkij oświadczył, że pisze romans, w którym uwydatnić chce dobre cechy charakteru żydowskiego, «gdyż o złych stronach rozprawiają zbyt wiele». Następnie w towarzystwie jednego ze znajomych udał się na zebranie sjonistów w Niżnim-Nowgorodzie. Tu jednak wejście obcego wywołało niezadowolenie, z katedry oświadczone, że na kongresie w Mińsku postanowiono niedopuszczać chrześcijan na zebrania, tak iż pisarz musiał salę opuścić.

„Jako człowiek utalentowany — pisze z tego powodu „Swiet“ — Maksym Gorkij chyba nie jest głupi i nie ma powodu — chociaż wypadkowo należy do pseudo-liberalnego obozu malkontentów — działać ze szkodą narodu rosyjskiego. Niechże pomyśli on w chwilach wolnych, komu korzyść przynoszą jego żydowskie wybryki i kto się z nich cieszy?“

Ubezpieczenie robotników.

Prace komisji w sprawie ubezpieczenia robotników, zwołanej przez Towarzystwo popierania przemysłu i handlu z inicjatywy hr. L. Skarżyńskiego, wywołują zainteresowanie się wielkie w prasie rosyjskiej; nie mogło też być inaczej ze względu na doniosłość poruszanej sprawy.

„Należy zapoznać fabrykantów i wogóle właścicieli zakładów przemysłowych —

pisze z tego powodu „Now. Wr.“ — ze wszystkimi materiałami, zebranymi przez komisję; ich wskazówki praktyczne będą niezawodnie pożyteczne, sami zaś oni muszą obeznac się ze sprawą, zupełnie im obcą. Przecież w Niemczech, gdzie projekt rządowy napotkał początkowo silną opozycję w parlamencie, nawet ze strony socjalnych demokratów, obecnie asekuracja robotników cieszy się najżywszą sympatią wszystkich właścicieli przedsiębiorstw, którzy przez ubezpieczenia uwolnieni zostali od masy ambarasu, przykrości i zajęć z robotnikami, z władzami i inspekcją fabryczną. Na robotników ubezpieczenie wpływa dodatnio; korzystają oni z pomocy w starości, w razie kalectwa lub choroby, nie z czyjejś łaski, ale z prawa, a to rozwija poczucie godności: robotnik stał się spokojniejszym, bardziej powściągliwym, oszczędniejszym nawet, nadto pewniejszym siebie, ale mniej wyzywającym“.

Takie wyniki — zdaniem pisma — stanowią korzyść niemałą i dla państwa.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× W d. 22 b. m. Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorowna powrócić raczyła do Gatchyny z Danji.

Urzędowe.

× Gubernator woroneżki, w godności szambelana Dworu Najwyższego, rz. r. st. *Ślepcow*, uwolniony został na własne żądanie od obowiązków gubernatora.

× Radca ambasady w Konstantynopolu, rz. r. st. *Szczerbaczew*, mianowany został posłem nadzwyczajnym i ministrem-plenipotentem przy J. Kr. M. królu greckim.

× W piśmie «Razwiedczik» wydrukowano następujący rozkaz do wojska okręgu moskiewskiego: «Wypadki zadawania rązów szeregowcom przez przełożonych z pośród szeregowców i przez oficerów, niestety, wydarzają się wciąż jeszcze w oddziałach okręgu, jakkolwiek bywa to rzadko. Zwracając na ten smutny objaw uwagę osób mających władzę, żądam bezwarunkowo zarządzenia najenergiczniejszych środków ku zupełnemu wyłączeniu w wojsku rozprawy na pięście. Uprzedzam, że z winnymi będę na przyszłość postępował podług całej surowości prawa».

× W «Praw. Wiest.» czytamy: «D. 23 b. m. minister spraw wewnętrznych zakazał drukowania ogłoszeń prywatnych w dzienniku «Bessarabiec» w ciągu 2 miesięcy; tegoż dnia minister zabronił sprzedaży pojedynczych numerów dziennika «Odeskija Nowosti».

Ogólne.

× Rada nadzwyczajna rolnicza po wakacjach rozpoczęła już swoją działalność. Przedmiotem obrad na ostatniem posiedzeniu była własność włościańska.

W Petersburgu.

× JE. ks. arcybiskup mohylowski, Bol. Kłopotowski, w d. 22 b. m. udał się w asystencji sekretarza Kaz. Propolanisa do Tweru, gdzie bawił ostatnio nowomianowa-

ny biskup sandomierski, ks. Stefan Zwierowicz. Po czterodniowej nieobecności JE. ks. arcybiskup we środę 27 listopada powrócił do Petersburga. W Twerze JE. przyjął przysięgę od ks. Zwierowicza. Zarazem ks. arcybiskup odbył wizytę kanoniczną parafii twerskiej.

— Bawią obecnie w Petersburgu: Feliks hr. Czacki, Władysław hr. Wielopolski, kamerjunker Najwyższego Dworu Stanisław Skarżyński, radca komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Eustachy Dobiecki i wice-prezys łuckiego Towarzystwa rolniczego, p. Szczepan Poniałowski.

— Otwarcie kancelarii szlacheckiej przy ministerstwie spraw wewnętrznych odbyło się d. 21 b. m., w obecności ministra i wyższych urzędników ministerjalnych.

— Delegat japoński p. Shimamura, przybył niedawno do Petersburga w celu zawiązania bezpośrednich stosunków handlowych między firmami rosyjskimi a Japonją. Propozycje p. Shimamury zostały przyjęte bardzo życzliwie przez fabrykantów moskiewskich. Nadto p. Sh. jest przedstawicielem Japonji na wystawie strojów w pałacu Taurydzkim.

— Zdrowie hr. Tołstoj jest obecnie zupełnie zadawalniające; znakomity pisarz rosyjski pracuje nad nową powieścią, o czem zawiadomił listem własnoręcznym znane go bibliografa, p. Silczewskiego.

— «Perła» międzynarodowej wystawy kostjumów nazwał «Pietierburskij Listok» oddział polski. Inne pisma nie czerpią swych porównań ze świata drogich kamieni, ale również oddają mu przed innemi pierwszeństwo, podnosząc zarówno historyczną, jak i artystyczną wartość okazów. Mamy się istotnie czem pochwalić. Szkoda, że ci, którzy tak chętnie przyczynili się zbiorami swojemi do uświetnienia polskiego oddziału, nie mogą sami przekonać się o wrażeniu, jakie na publiczność, odwiedzającą pałac Taurydzki, robi wystawa pamiątek historycznych polskich. W pierwszym rzędzie uznanie należy się hr. Ad. Krasieńskiemu, który ze zwykłą energją, zapalem i dobrą wolą, cechującą wszystkie jego czyny społeczne, zabrał się do urzeczywistnienia polskiego oddziału. Doskonale wywiązał się ze swego zadania p. Franciszek Pułaski, który w zastępstwie hr. Krasieńskiego, bawiacego dla względów zdrowia w Zakopanem, zajmował się organizacją oddziału w Petersburgu. Wdzięczność należy się również znanemu artyście p. Ant. Strzaleckiemu, który nie tylko posłał na wystawę pełną zbroję husara polskiego ze skrzydłami i inne cenne pamiątki ze swych zbiorów, ale i sam nad Nową podążył, aby urządzenia dopilnować. Dodajmy, że opieki nad oddziałem polskim podjął się uprzejmie w charakterze komisarza rz. r. st. inż. Henryk Świecicki.

— Uczczenie pamięci. Zarząd szpitala wojskowego Mikołajewskiego czyni starania o postawienie pomnika słynnemu psychjatrze, prof. Janowi Balińskiemu, który wiele zasług dla szpitala położył, oraz o zmianę nazwy ulicy Kostromskiej przy szpitalu na „ulicę profesora Balińskiego“.

— Zgon artysty. W tych dniach zmarł w Petersburgu, po długich cierpieniach, utalentowany śpiewak opery Cesarskiej, Teodor Strawinski wychowaniec uniwersytetu kijowskiego. Zmarły, obdarzony pięknym głosem, posiadał niepośledni talent dramatyczny i przez długie lata należał do ulubieńców publiczności.

— Amatorskie przedstawienie na rzecz rzym.-katol. Towarzystwa dobroczynności w sali Pawłowej, na które złożyły się trzy komedijki: „Kajcio“, „Broń niewieścia“, „Filiżanka herbaty“, zastużone miało powodzenie. Panie: Zaleska, Gierszunowa i Czarnocka, pp.: Barylski, Szumbowski, Marcinkiewicz i Drzewiecki, każdy w miarę talentu indywidualnego, wazszy zaś z god-

na uznanie starannością spełnili swoje zadania w widowisku na cel dobroczynny. Publiczność nagrodziła amatorów sowitami oklaskami.

= **Towarzystwo litewskie.** W zeszłą niedzielę, 14 b. b. m. odbyło się w sali Tow. muzyczno-dramatycznego amatorskie przedstawienie na rzecz litewskiego Towarzystwa dobroczynności. Grano jednoaktówkę w tłumaczeniu „*Bezai żydi*“ („Bzy kwitną“) i oryginalną komedię w trzech aktach „*Amerika pirytyje*“. Publiczności zebrano się dużo, pomimo, że w tym samym dniu część stałych uczestników zebrania litewskich udała się na zabawę w sali „*Blagorodnego Sobranja*“, urządzonej pod protektoratem rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Po przedstawieniu odbyły się z wielkiem ożywieniem tańce.

= **Komisja**, obradująca nad projektami inżyniera Balińskiego: budowy „metropolitany“ w Petersburgu i Moskwie, zakończyła prace swoje w początku grudnia. Jak słyszeliśmy, projekt sieci tramwajowej i kolei obwodowej elektrycznej dla Petersburga ma pewne widoki powodzenia. Olbrzymie to przedsięwzięcie obliczone jest na 120 milj. rb., które mają być zrealizowane w Ameryce. Po 87 latach przedsięwzięcie ma przejść bezpłatnie na rzecz miasta, któremu ma przysługiwać też prawo wykupu po latach 25.

= **Kalendarz Katolicki.** Wydawany od lat ośmiu przez księgarnię tutejszą K. Grendyszyńskiego „*Kalendarz Katolicki*“ wyszedł już z druku i na rok następny. Oprócz zwykłych działów, kalendarz zawiera, między innymi, opis historyczny m. Wilna, artykuły ks. J. Gnatowskiego, W. Załuskiego i innych, oraz bogaty dział informacyjny. Kalendarz podaje statystykę ludności katolickiej w Cesarstwie; według spisu jednolitego 1897 r., ludność ta wynosi przeszło 11 milionów.

= **Jan Kubelik**, znany już skrzypek czeski, wystąpi w sobotę, 30 listopada w koncercie petersburskiego Tow. symfonicznego, zaś w początkach grudnia odbędzie się jego własny koncert w sali zebrania szlacheckich. Dwa koncerty Kubelika w Warszawie, dane w tych dniach, miały ogromne powodzenie.

= **Koncerty Józefa Hofmana** cieszą się ciągle powodzeniem olbrzymiem. Takiego stałego powodzenia nie zaznał w Petersburgu, mieście, znanem w świecie ze swej muzykalności, oprócz Rubinsteinów, żaden z wirtuozów fortepianu. Ostatnie trzy koncerty wypełniły po brzegi największą z sal stołecznych: szlachecką. Dziś, w piątek, koncert czwarty, bez orkiestry, t. zw.: „*Clavier-Abend*“.

= **Z koncertów.** W Tow. pedagogów muzycznych w Petersburgu d. 25 b. m. odbył się pierwszy w tym sezonie koncert. Z rodaków naszych w koncercie wziął udział p. Lucjan Truskowski, który z wielką techniką i artyzmem wykonał szereg nowych utworów i zyskał wielkie uznanie wymagających znawców muzyki.

= **Spektakle amatorskie**, które miały rozpocząć się w sobotę zeszłego tygodnia w „*Lutni*“ (jak o tem donosiliśmy w „*Kraju*“) zostały odroczone i rozpoczną się w sobotę, 30 listopada, trzema jednoaktówkami: „*Bzik mojej żony*“, „*Ostatni grosz*“ i „*Sieć pajęcza*“.

= **Tramwaj elektryczny.** D. 27 b. m. petersburska Rada miejska prawie jednomyślnie postanowiła zaciągnąć pożyczkę 30 milionów rubli dla urządzenia sieci tramwajów elektrycznych.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Cesarz Wilhelm mówił znowu. Tym razem słuchali go na dworcu kolejowym we Wrocławiu robotnicy szlacy, którzy złożyli cesarzowi adres w duchu poglądów, wypowiedzianych przezeń w Essen. Przestrzegał cesarz robotników przed agitacją demokratów socjalnych, tych Niemców tylko z nazwiska, nawoływał, ażeby do parlamentu posyłali nie przedstawicieli stronnictwa wywrotowego, ale kolegów po pracy, skromnych wyrobników od warsztatu. Zapewnił, że takich posłów przyjmie radośnie i że z nimi łatwiej mu będzie pracować dla dobra kraju, pod warunkiem, rozumie się, że przedewszystkiem będą wierni królowi. Robotnicy przyjęli mowę cesarską z zapalem.

Krucho z Wenezuelą. Ku jej brzegom płyną flotyle: angielska z siedmiu i niemiecka z sześciu statków wojennych. Jeżeli prezydent Castro conajśpieszniej anglikom i Niemcom, zamieszkałym w Wenezueli, za szkody im wyrządzone nie zapłaci, pobranych przewyżek celnych nie zwróci, kopalni i plantacji nie odszkodzi — płynący po Atlantyku goście zajmą La Guayrę, a może inny jakiś lepszy port, położą embargo na statki wenezuelskie, ogłoszą blokadę, i w ogólności tyle sprawią przykrości, że biedny kraj, tylko co wstrząśnięty przez rewolucję, długo pamiętać będzie te odwiedziny. A z Waszyngtonu odpowiadają wenezuelańczykom, że niech sobie Niemcy i Anglicy co chcą robią, byle na stałe obszarów amerykańskich nie zajmowali. W dodatku wujaszek Jonathan nie chce nawet pozwolić na emisję pożyczki wenezuelańskiej w Nowym - Yorku, która jedynie dałaby możność wyplatania żądanych odszkodowań. A może tu inny rachunek. Jeżeli prezydent Castro gości uczciwie nie przyjmie i będzie zmuszony z nimi walczyć, wówczas rzeczy zająć mogą tak daleko, że Stany Zjednoczone ujrzą się w konieczności wzięcia udziału w rozwiązaniu spornych kwestyj.

Panie włoskie nie chcą rozwodów. Na co rozwody, kiedy nikt ich we Włoszech nie żąda, z wyjątkiem stronnictwa rządowego, które chce koniecznie, ażeby wszystko to, co przeszło w Izbie paryskiej, uchwalili także parlament królestwa włoskiego. Król sam upoważnił ministrów do wystąpienia w Izbie z wnioskiem rozwodowym. Przykrość tem wyraził wielką królowej Małgorzacie, która podobno nawet zerwała bliźsze z dostojnym synem stosunki. A królowa Małgorzata — to jedno z bóstw współczesnych włoskich. Adres przeciwrozwodowy podpisują wszyscy. Zebrano już kilka milionów podpisów. Było ich przed kilku dniami 177 tomów, dziś jest może więcej. Kopalnia dla grafologów.

Długo chwiał się gabinet p. Sagasty,

aż upadł wreszcie, ale padał tak wolno, że żadnej obrazy ztąd nie doznał. Król Alfons poświęcił parę dni namysłowi, co robić z pozostawionymi przez p. Sagastę tekami i wreszcie wręczył je p. Silvela, i ten w ciągu kilku godzin ukonstytuował gabinet zachowawczy. Oddawna już przygotował się do objęcia władzy.

Anarchiści zaczynają ruszać się znowu. Jednego z nich schwytano w Hiszpanji, gdy gotował się do zamachu na króla Alfonsa, drugiego znaleziono pod krzakiem w parku euksinogradzkim ks. Ferdynanda bułgarskiego. Jest to człowiek w guście zbójcy z „*Powrotu taty*“. Ujrzał dzieci księcia Ferdynanda, gdy bawiły się w parku, przypomniał mu się dom rodzinny i „*chłopiec taki maleńki*“, więc dał pokój zamachowi, napisał na świstku papieru dzieje swojej do parku wyprawy i ukrył się w krzewach. Dziś siedzi pod kluczem, co zawsze dlań lepsze, niż powrót do tych, którzy go na zamach wysłali, bo od nich nie miałby przebaczenia za „*zdradę*“.

Patryjoci chińscy zwrócili znowu uwagę na „*białych diabłów z za morza*“. Po ulicach Kantonu rozlepiono plakaty, zapewniające ludność, że ci przybysze czarują uwarkoczonych niebian, dając im w napojach proszek z ususzonych serc, ócz i języków dziecinnych. Dorosli mężowie i niewiasty chińskie nabierają przez to gustów dziecinnych, dają się powodować „*białym czartom*“, chodzą do ich kościołów, uczą się od nich praktyk czarnoksiężkich i gubią swoje skośnoookie dusze.

J. M.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Prezydent Loubet przyjmował Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza. Oddano honory wojskowe. Wielki Książę złożył wizytę pani Loubetowej. Prezydent oddał wizytę Wielkiemu Księciu i Wielkiej Księżnie. — W dalszym ciągu walki z kościołem, rząd miał postanowić nie nadawać upoważnienia państwowego kongregacjom, udzielającym nauki elementarnej, wychodząc z tego założenia, że kongregacje te nie mogą udzielać nauki, odpowiadającej wymogom współczesnej kultury. — Rząd wstrzymał płace arcybiskupowi Besançonu, tudzież biskupowi Orléanu i Seezu. Prawdopodobnie kara ta spotka czwartego jeszcze prałata. — W Izbie deputowanych odbyły się skandale, wywołane przez interpelację, zarzucającą rządowi, że nie aresztował członków osławionej rodziny Humbertów. Nacjonalistę Syvetona, wykluczonego z obrad, musiano usuwać z sali przy pomocy żołnierzy. Przedstawiciel rządu oświadczył, że sprawa ta niema nic wspólnego z polityką i że czynią się wszelkie starania celem ujęcia oszustów. Izba znaczną większością przyjęła tłumaczenie się rządu. — Abbé Brunet wniósł do Izby, zaopatrzonej licznymi podpisami, projekt do prawa, żądający zniesienia kary śmierci we Francji. Wniosek odesłano do komisji.

Niemcy. W parlamencie Rzeszy odgrywały się w dalszym ciągu gwałtowne sceny. Deputowany Singer został pozbawiony prawa uczestniczenia w obradach na jednym z posiedzeń. Obstrukcja nie zdołała jednak przeszkodzić dalszym obradom nad projektem celnym.

Austria. Oczekiwane jest zwołanie konferencji ugodowej w sprawie sporu czesko-niemieckiego, do czasu załatwienia tej kwestji obstrukcja nie będzie przerywana. Przypuszczalnie preliminarz budżetowy załatwiony zostanie na mocy paragrafu czter nastego.

Serbja. W Belgradzie odbył się wieczór serbsko-bułgarski, na który przybyli goście bułgarscy. Obecny był także na uroczystości rosyjski agent dyplomatyczny Czarykow. Objaw ten przyjaźni rywalizujących ze sobą dwóch narodów słowiańskich powstał z inicjatywy prywatnej i, jak się zdaje, pozbawiony jest donioślejszego znaczenia. Program nowego gabinetu serbskiego przyjęty został krytycznie przez niektóre pisma rosyjskie, ponieważ obecnie, jak twierdzi „Now. Wr.“, opinję serbską i poniekąd ministerstwo teraźniejsze opanowała pewnego rodzaju *idée fixe*, że Serbja, więcej niż na to pozwala jej godność, lekkomyślnie i bez zastrzeżeń oddała się ostatnimi czasy na łaskę i niefaskę Rosji. Nowy gabinet zamierza trzymać się gruntu realnego i uwzględniać nie tylko wpływy rosyjskie, lecz i austriackie.

Turcja. Rząd turecki, przynaglony przez mocarstwa, ogłosił cały szereg rozporządzeń, mających na celu polepszenie stanu rzeczy w prowincjach europejskich, w tej liczbie i w Macedonii. Dla tej ostatniej prowincji utworzono osobną komisję reform, w liczbie członków której niema jednak ani jednego chrześcijanina. Prasa wiedeńska zdaje się wierzyć w dobrą wolę Porty, rosyjska zaś nazywa całą ową reformę zwykłym wykretem, obliczonym na to, aby w Turcji pozostało wszystko po dawnemu.

Chiny. Według informacji „Times'a“, projektowanem jest oddanie komór celnych na pograniczu Mandżurji oraz obwodu Portu Artura pod zarząd administracji rosyjskiej, która pobierane opłaty celne przelewałaby do skarbu chińskiego. Wiadomość ta podobno wywołuje zaniepokojenie władz angielskich.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Z Rzymu piszą do nas: Bawił tutaj JE. arcybiskup W. Popiel z Warszawy, razem z synowcem, p. Antonim Popielem i kapłanem ks. Ponewczyńskim. Ks. arcybiskup warszawski miał posłuchanie u Leona XIII i już opuścił Rzym, udając się do Warszawy. Dawny biskup wileński, ks. Hryniewiecki, obecnie arcybiskup Perga *in partibus infidelium*, przebywa dla zdrowia pod Genuą, gdzie przyjmował odwiedziny arcybiskupa genuńskiego, magra Pulciano. JE. arcybiskup Atalji *in partibus infidelium*, ks. A. Symon, zamieszkuje w Rzymie, zajęty zbieraniem materiałów do dziejów kościoła katolickiego w Rosji w końcu XVIII i początku XIX stulecia. Jak się dowiaduje, zaszła zmiana w postanowieniach Kurji co do JE. ks. arcybiskupa Teb *in partibus infidelium*, Władysława Zaleskiego, delegata apostolskiego dla Indji wschodnich. Ks. arcybiskup Zaleski nie otrzymuje przeznaczenia do Kanady jako delegat apostolski, gdyż miejscowi biskupi, a mianowicie biskup Kwebeku, obstawiali za innym kardynałem i tym będzie msgr. Sbarretti. JE. arcybiskup Zaleski zostanie jeszcze w Rzymie. *Weryha.*

* Pierwszy szambelan papieżki Bisletti w d. 2 grudnia doręczył bawiaćemu w Rzymie J. C. W. W. Ks. Sergiuszowi Aleksandrowiczowi portret Jego Świątobliwości z własnoręcznym nadpisem.

* D. 24 listopada w kościele twerskim biskup sandomierski, ks. Stefan Zwierowicz,

w wic, w obecności arcybiskupa B. Kłopotowskiego i przedstawicieli władzy, złożył przysięgę uroczystą na wierność tronowi i kościołowi.

* Nowy biskup sandomierski, J. E. ks. Stefan Zwierowicz, wyjechał już z Tweru do Moskwy i pociągiem kurjerskim przez Mińsk i Brześć 12 grudnia wieczorem przybył do Warszawy.

* Po odbyciu ingresu na stolicę we Włocławku, ks. biskup kujawsko-kaliski, Zdzitowiecki, przyjął na posłuchaniu przedstawicieli duchowieństwa, prasy, obywatelstwa i t. d. Deputacja obywateli miejskich wręczyła biskupowi kielich złoty, ziemięnie ofiarowali karotę z parą koni, paniepiękny dywan. Wieczorem odbył się w seminarjum obiad na 300 osób.

* Z Kronsztadu piszą do nas: W niedzielę, d. 17 listopada, parafianie katolicy żegnali swego proboszcza, ks. Kazimierza Michalkiewicza, przeniesionego na takież stanowisko do Mińska, i doręczyli mu ozdobny adres dziękczynny za pośrednictwem deputacji, złożonej z d-ra Nowika, pułkowników: Perkowskiego, Butkiewicza, Worotnickiego i adw. A. Kopcia. Wieczorem u reagenta, p. Stungiewicza, odbył się obiad pożegnalny, podczas którego p. A. Kopeć podniósł gorliwą siedmioletnią działalność niestrudzonego duszpasterza. *J. J.*

* Na pogrzebie ś. p. biskupa Antoniego Baranowskiego zgromadziły się w Sejnach tłumy z całej diecezji; w tem około 200 księży. Zwłoki spoczywały w kaplicy pałacu biskupiego, z kąd duchowieństwo zaniósł na barkach swoich trumnę aż do katedry. Orszak żałobny prowadzili trzej biskupi w otoczeniu prałatów i kanoników. W przybranej wspaniale katedrze odbyły się modlitwy i śpiewy żałobne, zakończone mową ks. kanonika Józefa Antonowicza. W dniu pogrzebu, 1 grudnia, mszę pontyfikalną odprawił ks. biskup Franciszek Jacewski z Lublina, poczem miał po litewsku mowę ks. Maciej Symonajtyś, dziekan suwalski. Dalszą mszę pontyfikalną odprawił ks. biskup Jerzy Szembek z Płocka, a potem ks. biskup Kazimierz Ruszkiewicz z Warszawy. Po mowie ks. Ant. Staniulisa nastąpiła mowa litewska ks. Tomasza Żylińskiego, kapłana więziennego z Kalwarji, i trumnę ze zwłokami biskupa przeniosło duchowieństwo do kaplicy N. M. Panny. Tu w ścianie, po prawej stronie, naprzeciw sarkofagu ks. biskupa Piotra Wierzbowskiego, spoczęły zamurowane prochy zmarłego. Depesze kondolencyjne nadeszły: z Rzymu od kardynała Rampolli, z Częstochowy od ks. przeora Rejmana, od biskupa-sufragana Kossowskiego, arcybiskupa Kłopotowskiego, biskupa-sufragana żmudzkiego Cyrtowta, od kapituły płockiej, ks. biskupa Zdzitowieckiego i wiele innych. Nazajutrz po pogrzebie kapituła wybrała na administratora diecezji sejneńskiej ks. kanonika Józefa Antonowicza.

* W Warszawie zmarł ś. p. ks. Jan Jaworski, pisarz sądu arcybiskupiego w Warszawie, kandydat św. Teologii, kanonik honorowy i rektor kościoła św. Anny. Przez czas jakiś był profesorem w seminarjach lubelskim i warszawskim i na stanowisku tem wykazał niemałą wiedzę. Zmarł w wieku lat 63.

* W tych dniach zmarła w Rzymie, w klasztorze przy ulicy Machiavelli, matka przełożona Siedliska, założycielka zakonu sióstr Nazaretanek, zajmujących się wychowaniem dziewcząt polskich. Zakon ten posiada filje w Krakowie i Lwowie oraz siedem domów w Stanach Zjednoczonych. Oprócz Nazaretanek jest także w Rzymie główny dom sióstr Zmartwychwstanek, temu samemu zadaniu oddanych; przełożoną ich jest matka Borzęcka, założycielka.

* Z Kaługi piszą do nas: Świeżo proboszcz parafji, ks. Sanicki obchodził 25-letni jubileusz swej pracy kapłańskiej. Przedstawiciele ludności katolickiej składali po-

winszowania sz. jubilatowi i ofiarowali odpowiedni upominek. W mowie, wygłoszonej do parafjan, sz. proboszcz z rozrzewnieniem uskarżał się na ogólną obojętność parafjan dla spraw kościoła i religji. W rzeczy samej nie wiemy, komu i czemu to przypisać, lecz sprawy nasze kościelne idą gorzej niż gdzieindziej. Kaplica nasza odznacza się małemi rozmiarami i ubóstwem urządzenia, nie posiadamy żadnego ogniska wspólnego, ani biblioteki, ani czytelnicy, ani też żadnych instytucji filantropijnych, pomimo, że ubogich i sierot naszego wyznania nie brakuje w mieście. Oby przyszłe lata przyniosły zmianę tych smutnych stosunków. *S. B.*

* Od pewnego czasu polacy w Ameryce robią starania o mianowanie biskupa polaka, gdyż wobec wciąż rosnącej liczby polaków w Stanach Zjednoczonych brak wyższego kapłana katolickiego, znającego język i stosunki polskie, coraz bardziej daje się odczuwać. Popierają te dążenia: arcybiskup Katzer z Milwaukee, oraz biskupi Muldoon w Chicago, Spalding w Peoria i inni. Narazie starania te nie odniosły skutku i wakująca niedawno katedrę biskupią zajął anglik; polacy jednak nie wątpią, że prośby ich w końcu będą wysłuchane przychylnie przez Stolicę Apostolską.

* Konsystorz archidiecezji mohylowskiej w Petersburgu pozwolił na zbieranie składek na budowę nowego kościoła na miejscu spalonego w Bobrujsku. W roku 1883 spłonął murowany kościół, znajdujący się w bobrujskiej twierdzy. Urządzona w plebanji kaplica pomieścić mogła najwyżej 30 osób. Taki stan rzeczy trwał przez lat 12. W roku zaś 1895 wybudowano bardzo mały drewniany kościółek, lecz i ten, niestety, w r. b. spłonął z całym dobytkiem. Obecnie członek komitetu budowy nowego kościoła, p. Witold Tokacz z Bobrujska, zamieścił w pismach warszawskich odezwę w sprawie zbierania składek.

* Od p. Edw. Pawłowicza, kustosza Muzeum Ossolińskich ze Lwowa otrzymaliśmy list, w którym p. P. zwraca uwagę, że podczas wystawy rolniczej powzięto projekt zastąpienia dotychczasowego fatalnego bruku u Ostrej-Bramy brukiem drewnianym. Projekt atoli nie został wykonany w swoim czasie, dzisiaj zaś mrozy stają temu na przeszkodzie. Należy się jednak spodziewać, że na wiosnę, kiedy można będzie przystąpić do robót ziemnych, Wilno nie zapomni o swojej obietnicy.

Prawo i sądy.

** Na jednym z ostatnich posiedzeń cywilnego departamentu kasacyjnego, Senat rozstrzygnął kilka ważnych pytań w sprawach kolejowych. Tak np. w sprawie Skolmowskiego z koleją Wiedeńską wyjaśniono, że osoba, która poniosła kalectwo z winy agentów jednej kolei, ma prawo akcji do tej kolei, chociażby sam wypadek zdarzył się na innej drodze żelaznej. W sprawie Rosyjskiego Towarzystwa ubezpieczenia i przewozu towarów Senat zdecydował, że mylne oznaczenie towaru we frachcie nie może pociągnąć kary, ustanowionej w art. 60 ust. kol., jeżeli wysyłający sam wskazał kolei na omyłkę we frachcie, zanim to zostało wykryte przez agentów kolejowych. Dalej orzeczono w sprawie handlowego Towarzystwa asekuracji, że Towarzystwo asekuracyjne, które wypłaciło asekurację za utracony na kolei towar, nie może poszukiwać strat od kolei, jeżeli fracht nie został przez właściciela w sposób należyty cedowany Towarzystwu, Nareszcie w sprawie Podgórskiego Senat uznał, że odrębny podpis na cesji frachtu kolejowego nie może być zastąpiony prze-stempel cedującego.

** W Winnicy (w gub. podolskiej) do składu zarządu miejskiego wybrany został p. Chm., nie będący radnym miejskim i figurujący na liście wyborczej jako współ-

właściciel realności miejskiej, oszacowanej na 375 rb., a należącej do 3 właścicieli. Urząd gubernialny do spraw miejskich unieważnił wybory, opierając się na tem, że chociaż prawo pozwala wybierać do zarządu miasta obywateli nie z liczby radnych, ale kandydat musi posiadać cenzus majątkowy osobisty i uczestniczyć w wyborach nie na mocy pełnomocnictwa osób trzecich. Senat uchylił jednak powyższe orzeczenie urzędu gubernialnego, jako niezgodne z prawem. **Posiadanie nieruchomości miejskiej** pewnego określonego w ustawie szacunku, daje prawo wyborcze do rady miejskiej, niezależnie od tego, czy nieruchomość ta należy do jednego, czy do kilku właścicieli; ponieważ jednak posiadanie nieruchomości daje tylko jeden głos, więc współwłaściciele muszą porozumieć się co do tego, kto z nich ma korzystać z prawa wyborczego.

** W tych dniach przed sądem karnym w Warszawie stał **redaktor „Wieku“**, p. K. Zalewski, pozwany z racji art. 1029 ust. kom. za wydrukowanie dwóch artykułów bez zezwolenia cenzury. Po wysłuchaniu zeznań cenzora Dragomireckiego i objaśnień podsądnego, sąd skazał p. Zalewskiego na 10 rb. kary pieniężnej.

** W sprawie upadłości **«Leonowa»** zaszedł konflikt między syndykami upadłości a zarządem akcyzy. Syndycy nie mogli sporządzić inwentarza, gdyż składy były zabezpieczone w drodze administracyjnej przez urzędników akcyzy dla zabezpieczenia należności skarbu. Komornik nie zgadzał się na zdjęcie pieczęci, więc syndycy zaskarżyli czynności jego do sądu. Sąd skargę tę odrzucił, tymczasem zarząd akcyzy, z rozkazu ministra skarbu, zgodził się na zdjęcie pieczęci i oddanie majątku pod zarząd syndyków; w imieniu tych ostatnich sprawę prowadził adw. przys., p. Ol. Federowicz.

** Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje pewne zmiany w celu zmniejszenia kosztów procedury granicznej dla mniejszej własności.

** Przed sądem warszawskim stał adw. przys. **Reklewski**, oskarżony o defraudację. Prowadząc sprawy o wynagrodzenie za kalectwo niejakich Bohatyrewicza i Duby, otrzymał od kolei zasądzone na rzecz klientów sumy i przywłaszczył je sobie. Na sądzie przyznał się do stawianych mu zarzutów i został skazany na pozbawienie praw i 8 miesięcy więzienia.

** W r. 1898 niejaką **Rywka Sokółowa** skazaną została przez sąd piotrkowski na zesłanie do Syberji za skaleczenie męża, któremu twarz całą zalała kwasem siarczanym. Z Syberji Rywka zdołała jednak zbiedz do Austrii i tam wyszedłszy za mąż za zgrzybiałego żebraka, zyskała poddaństwo austriackie. W ten sposób Sokółowa chciała się zabezpieczyć przed władzami rosyjskimi; tymczasem wypadkiem poznał ją brat pierwszego męża i zaskarżył do sądu. Wskutek tego Sokółowa stanęła przed sądem krakowskim, który skazał ją na 3 i pół lata ciężkiego więzienia.

** Proces śpiewaka **Bandrowskiego** z intendanturą teatrów miejskich we Frankfurcie skończył się **wygraną Bandrowskiego**. Sąd powództwo intendantury odrzucił i skazał ją na koszt procesu.

** Ks. **Strymowicz** wytoczył w imieniu własnym oraz rodzeństwa swojego powództwo, na podstawie oddzielenia obowiązków. Sady powództwo oddaliły, ponieważ ksiądz Strymowicz, jako osoba duchowna nie mógł być pełnomocnikiem rodzeństwa. Senat jednak uznał, że sądy nie mogły rozpatrywać sprawy tej *in merito*, a powinny były pozostawić ją bez rozpatrzenia i na tej zasadzie wyrok sądu uchylił.

** **Ajzikowicz** wynajął mieszkanie u Klejnadel z kontraktem rocznym, w którym zastrzeżeniem było, że w razie niedotrzymania warunków umowy, lokator powinien zapłacić komorne od razu za rok

cały i ustąpić z lokalu. **Ajzikowicz** zalegał w płaceniu i Klejnadel wymówił mu mieszkanie, żądając jednakże, stosownie do kontraktu, zapłacenia komornego za 7 miesięcy. Zjazd sędziów pokoju zasądził jednak tylko komorne za 2½ miesiąca, ponieważ po upływie tego terminu Klejnadel znalazł nowego lokatora. Senat wyrok ten uchylił, ponieważ warunek zastrzeżony w kontrakcie miał charakter kary wadjalnej, a zjazd nie skonstatował, żeby kontrakt był zerwany nie z winy lokatora.

Szkoły i młodzież.

** W „Sobr. Uzak“ ogłoszone zostały ustawy żeńskiej prywatnej trzyklasowej szkoły handlowej p. Masłowskiej we Włodawku, oraz tomaszowskiej siedmioklasowej szkoły handlowej męskiej. W szkole p. Masłowskiej, oprócz przedmiotów ogólnych, ma być wykładany dla życzących, za wynagrodzeniem osobnym, język polski. — W szkole tomaszowskiej żydzi mogą stanowić najwyżej 40 procentów ogólnej ilości uczniów; język polski wchodzi w plan przedmiotów obowiązkowych, ale nie życzący uczyć się tego języka, mogą być od słuchania lekcji jego zwolnieni. Radę dozorczą stanowią: prezes i 6 członków, wybieranych przez tomaszowskie stowarzyszenie kupieckie, jeden członek z ramienia ministerstwa skarbu, oraz inspektor, albo członek z wyboru rady pedagogicznej.

** Podług ustawy uniwersyteckiej z r. 1884, o prawo docentury prywatnej mogą ubiegać się nie tylko posiadający wyższe stopnie naukowe, ale również i osoby, które zyskały uznanie przez prace swoje naukowe. Na tej podstawie właśnie rada uniwersytetu charkowskiego zezwoliła znanemu prawnikowi, podprokuratorowi 2-go departamentu Senatu, p. **Tiutriumowowi** na wygłoszenie odczytu próbnego w uniwersytecie charkowskim dla uzyskania godności prywatnego docenta przy katedrze prawa cywilnego.

** Z Kijowa donoszą do „Nowosti“, że zarządzający ministerstwem oświaty, r. t. **Zenger**, odwiedził pierwsze gimnazjum męskie, gimnazjum żeńskie i szkołę miejską św. Włodzimierza. Z Kijowa r. t. **Zenger** udał się do Żytomierza dla wizytacji szkół.

** Dyrektor szkoły handlowej w Łodzi, r. st. **Garszyn**, został przeniesiony na takie stanowisko do Taganrogu. P. **Garszyn** cieszył się sympatją społeczeństwa naszego.

** Wojskową Akademię medyczną w Petersburgu ukończyli w r. b. następujący polacy: **Chruszczyński**, **Ejsymont**, **Gorayski**, **Januszewicz**, **Jastrzębski**, **Poradowski**, **Rostkowski**, **Rudzki** — z nich trzech z odznaczeniem.

** **Wiece młodzieży ruskiej uniwersyteckiej i politechnicznej we Lwowie**, w sprawie funduszu „secesyjnego“, odbył się w tych dniach przy udziale około 200 studentów. Przewodniczyli: medyk **Buraczynski** i technik **Halka**. Po długiej dyskusji, rusko-ukraińska młodzież uchwaliła 8 **rezolucyj**, w których dano wyraz przekonaniu, że „lwowska gromada“, t. j. inteligencja ruska, zarządzająca funduszem secesyjnym, postępuje sobie „samowolnie i niezgodnie z ogólnonarodowym interesem i dobrem“. Ogólnonarodowy zjazd ma o przeznaczeniu funduszu zdecydować. Wiece przyznaje, że secesja akademików ruskich była akcją polityczną; pozostały więc fundusz ma być obrócony na inną akcję polityczną, t. j. na pomoc uczestnikom strajków chłopskich. Fundusz ma być oddany na ręce komitetu, w którego skład wchodzić mają przedstawiciele partji: narodowo-demokratycznej, radykalnej, tudzież socjalno-demokratycznej. Wiece oświadczył się przeciw założeniu Towarzystwa „Akademicka pomiecz“, złożonego z osób starszych. Takie Towarzystwo uważa wiece za

ubliżające godności akademickiej i za rozsądnik demoralizacji i systemu protekcyjnego.

Osobiste.

∞ Cesarz **Wilhelm** ofiarował hr. **Gotuchowskiemu** swój portret fotograficzny w ramie bogato ozdobionej, jako upominek z powodu odnowienia trójjprzymierza. Odznaczenie to wywołało zadowolenie prasy wiedeńskiej.

∞ Urzędowy dziennik austriacki „**Wiener Ztg**“ ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta na uniwersytecie petersburskim, **Jana Łosia** nadzwyczajnym profesorem filologii słowiańskiej przy uniwersytecie w Krakowie.

∞ Sekretarz filopolskiego Towarzystwa artystyczno-literackiego w Londynie, p. **E. Naganowski**, otrzymał od **Henryka Sienkiewicza** list, z którego przytaczamy ustęp: „Towarzystwo angielskie, które zajmuje się językiem, literaturą i wogóle kulturą polską, budzić musi tylko gorącą sympatię w sercu każdego Polaka. Z tych powodów przyjmuję najchętniej i z wielką wdzięcznością proponowaną mi godność honorowego wice-prezesa“.

∞ Budowniczy p. **Józef Dziekoński**, twórca kościoła św. Florjana na Pradze, otrzymał od Akademji sztuk pięknych w Petersburgu tytuł akademika architektury.

∞ **Jan Richepin**, słynny dramaturg, poeta i powieściopisarz francuzki, zaślubił p. **Marję Stempowską**, córkę p. **Aleksandry Stempowskiej**, z domu bar. **Düsterholz**.

∞ **Hrabianka Róża Branicka**, córka **Władysława i Julji z hr. Potockich** ze Stawiszcz, właścicielki „**Frascati**“, zareczyła się z **Benedyktem hr. Tyszkiewiczem**, najstarszym synem **Benedykta hr. Tyszkiewicza**, właściciela Czerwonego Dworu w pow. kowieńskim. Narzeczoną jest rodzoną siostrą znanej w szerokich kołach filantropijnych Warszawy **Zdzisławowej ks. Lubomirskiej**.

∞ Na zjeździe techników kolejowych w Warszawie postanowiono utworzyć w Petersburgu stałe biuro zjazdów. Na prezesa tego biura obrano inż. **Baltazara Suszyńskiego**, zastępcę naczelnika wydziału technicznego zarządu kolei żelaznych.

∞ **Rodak nasz**, dr. **S. Szaniawski**, który mieszkając czas dłuższy w Persji, ogłosił drukiem pracę p. t.: „Instytucje sanitarno-kwarantannowe w zatoce Perskiej“, opisującą zalety i braki tej organizacji, mającej strzedz Europę, a przede wszystkim Rosję, od zawleczenia dżumy.

∞ W Warszawie zmarła **Kornelja ze Zmichowskich Glogerowa**, w wieku lat 93. Była starszą siostrą znakomitej autorki **Nareczy Zmichowskiej**, której, jako młodszej o 10 lat, była pierwszą nauczycielką. Zaślubiwszy **Karola Glogera**, właściciela wsi **Dobroch** w pow. tykocińskim, przeżyła swego dożgonnego towarzysza i zamieszkała w Warszawie u córki swej, hr. **Romanowej Roztworowskiej**. Zmarła była stryjenką znanego archeologa i etnografa, autora wielu dzieł, p. **Zygmunta Glogera**, radcy dyrekcji głównej Tow. kred. ziemskiego.

∞ W d. 18 listopada r. b. zmarł nagle w Petersburgu rz. r. st. **von Hillenszmidt**, właściciel dóbr ziemskich na Kujawach i prezes zarządu Towarzystwa akcyjnego fabryk patronów w Tule. Nieboszczyk miał rozległe stosunki w kołach przemysłowych Królestwa. Z córką zmarłego był żonaty p. **Józef Rawicz**, syn konsula Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Sport.

> Zakończona już od miesiąca tegoroczna kampanja **wyścigowa** w Rosji najmocniej była dla stajni **H. Blocha**, która zdobyła nagród na sumę 171 tys. rb. (w tem „**Sirdar**“ przeszło 100 tysięcy). Dalsze miejsca zajmują stajnie: **M. Łazarewa** 128 tys. rb., **S. Michajłowski** 109 tys.

rubli, L. Grabowskiego 102 tys. rb., J. Reszkego około 80 tys. rb., M. hr. Zamoyskiego około 67 tys. rb., A. hr. Stenbock-Fermora około 56 tys. rb., J. hr. Ribeaupierra około 39 tys. rb., A. Łazarewa 38½ tys. rubli, J. Komierowskiego 36½ tys. rb., ks. Lubomirskich 33 tys. rb., M. Piechowskiego około 30 tys. rb. Na piętnastym miejscu znajdujemy stajnię S. Sonnenberga—19 tys. rubli, na siedemnastym P. Gnoińskiego—14 tys. rb., na dwudziestym S. Nosowicza—12 tys. rb., na dwudziestym pierwszym A. hr. Potockiego—11½ tys. rb., na dwudziestym drugim S. Wielogłowskiego i B. Garzyńskiego—11 tys. rb., na dwudziestym szóstym A. Daszewskiego—8½ tys. rb.

Warszawski turniej szachowy został ukończony. Nagrodę pierwszą, 100 rb., zdobył p. Aleksander Flambert, 23-letni warszawianin, wygrywając z 17 partij 13½. Zdobywcą drugiej nagrody, 50 rb., p. L. Langleben, jest o lat 10 starszy i zalicza się do szachistów profesjonalnych. Trzecie miejsce w turnieju zajął p. Miłkowski, należący do starszego pokolenia szachistów; liczy obecnie przeszło 60 lat wieku i jest emerytem, b. urzędnikiem b. Banku Polskiego. Czwartą i ostatnią nagrodę zdobył p. Koczyński. Warsz. Tow. zwolenników gry szachowej liczy obecnie 55 członków. Prezesem jest p. Jan Sobieszczański, wiceprezesem p. Wład. Lentz.

Różne.

Węgierska lista cywilna cesarza i króla Franciszka-Józefa podwyższoną została o 22 proc. i wynosić ma do 31 grudnia 1911 roku rocznie 11,300 tysięcy koron (mniej więcej 4½ milj. rb.). Podwyższenie to motywowane tą okolicznością, że od roku 1872 lista cywilna nie ulegała zmianom, podczas gdy pensje dworskie, odpowiednio do wzmagającej się drożyzny wogóle, wciąż wzrastały. Niektóre rubryki wydatków, pokrywanych z listy cywilnej króla węgierskiego, wzrosły w ciągu 30 lat ostatnich o 50 proc. Po nadto skarb węgierski asygnował w ostatnich czasach 18 milionów koron na rozszerzenie i ozdobienie rezydencji króla Franciszka-Józefa w Peszcie. Sumę tę ma amortyzować pewoli zwiększona lista cywilna. Jak donosi „Fremdenblatt“, lista cywilna cesarska (austriacka) ma również zostać niebawem podwyższoną. Maurycy Jokaj, najpopularniejszy powieściopisarz węgierski, napomina opozycję w artykule, napisanym do „Magyar Nemzet“, by zaprzestala wycieczek przeciwko królowi a cesarzowi austriackiemu, który wśród swych długich, konstytucyjnych rządów uczynił Węgry państwem silnym i wolnym, i przez swe mądre rządy przyczynił się do utrzymania pokoju. Równocześnie przypomina Jokaj małżonkę cesarza, która była prawdziwym aniołem opiekuńczym Węgier. Artykuł kończy się słowy Deaka: „Wszystko możemy postawić na kartę z wyjątkiem ojczyzny naszej“.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

D. 29 listopada, w kościele po-karmielickim w Warszawie, ksiądz kanonik Roman Cieszkowski z Włostowa pobłogosławił związek małżeński p. Stanisława Goreckiego, właśc. majątku Starożreby, gub. płock., z panną Klarą Kociotkiewiczówną, córką s. p. Ludwika i Józefy z Piwnickich, obywatelki m. Warszawy.

Dnia 11. b. m. w Diatkowie, w gub. orłowskiej, odbył się obrzęd zaślubin panny Eugenji Ratomskiej z p. G. Lisycynem, magistrem filozofii, inżynierem górnictwem.

W d. 29 listopada w Warszawie, w kościele ewangelickim przy ul. Królewskiej, zawarty został związek małżeński pomiędzy panną Jadwigą Neprosówną, córką s. p. Augusta, znanego fabrykanta, i Klementyny z Adolphów, a p. Stanisławem Lencem, artystą-malarzem.

W kościele Wszystkich Świętych w Warszawie, pobłogosławiony został związek małżeński p. Marjana Wąs-Wąsowicza z Odessy, z panną Franciszką Budkiewiczówną.

DONIESIENIA.

Pozostałe z wydatków na ucztę pożegnającą, wydana 26 września r. b. dla odjeżdżającego prof. Wł. Spasowicza 122 rb., przelane zostały do kasy katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.

Dla nerwowo chorych dom zdrowia

d-ra Dydyńskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leczeniem i wykwinu, utrzymaniem od 4-7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz.

Filozofia przyrody w zarysach przez Juliusza Mastelskiego, wyszły z druku cz. I, II i III.

Żeby sztuczne bez podniebienia Warszawa Nowo-Senatorska № 4. D-ta M. Silberstein-Kamiński.

Dr. Stefan Bogusławski. Choroby kobiece i chirurgiczne. Warszawa, Nowy-Swiat 34, przyjmuje do 10 rano i od 5-7 pop.

„KOCHA“ w Warszawie, Miódowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się: prospekt „Słowa“ i „Wieczorów Rodzinnych“ na r. 1903.

NEKROLOGJA.

Dnia 30 października (12 listopada), po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 33, zmarła w Bernie w Szwajcarii



Ś. p. Marja z Lubomirskich Saryusz-Zaleska.

Zwłoki złożone zostały dnia 12 (25) listopada w grobach rodzinnych w Wołodarcie na Ukrainie.

Cześć Jej pamięci!

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Borkowski Piotr, adw. przys., l. 72; Glogerowa Kornelja ze Żmichowskich, l. 92; Janowska Marja z Szalatkowskich; Janicka Laura, przełożona zakładu naukowego; Jaworski Jan, ksiądz, l. 63; Krzywda-Rzewuski Józef, ob. ziemski, l. 72; Zofja z Januszkiewiczów Łomieniecka, l. 60; Mataszyński Bronisław, l. 38; Majewska Julia, l. 64; Moniuszko Poleśław, artysta-muzyk, insp. orkiestr., kawaler ord., l. 56; Piotrowski Julian-Władysław, l. 44; Rodkiewiczowa Helena, żona inż. i wice-dyr. cukr., l. 25; Na prowincji: Jakubowski Hipolit, dr. med., l. 59—w Łodzi; Michalska Anatolja z Lewandowskich—w Nałęczowie; Mieszkowska Helena ze Szczepańskich—w Brześciu; Piotrow-

ska Helena z Dzierżanowskich—w Kosotłotach, gub. kielec.; Strzeszewski Stanisław, ob. ziemski, dyrektor osady rolniczo-ziemieśniczej w Studzieńcu, l. 45—tamże. Szymański Wojciech-Stanisław, magister farmacji—w Nałęczowie; Wieliczkowa Antonina z Kurczyńskich, l. 73—w Żukówku, w pow. płońsk. Zagranicą: Ozelakowski Władysław, profesor, l. 68—w Pradze Czeskiej; Krimer Stanisław—w Aleksandrii; Kubicki, b. poseł do parlamentu niemieckiego, l. 78—w Świdzie, w W. K. Pozn.; Siedliska Marja Franciszka, założycielka i przeł. zgromadz. siostr Najśw. Rodz. z Nazaretu, l. 59—w Rzymie.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Dalsze losy niemieckiej taryfy celnej. Organizacja informacji kredytowych i związki wierzycieli. Zabezpieczenie robotników na wypadek choroby. Dostawy dla intendencji.]

W przebiegu debatów nad projektem niemieckiej taryfy celnej zaszły znowu zmiany, grożące odwleczeniem sprawy w nieskończoność. W celu rzekomego uproszczenia debatów, a właściwie łatwiejszego uzyskania zatwierdzenia żądanych zmian, konserwatysta Kardorff wystąpił z wnioskiem, aby projekt taryfy celnej, opracowany przez komisję, rozpatrywany był w trzecim czytaniu nie wedle pojedynczych pozycji, ale w całości, *en bloc*. Wniosek ten, zmierzający do sparaliżowania opozycji lewicy, musiał spotkać się z gorącym protestem stronników traktatów handlowych, zdających sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa. Jako środek walki obronno-obstrukcyjnej i parlament berliński stał się, jak to już wiadomo, widownią gorszących awantur. Kiedy i na czem skończy się te zapasy konserwatywnej więszkości z lewicą — niewiadomo, a tymczasem termin wypowiedzenia traktatów handlowych z Rosją jest już bliski.

W organie ministerstwa skarbu „Torg. Prom. Gaz.“ poruszoną została ważna sprawa organizacji informacji kredytowych. Przy dzisiejszym układzie stosunków, kredyt jest jedną z głównych podstaw handlu. Kredyt jednak może stać się tylko wówczas tani i łatwy i być szeroko stosowany, jeżeli wierzyciel, czy też instytucja kredytowa mają możliwość dokładnego informowania się o zdatości kredytowej osób, zwracających się o pożyczkę. Zagranicą zadanie to spełniają osobne, doskonale zorganizowane biura informacji kredytowych, np. Schimmelpfenga w Berlinie, udzielające za opłatą wskazówek co do stanu interesów firmy, a zbierające te dane nie tylko zupełnie jawnie, ale korzystając w tym względzie nawet z pomocy sfer urzędowych, np. instytucji podatkowych. W Rosji, pomimo jej rozległości, a więc tem trudniejszego zasięgania informacji osobistych, biur podobnych niema prawie wcale. Aczkolwiek zatem odczuwana potrzeba musi w końcu powołać do życia podobne instytucje, to jednak prędkiego powstania ich oczekiwać nie można. Wobec tego „Torg. Prom. Gaz.“ proponuje wierzycielom zastąpić brak ten przez organizację wzajemnej samopomocy, mianowicie tworzyć związki określonych grup przemysłowych,

z obowiązkiem nie tylko wzajemnego informowania co do zdolności kredytowej dłużników, ale i wzajemnego ubezpieczania się od mogących wyniknąć na gruncie kredytu strat. Jakie znaczenie może to mieć dla handlu, świadczy chociażby praktyka przemysłu bawełnianego, gdzie na rachunku dłużników pozostaje co roku około 200 milj. rubli, z których przynajmniej 2 proc., czyli 4 milj. rubli przepada skutkiem nadużyć zaufania.

Na projekt ten zwróciła słuszną uwagę «Gaz. Handlowa», nawołując do stworzenia podobnego «Związku wierzycieli» na Królestwo Polskie. Jak dalece myśl ta była na czasie, świadczy liczny ogłoszony w «Gaz. Handl.» poczet firm, które już wyraziły zgodę na przystąpienie do projektowanego związku.

Podkomisja w sprawie zabezpieczenia robotników na wypadek choroby, jako jednego z punktów obszernego programu polepszenia bytu robotników, zakreślonego z inicjatywy hr. L. Skarżyńskiego przez Towarzystwo pop. przem. i handlu zakończyła już swe prace. Projekt kas szpitalnych został w ogólnych zarysach wygotowany i będzie niebawem przesłany do opinii poszczególnych oddziałów Towarzystwa, a w ich liczbie do warszawskiego, łódzkiego i kijowskiego, w celu zasięgnięcia w tej mierze zdania sfer bezpośrednio zainteresowanych, przemysłowych.

Główne zasady projektu sprowadzają się do następujących postulatów. Ubezpieczenie rozciąga się tylko na robotników fabrycznych i górniczych. Utworzenie kas szpitalnych przy każdym zakładzie, jak również udział w nich wszystkich robotników — są obowiązujące. Kasy wydają robotnikom wyłącznie wsparcia przez czas choroby, koszt leczenia zaś, stosownie do przepisów, pokrywa w całości pracodawca. Wysokość wsparcia określono na 50 proc. zarobku dla robotników rodzinnych i nieco mniej dla pracowników niezamężnych i pracowników niezamężnych. Wysokości wpłat do kas z góry nieokreślono, ale przyjęto za zasadę, że robotnik płaci $\frac{1}{4}$ tej sumy, a pracodawca, jako ponoszący już wydatek na leczenie — $\frac{1}{4}$.

Z powodu włączenia do programu najbliższej sesji Rady rolniczej, sprawy dostawy zboża dla intendencji wojskowej, organ kijowskiego syndykatu rolnego zwraca uwagę na niezgodę rzeczywistości z teoretycznymi zasadami kupna zboża przez intendencję. Teoretycznie główny zarząd intendencji określa z góry jakość zboża, cenę jego i termin dostawy. Tymczasem w rzeczywistości intendencji okręgowe nie tylko termin dostawy często własnowolnie przyspieszają, ale i ceny zmniejszają, urządzając w razie zjawienia się dwóch kandydatów licytację *in minus*. Ponieważ w handlu zbożowym, zarówno jak i przy wszelkich tranzakcjach, pewność co do cen i terminów posiada ogromne znaczenie, przeto podobne uchybienia, skierowane przytem wyłącznie na niekorzyść dostawców, muszą odbijać się bardzo niepomyślnie na interesach rolników, pragnących zawiązać bezpośrednie stosunki z intendencją. Oczekiwać należy, że Rada rolnicza zwróci należyta uwagę na ten nienormalny i niepożądany stan rzeczy.

J. G.

KOMITETY ROLNICZE.

(Podawać chcemy na tem miejscu zwięzłe sprawozdania z działalności komitetów rolniczych. Uważając za główną zaletę podobnych sprawozdań — ich ciągłość i ścisłość, będziemy wdzięczni tym z pośród naszych czytelników, którzy, będąc członkami rzeczonych komitetów, zechcą nadsyłać nam krótkie notatki o powyższych uchwałach).

W Cesarstwie. W szeregu reform, uznawanych przez lokalne komitety rolnicze za najskuteczniejszy środek naprawy dzisiejszego stanu rolnictwa — pierwsze miejsce zajmuje oświata ludowa. Na tym punkcie zgadzają się niemal wszystkie komitety, żądając wprowadzenia powszechnego, a nawet przymusowego nauczania. Poza tem drugą, najczęściej wskazywaną potrzebą, jest uregulowanie stosunków prawnych i osobistych włościan. Komitet borysoglebski np. żąda: bliższego określenia kompetencji sądów gminnych, albo, co lepsze, zastąpienia ich przez sędziów pokoju; zniesienia kary cielesnej. Do tych pożądań, powtórzonych przez większość komitetów, inne komitety, np. gniazowiecki, dodają wzmocnienie reprezentacji włościańskiej w zarządzie ziemskim, komitet samarski — zniesienie wspólnej poręki gromad włościańskich i t. p.

Kielecki kom. roln. P. Tołkoczko odczytał referat p. t.: „Rozwój i udoskonalenie przemysłu związanego z rolnictwem“, w którym proponuje: 1) denaturalizację spirytusu, nie spotrzebowywanego przez miejscową konsumpcję, na potrzeby przemysłu, ze zwolnieniem od akcyzy; 2) unormowanie taryf na przewóz krochmalu i mączki krochmalnej w stosunku do ceny tych produktów; 3) podniesienie taryfy na przewóz maki z Cesarstwa; 4) sprzedaż cukru w 5 i 8-funtowych paczkach w sklepach monopolowych; 5) użycie cukru, przeznaczonego na wywóz, na potrzeby armji, po cenie wywozowej (4 kop. za funt); i 6) denaturalizację żółtej mączki cukrowej na paszę dla inwentarza, ze zwolnieniem jej od akcyzy. Poza tem wygłoszono jeszcze cztery opracowania, a mianowicie: hr. K. Potockiego „O organizacji sprzedaży produktów rolnych na potrzeby intendencji“, p. J. Trzebińskiego „O rozwoju hodowli inwentarza“, p. Tymienieckiego „Zabezpieczenie własności rolnej od szkodników“, i p. St. Wielowieyskiego „Uporządkowanie handlu produktami rolnymi“.

Kaliski kom. roln. Na ostatnim posiedzeniu komitetu odczytano i przyjęto następujące referaty: p. Lopuchina „O budowie i utrzymaniu dróg miejscowych“, p. Józefa Radwana „O środkach przeciwpowodziowych“, pp. Wyganowskiego i Romockiego „O ochronie własności rolnej“, p. Mieczysława Dzierżawskiego „O rozpowszechnieniu i ulepszeniu specjalnych gałęzi rolnictwa, jak ogrodnictwa, pszczelnictwa i t. d.“, i p. Wacława Niemojewskiego „O taryfach kolejowych“.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.

Piotrkowska spółka rolna. Dyrektor Bogusławski zawiadomił, że interesy spółki idą pomyślnie i że zarząd ma zamiar otworzyć wkrótce 4 skład pomocniczy w Łodzi. Następnie zaproponował kupno w Piotrkowie placu pod budowę domu własnego. Wniosek został przyjęty. Drugą część posiedzenia wypełniły referaty: p. Feliksa Trepi z Jeżowa „O elektryzacji pól i wpływie jej na rozwój roślinności“, oraz p. Sta-

niśława Skarżyńskiego „O potrzebie wprowadzenia niektórych zmian w prawie spadkowym i hipotecznym“. W końcu zebrania, na wniosek p. Janusza Szwajcera z Rzeszycy, wybrano delegację służbową.

Radomska spółka rolna. Dyrektor Konarski zdał sprawę z działalności spółki za 1901 r. Z główniejszych prac spółki na zaznaczenie zasługują: zawarcie układu z technikiem, p. Zarzyckim, o przeprowadzenie robót melioracyjnych, utworzenie związku hodowlanego, do którego przystąpiło już 55 członków, dokonanie prób siewnych zbóż jarych i okopowych, urządzenie konkursu pługów dwuskbowych, wreszcie opracowanie i wygłoszenie szeregu referatów z dziedziny techniki i ekonomji wiejskiej. Ilość członków wzrosła w tym samym czasie do 203, obroty podniosły się do 126,290 rb., dając czystego dochodu 7,153 rb. Po wysłuchaniu sprawozdania spółka upoważniła zarząd do nabycia nieruchomości w Ostrowcu dla pomieszczenia tam oddziału spółki.

Lubelska spółka rolna. Dyrektor Swinarski odczytał sprawozdanie z działalności spółki za r. 1901 r. Obrót ogólny stanowił 385,672 rb., z czego otrzymano czystego zysku 8,894 rb. Ponieważ kapitał udziałowy wynosi 34 tys. rb., przeto był on w obrocie przeszedł 11 razy, a zysk stanowił około 25 proc. Największe obroty wykazuje dział maszyn, których sprzedano za 71,598 rb. Godnym uwagi jest fakt, że włościanie nabyli od spółki towarów za 10 tys. rb., a w tem 33 żniwiarki. W końcu upoważniono pp. Swinarskiego i Ciswickiego do nabycia posesji dla oddziału spółki w Hrubieszowie.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Towarzystwo Cesarzkie rybołówstwa i hodowli ryb obradowało w tych dniach nad projektem nowej ustawy rybołówstwa. Projekt zawiera liczne zmiany, mające na celu przedewszystkiem zapobiedz rabunkowemu łowienu ryb i ustanowić okresy, w których wszelki połów ryb będzie zakazany. Przewidziane są następnie rozmaite szkodliwe sposoby łowienia ryb, więc: używanie zbyt gęstych sieci, trucie ryby i t. p. Potrzeba unormowania tej gałęzi przemysłu staje się coraz bardziej nagląca, wobec wytopienia ryby w wielu miejscowościach, słynących dawniej z bogactwa wód swoich.

— Towarzystwo kredytowe m. Płocka-jak donoszą „Echa Płockie i Łomżyńskie“, otrzymało zawiadomienie, że Senat rządzący, opierając się na jasnym tłumaczeniu i orzeczeniu § 37 ustawy Towarzystwa, wyjaśnił, że odbijanie listów zastawnych Towarzystwa niekoniecznie musi się odbywać w ekspedycji przygotowania papierów państwowych, lecz, według uznania i wygody dyrekcyi, może się odbywać i w innych zakładach litograficznych i drukarskich. Wyjaśnienie to będzie ważne i miarodajne i dla innych Towarzystw kredytowych miejskich.

— Istniejące w Krakowie „Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa“ przystępuje do wydawania naukowego czasopisma rolniczego, którego projekt poruszono podczas zeszłorocznego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Czasopismo nosić będzie nazwę: „Roczniki nauk rolniczych“ i pierwszy jego rocznik ukaże się w grudniu r. b. Ażeby zapewnić wydawnictwu materialną podstawę, Towarzystwo stara się o zjednanie sobie większej liczby członków (dożywotni wnoszą jednorazowo 100 rb., zwyczajni płać 8 rb. rocznie). Dotąd zapisało się 99 osób na członków zwyczajnych, oraz 26 osób lub instytucyj na członków dożywotnich. Wśród członków dożywotnich napotykamy nazwiska: Konst. Buszczyńskiego z Niemierza, Józ. Orłow.

skiego z Łuczyńcyka, Zyg. Staroropińskiego z Karabczewki na Podolu, Józefa Tyszkiewicza ze Spieczyniec na Ukrainie, Ludw. Górskiego ze Sterdyni, Franc. Górskiego z Czeranowa w Królestwie.

Przemysł.

— W dniu 7 grudnia odbył się w Warszawie, w sali giełdowej, drugi zjazd młynarzy z Królestwa Polskiego. Porządek obrad obejmował następujące kwestje: miejscowe potrzeby przemysłu młynarskiego; sprawa równomierniejszego obłożenia młynów podatkiem przemysłowym; środki dla rozwoju Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia; wywóz maki zagranicę; o rozwoju zbytu wewnętrznego otrąb; zbieranie wiadomości statystycznych.

— Przemysłowcy leśni gub. kowieńskiej i suwalskiej podali skargę do p. ministra skarbu na zatrzymywanie przez dłuższy czas tratw na kanale Augustowskim, skutkiem czego ponoszą znaczne straty. W zeszłym roku 3 firmy zagraniczne, które zakontraktowały wielką ilość drzewa, odmówiły przyjęcia jego wskutek spóźnionej dostawy.

— Pod tytułem: „Manual gorzelniczy“, p. L. Bocianowski z Kazimierza wydał książkę rachunkową dla gorzelników. Potrzeba ścisłej i systematycznej rachunkowości dla gorzelnictwa, podobnie jak dla wszelkiej fabrykacji, usprawiedliwia ukazanie się tego wydawnictwa, a zaś praktyczny układ rubryk, dogodna forma dziennika, wreszcie skrócony, czynią go istotnie pożytecznym podręcznikiem. Wydawnictwem tem zainteresowały się stowarzyszenia rolnicze, gdzie też można je nabywać.

— W ciągu sierpnia w Rosji europejskiej wypędzono 79 tys. wiader spirytusu bezwodnego, czyli o 15 tys. wiader mniej niż w roku zeszłym. Wypęd spirytusu zwiększył się tylko w okręgach czarnoziemnym i południowym, w innych wszystkich znacznie się zmniejszył w porównaniu do zeszłorocznego.

— Na 27 zjeździe górniczym w Charkowie produkcję węgla kamiennego w okręgu dońskim na r. 1903 obliczono na 1,104 milj. pudów, czyli o 26 milj. pudów mniej, niż w r. b. Koleje żelazne zażądały na rok przyszły 147 milj. pudów, czyli o 6 proc. mniej, niż w r. b., fabryki metalurgiczne mniej o 13 proc., natomiast zapotrzebowania dla konsumcji prywatnej zwiększyły się o 20 proc.; najszybciej wzrasta użycie węgla w większych miastach jak Charków, Jekaterynosław, Rostow nad Donem, Taganrog, gdzie żądają na rok przyszły o 26 proc. więcej.

— W Charkowie odbyło się ogólne zgromadzenie wierzycieli zmarłego finansisty **Ałczewskiego**; ogólna suma pasywów wynosi 19 milionów rubli, aktywa zaś sięgają ledwie 138 tys. rb. Przy ogólnej likwidacji suma ta może być większą, o ile uda się spieniężyć pomyślniej udziały Ałczewskiego w rozmaitych kopalniach i przedsiębiorstwach górniczych.

Koleje.

— Zarząd kolei żelaznych ogłasza przyczyny tegorocznych **zalegań ładunków** kolejowych i wskazuje, że jest to zjawisko powtarzające się o tej porze za każdym razem, kiedy względny urodzaj zbiegnie się z nieziemi cenami. Tak więc w r. 1896 zalegania dosięgały 70 tys. wagonów, w 1900 i 1901 r. — po 50 tys. wagonów, wreszcie tyleż w r. b. W tym czasie zdolność przewozowa sieci kolejowych wzrosła znacznie, bo w 1896 r. wynosiła zaledwie 18 tys. wagonów dziennie, w 1900 r. dosięgała 21 tys. wagonów, a w r. b. — 24 tys. wagonów dziennie.

— Ministerstwo komunikacji projektuje wydać nowe przepisy o **asekuracji bagażów pasażerskich** wobec częstych kradzieży kolejowych. Podług nowych przepisów pasażerowie klasy pierwszej będą

mogli asekurować bagaże swoje do wysokości 240 rb. za pud, w klasie drugiej do 160 rb., a w trzeciej do 80 rb. za pud.

— „Torg-prom. Wiestn.“ podnosi sprawę budowy przy stacjach kolejowych prywatnych **składów towarowych** na 200 do 300 wagonów; budowy takie nie pociągałyby znacznych kosztów i łatwoby się okupić, koleje przytem mogłyby przedsiębiorcom udzielać pożyczek z funduszu, przeznaczonych na ulepszenie składów kolejowych. „Now. Wr.“ uważa projekt ten za godny uwagi, jako ułatwiający kolejom czynienie zadość bezpośrednim swoim zadaniom.

— W lokalu kancelarii wydziału rachunkowości zarządu kolei Moskiewsko-Kazańskiej **wynikł silny pożar**, przyczem spłonęły dokumenty pieniężne na kilka milionów rubli.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 27 listopada (10 grudnia). Usposobienie zmienne. Przeważnie wszakże w dalszym ciągu chętny popyt na walory naftowe i akcje kilku poważniejszych przedsiębiorstw metalurgicznych. We wtorek płacono: banki — wołżsko-kamski 1014, handlowo-przemysłowy 236—235, międzynarodowy 382—383; walory naftowe: bakińskie 405, mantaszewskie 193—197, udziały Nobla 9750—9850; metalurgiczne: briańskie 102—107, sormowskie 126,5—128,25, z „Feniksem“ słabiej — nominalnie 115 i 110, putiłowskie również nominalnie 75 i 74. Koleje żel. połudn.-wschodnie 90,75—91. Pożyczki premjowe: I — 483, II — 373, III — 304. Renta 97 3/4.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 75 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 48 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 67 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Warszawa, 7 grudnia. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 97,87 1/2; 4 proc. — 90,15—90. Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. — 100,12 1/2; 4 1/2 proc. — 93,35—93,30; Łódzkie 4 1/2 proc. — 90,10. Z akcyj — Rudzkie 710, Starachowickie 133,25 — 134, Lillpop i Rau 1700 w poszukiwaniu, Bank handlowy 380, dyskontowy 417,5 w zadaniu. Usposobienie chwiejne dla listów zastawnych i mocne dla walorów metalurgicznych.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach międzynarodowych usposobienie dosyć chwiejne. Wpływ dowozu ziarna z Ameryki widoczny — dotąd wszakże ogólnej tendencji zniżkowej wywołać nie jest w stanie, gdyż zapasy ziarna na rynkach przeważnie są jeszcze ograniczone i popyt chwilami mocny. Na rynkach angielskich chętny popyt na owies i jęczmień. Płacono:

	Pszenvica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	92,5	—	—	—
» Londynie.	97—110	—	84—85,5	73,75
» Marsylii.	93,5—95,75	—	—	—
» Berlinie.	118,5	104,25	105,75	—

Na rynkach rosyjskich obroty ograniczone z przewagą tendencji wyczekującej. Na rynkach centralnych popyt ze strony młynów, zwłaszcza na wyższe gatunki żyta. W portach działalność ospała — ceny nieco słabsze. Zaznaczyć można wywóz większych partji pszenicy do Włoch. Płacono:

	Pszenvica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	88—95	72—75	63—67	68—74
» Kijowie.	77—79	57—59	56—58	—
» Odessie.	82	—	—	61
» Libawie.	—	74	64—69	—
» Rewlu.	87—90	77—79	64—78	67—70

NASIONA. Ceny w Warszawie — wedle sprawozdania firmy „Jedność”: koniczyzna czerwona 45—52—60 rb., biała 50—60—70 rb., szwedzka 50—56—62 rb. za korzec (250 funtów); łubin żółty 4,20—4,50, niebieski 3,50—4,00 rb. za korzec (260 f.); seradela 0,80—1,10 za pud.

WEŁNA. W Warszawie tendencja wyczekująca przy cenach mocnych. Dokonano transakcji po 23 rb. za pud wełny średniej. Z Londynu zaznaczają dalszą wyższą cenę. Ogólne usposobienie mocne.

MASŁO (koresp. „Samopomocy“) w Rydze — na wywóz — I gat. 35—40 kop., II gat. 30—34 kop. za funt.

PROSTOWANIE.

W zeszłym N-rze „Kraju“ w artykule bieżącym: „Własność ziemska na Litwie“ (stronica 8, szpalta pierwsza, wiersz 32) mylnie wydrukowano: „w Kraju południowo-zachodnim“. Należy czytać: „w Kraju północno-zachodnim“.

W dziale „Uwagi“ na str. 17, wiersz 20 z dołu, zamiast: „syndykaty uznane są za rzecz konieczną“, czytać należy: „uregulowanie działalności syndykatów uznano za rzecz konieczną“.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

L I S T A 102 i 103.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorczna N 13), od d. 18 października do 8 listopada r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Aleksy Cielecki z Kurska zebrane od różnych osób 11 rb. 90 k., Edw. Dyakowski 50 rb., ubogi student politechniki 5 rb., Julian Eljaszewicz 5 rb., Ant. Olszewski 25 rb., student E. 1 rb., N. N. z Dubna 1 rb., Karol Zagrzewski z Połonnego zebrane od różnych osób 5 rb., K. Moes z gub. kieleckiej 3 rb., Zofja Srokowska 3 rb., Ludwik Jankowski 25 rb., różne osoby w markach pocztowych 48 rb. 64 k., Anna Seksta z Oknicy 1 rb., L. Faleński 1 rb., M. S. przez W. Idzikowskiego 10 rb., L. Wołodźko z Warszawy pamięci rodziców 5 rb., L. H. 4 rb., T. Czyski z Wołoczyska 1 rb., H. S. pamięci Władysława Steckiego 103 rb., Karolina-Seweryna Kruteń białą morą na ornaty, różne osoby w markach pocztowych 30 rb. 50 k., Wład. Międzyński 3 rb., Lípowiecka Szlachetka Opieka z zapisu testamentowego ś. p. Bolesława Piniełowicza 271 rb. 6 k., Wikt. Kwieciński 8 rb., Aleks. Rybaltowski z Chojnik zebrane od różnych osób 19 rb., N. N. 1 rb., A. Fradyński 14 świec woskowych, „Z Warszawy“ 3 rb., Jan Bobrowski pamięci rodziców Michała i Józefa 10 rb., A. B. pamięci matki Matyldy 10 rb., Emilia Stollo z Wilna w imieniu rodziców 25 rb., Seweryna Irzykiewicz złotą obrączkę, W. Awedyk 1 rb., Julian Okoniewski 3 rb., Franc. Piotrowska z Nerubajki pamięci siostry Teofili Czajkowskiej 5 rb., Antoni Jaworski 1 rb., Józio i Kazio 1 rb., Karolina Dzikowiecka 3 rb., Marja Dzikowiecka serwetę wiazaną, Ignacy Korsak 2 rb., różne osoby w markach pocztowych 27 rb. 67 k., wyjęto ze znajdującej się w kościele skarbonki za czas od 8 września do 8 listopada 230 rb. 37 k., (w tej liczbie od J. Illo 5 rb.), oprócz tego złote koleczki z opalami i złoty krzyżyk; Marja Kurmanowicz z Żytomierza 2 rb., Wanda Polski 1 rb., M. A. K. 1 rb., A. Hibner 1 rb., Klaudjusz Ponomarski 1 rb., Walerja Tomaszewska 10 rb., H. i F. Wachniewscy pamięci rodziców Zenonji i Wojciecha 300 rb., pani Sadowska z Warszawy 5 rb., ks. kanon. A. Olędzki pamięci rodziców Michała i Józefa 10 rb., Eleonora Lubowidzka 10 rb. Razem z poprzednimi ofiarami — **292,016 rb. 53 kop.**

Od d. 8 do 22 listopada wpłynęły ofiary następujące:

Ks. Roman Sanguszko ze Sławuty 1,000 rb., Boh. Biernowicz z Piatyhorska 25 rb., ks. Szuman 1 rb. 60 kop., p. Wiczniński z gub. charkowskiej 1 rb., N. N. z Warszawy 1 rb., M. D. pamięci Piotra, Antoniny i Emilji Drzewieckich 5 rb., różne osoby w markach pocztowych 62 rb. 33 k., S. Dąbrowski z Kalinówki 1 rb., Miecz. Bogelski z Hrubieszowa 2 rb., zebrane przez E. Komocką z Jekaterynosławia 6 rb., pamięci ś. p. Andrzeja Rogowskiego 8,000 rb., N. N. z Radynia 1 rb., Henr. Turkiewicz 10 rb., A. Szczucki ze Starej-Sokolówki 1 rb. 50 k., F. M. 100 rb., K. Podhorska 100 rb., Józefa Goutourb 10 rb., Ewcielowiczowie z Nowozybkowa 1 rb. 50 k., Koluś i Nina Sethofer trzy kryształowe (uszkodzone) żyrandole, A. Podhorska — ornat, Joan. Ołtarzewska 5 rb., E. Borowski z Tomaszowa Rawskiego 1 rb., różne osoby w markach pocztowych 24 rb. 10 kop., Dom. Michalski z Berdyczowa 10 rb. Razem z poprzednimi ofiarami — **301,385 rb. 56 kop.**

Prezes komitetu: *L. Jankowski.*

Redaktor i Wydawca

Brazm Piltz.

ODDZIAŁ POLSKI

O WYSTAWIE.

NA MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE

UBIORÓW W PETERSBURGU.

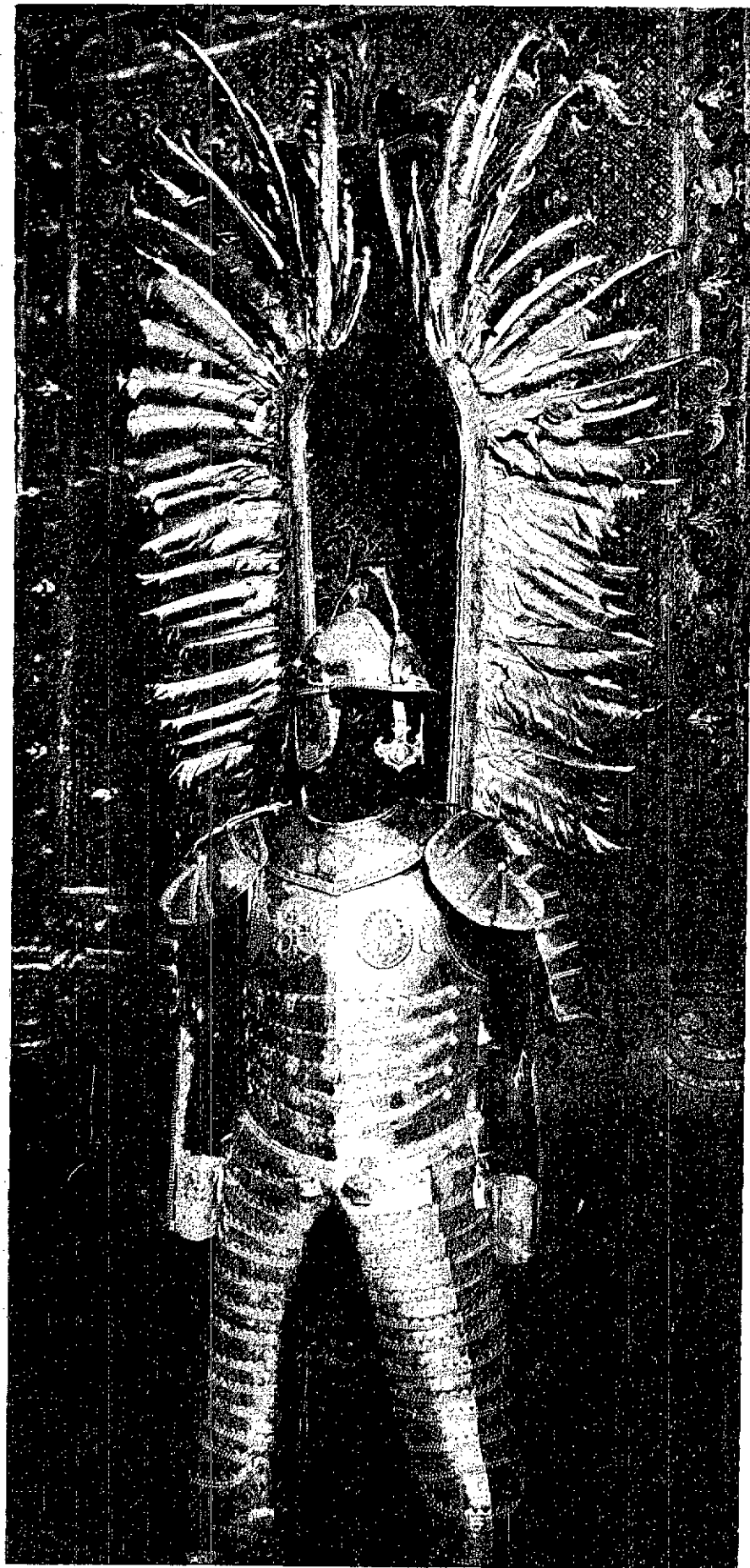
Otwarta w d. 24 b. m. w pałacu Taurydzkim pierwsza międzynarodowa wystawa ubiorów historycznych i współczesnych zajmuje kilkanaście wspaniałych sal, urządzonych gustownie i z wielką znajomością rzeczy. W dziale etnograficznym powszechną uwagę zwracają oddziały: perski, abisyński, bułgarski i serbski. Nie brak też ciekawych okazów w historycznym oddziale rosyjskim, a w dziale niemieckim na pierwszym miejscu ustawiono trzydzieści ciekawych manekinów, przedstawiających umundurowanie i uzbrojenie pułków pruskich, poczynając od końca XVII stulecia aż do czasów obecnych. Ciekawym jest również dział austriacki i szwedzki, natomiast Francja wystąpiła tylko z okazami przemysłu współczesnego. Powszechną uwagę zwracają też okazy z Turkestanu i Kaukazu, dające ogólne pojęcie o tych dwóch ciekawych i mało znanych krajach.

Ale najświetniej przedstawia się historyczny dział polski, mieszczący się w ostatniej sali na lewo od wejścia, tuż za historycznym działem rosyjskim. Wartość pieniężna nagromadzonych tam zbiorów

wynosi przynajmniej kilka milionów rubli, wartość historyczna i artystyczna nie da się wprost ocenić.

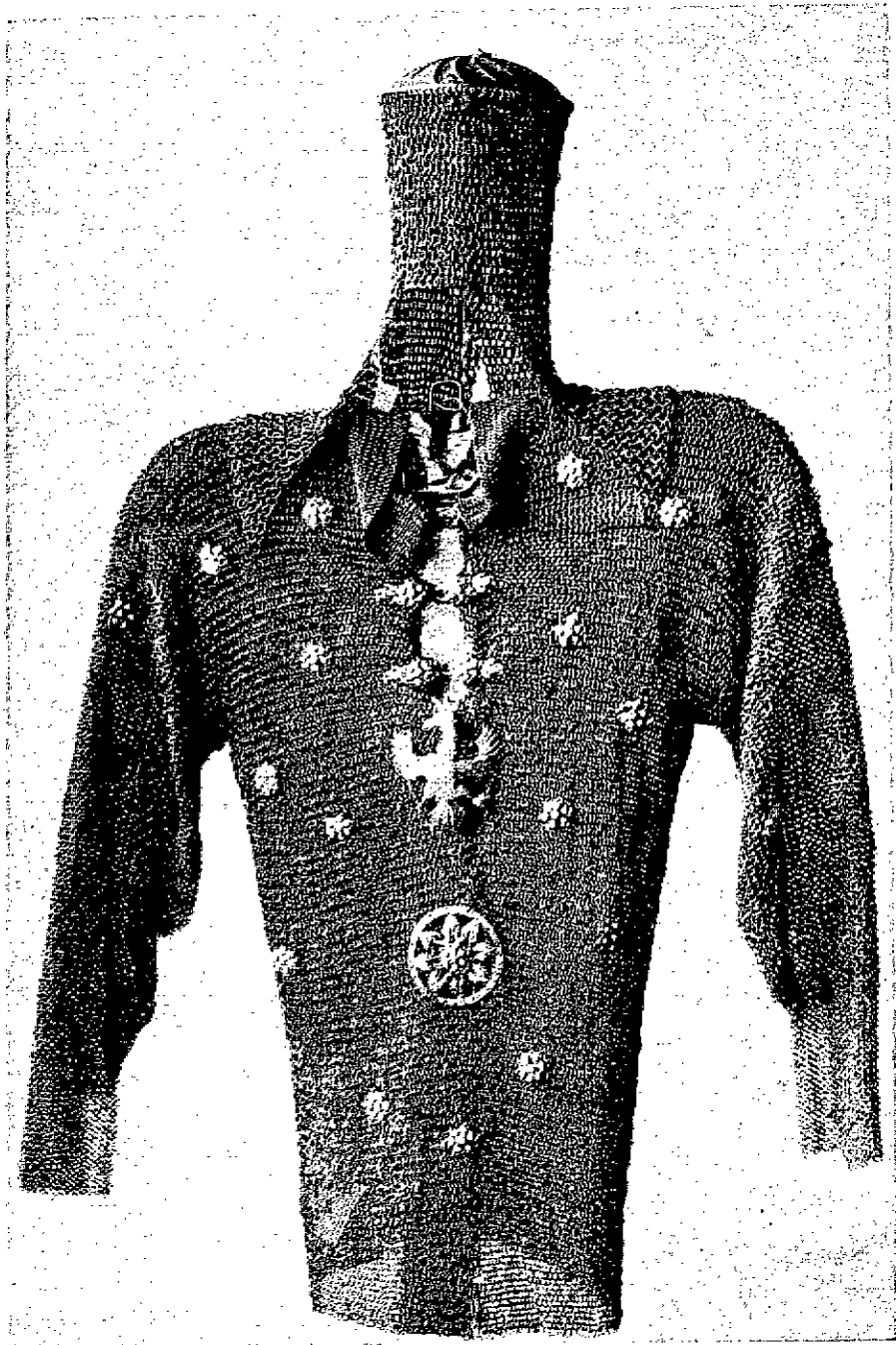
Dział polski na wystawie petersburskiej składa się z okazów, nadesłanych przez ordynacje hr. Zamoyskich i Krasińskich, tudzież pochodzących ze zbiorów Konstantego hr. Potockiego z Pieczar, marszałka Galicji, Andrzeja hr. Potockiego z Krzeszowie, Ksawerego hr. Branickiego z Wilanowa, d-ra Karola Benniego wiceprezesa warszawskiej Zachęty sztuk pięknych, Stanisława Wydzgi, Matjasa Bersona, Antoniego Strzałeckiego, Kołasińskiego, Soubise-Bisier i Szwoynickiego. Urządzeniem wystawy zajął się uproszony przez ordynata Adama hr. Krasińskiego, p. Franciszek Pułaski.

Zaraz na wstępie rzuca się w oczy wspaniały husarz polski ze skrzydłami (własność p. A. Strzałeckiego) z końca XVI wieku, stojący na podniesieniu pod pasowym baldachimem, suto złotym haftem pokrytym (własność hr. K. Potockiego). Jest to jeden z najciekawszych okazów na wystawie, przed którym zawsze stoją tłumy publiczności, podziwiając świetność ryszunka i oryginalność skrzydeł. I króluje ten dawny husarz polski nad całym otoczeniem, i zdaje się, że przez salę przeciąga tajemniczy łopot tych orlich skrzydeł, który w swoim czasie szedł przez pola Chocimu, Kircholmu i Kluszyńska i oparł się o wzgórza Kahlenbergu pod Wiedniem. A tam, w oszklonej witrynie rozsiadła się purpurowa toga rektora Akademii Zamoyskiej z wyblakłego od starości aksamitu i wisi potężne



Zbroja husarska z XVI stulecia. (Ze zbiorów A. Strzałeckiego).

Miecz z XIII w., wykonany pod Sandomierzem.



Kolczuga króla Jana Kazimierza. (Ze zbiorów ordynacji Krasieńskich).



Hełm z napierśnikiem rotmistrza husarskiej chorągwi z końca XVI w. (Ze zbiorów A. Strzaleckiego).

berło tej wszechnicy, założonej w r. 1593 przez wielkiego kanclerza, Jana Zamoyskiego.

Z innych ciekawych okazów wymienić należy całkowity rządz na konia z grubej blachy, wyrób XV w., także oddzielny naczółek koński, dwie kolczugi XV stulecia, kilka wschodnich kolczug i misiurek, tudzież dwa hełmy typu «morion», jeden z XV wieku, drugi ze śliczną renesansową rzeźbą, pochodzący z XVI stulecia.

Z późniejszych czasów na wystawie znajduje się zbroja oryginalna króla Jana III Sobieskiego, kolczugi królów Władysława IV i Jana - Kazimierza, zbroja czarna Karola ks. Kurlandji (1758—1763), uzbrojenie Stanisława Krasieńskiego, wojewody płockiego z końca XVI wieku, szabla Stefana Batorego i wiele innych rzeczy.

Dział polski zawiera też dużo broni siecznej, poczynając od miecza obosiecznego z wizerunkiem Chrystusa z XIII stulecia, aż do szabli Wincentego Krasieńskiego, dowódcy pułku szwoleżerów gwardji za czasów Napoleona I. Z tarcz zwraca na siebie uwagę wspaniała tarcza roboty Jana z Bolonji (wiek XVI) i tarcza wschodnia, czyli t. zw. kalkan, z trzcinowych prętów splecioną. Nabijany złotem czekan króla Jana - Kazimierza leży obok szabli hetmana Rewery-Potockiego i buławy ze ślinowatego rogu Bohdana Chmielnickiego.

Wśród dawnopolskich strojów wyróżnia się wspaniała współczesny strój marszałka Galicji, Andrzeja Potockiego, z prześlicznymi guzami, z których każdy przedstawia wartość kilku folwarków, soboli kołpak i delja. Ale oczy całej publiczności zwracają się z ciekawością na sam koniec sali, gdzie rozwieszono pamiątki nieśmiertelnego pułku lekko-konnego, który odznaczył się świetną szarżą pod Somo-Sierra, a pod Wagram zdobył lance na ułanach austriackich. W bezpośrednim sąsiedztwie z niemi znajdują się mundury wojsk polskich z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, a wśród nich dwie bardzo ciekawe pamiątki: czapka pułku tatarów litewskich z półksiężcem i kaszkiety ułanów litewskich z pogonią, obie z r. 1812; stropy i ściany sali zdobią precudne pasy lite z fabryk słuckich i francuzkich, pochodzące ze zbiorów Andrzeja hr. Potockiego i Stanisława Wydzgi.

Znacznie słabiej prezentuje się polski dział etnograficzny, wciśnięty pomiędzy okazami w ogólnym etnograficznym dziale rosyjskim. Dział ten urządziła sekcja etnograficzna przy Muzeum przemysłu w Warszawie, dzięki poparciu prezesa Muzeum, mecenasa Stanisława Rotwanda. Mamy tu dwanaście manekinów, przedstawiających ubiory z Księstwa Łowickiego, z Kujaw, Lubelskiego, okolic Wilanowa, Kaliskiego, Kieleckiego, Płockiego (kurpianka), Krakowskiego, Szlaska i Opoczyńskiego. Ubiory naszych wieśniaków odznaczają się niezwykłą ścisłością etnograficzną, a malowniczością swoją przyciągają oczy zwiedzających; szkoda tylko, że głowy manekinów są mniej udatne, co nawet rażąco odbija od kolekcji rosyjskich.

Prasa rosyjska we wzmiankach, poświęconych polskiemu działowi na wystawie strojów, podnosi z uznaniem artystyczną wartość zbiorów, wystawionych na widok publiczny. Niektóre pisma uważają dział historyczny polski za «perłę całej wystawy». I rzeczywiście, pod względem wartości artystycznej okazów góruje on stanowczo nad innymi.

B.

PRZECHADZKA PO SALI.

Szara rzeczywistość dokoła; miasto w zimowej szacie, bez słońca, w szarym pomroku za dnia, a w nocy elektryczne lampy oświetlają zaledwie wejścia do sklepów i tłumy, snujące się leniwie lub nerwowo, z troską lub nudą na szarych obliczach.

Lecz oto daleko, na końcu długich, cichych i bardzo szerokich ulic, jest stary gmach ogromny, zwykle na pół zapomniany, teraz jednak roi się w jego dziedzińcu od sanek, wozów i karet. To pałac prześwietnego księcia Taurydy. W pałacu wystawa międzynarodowa ubiorów.

Przebiegam sale; wszędzie nęcą oczy kształty i barwy; bogate, jaskrawe, niekiedy dziwaczne—tem lepiej, zawsze bardzo ciekawe i pouczające. Wtem przestąpiłem próg jeden i—rzeczywistość przysła; jestem w krainie uludy.

Znam te postacie od dziecka z opowieści mej babki; marzyłem o nich wśród ścian zmurszałych strzechą pokrytego dworu, pod cieniem stuletnich kasztanów.—Ten skrzydlaty prul szwedzkie falangi pod Kircholmem, unosił się na polach Kłuszyna, nurzał się w chmurze strzał niewiernych czasu Chocimskiej potrzeby, bił skrzydłami w namiot wielkiego wezyra pod Wiedniem. Groźny, wyniosły, sięga omal stropu piórami; strzała przyłbicy w kształt lilji, po prawej stronie krzyż, po lewej—na sercu obraz Marji Dziewicy jaśnieją złotem na stalowej piersi. To rycerz-orzeł, to—hussarz! Szum jego skrzydeł wchłonęły i dotąd trzymają jodły borów, burzany stepów i echa skał. Słyszałem go tam. Ten w prastarej karacenie, naramienniki o lwich głowach z czasów króla Jana; obok kirys ze zbrojowni tegoż króla, z krucyfiksem złotym na piersiach, z podobnemi ze lwów ozdobami—przypominają słowa poety:

«A na tej ziemi lud się położył,
Lew, co przed światem straż trzymał wciąż.
Gdy wstrząsnął grzywą, gdy brew nasrożył,
Kłębem się zwijał pogaństwa wąż».

Tu znów kolczugi Jana-Kazimierza: jedna misterna, cała w ogniu złocona, obie ze złocistemi rozetami-gwiazdami, sadzonemi turkusem. Tam rycerze z pod Bukowiny i Obertyna rzędem stanęli, od głowy do stóp w stal niezłomną zakuci. Przyłbice straszliwych hełmów, szczelnie, jakby na wieki zamknięte, żelazne dłonie spoczęły na krzyżowych mieczach.

Wokół zbroje bez liku; tu na pancerzu z XVI w. wyryty rycerz klęczący pod krzyżem z męką Pańską, herb Nałęcz i napis: «*Si Deus nobiscum, qui contra nos*». Tam u góry, wśród czerwieni adamaszków, w wianku srebrzystych ładownic świeci hełm z napierśnikiem i karwaszami, rotmistrza husarskiej chorągwi. Hełm arcydzieło; nabijany złotem, sadzony kamieniami, emalją zdobny, chwieje czarną, wysoką kitą.

Za szkłem łup drogocenny Warneńczyka; kolczuga sara-ceńska; na każdym jej pierścieniu modlitwa z koranu wyryta. A siodła, całe rzędy na konie, buławy, buzdygany, toporki—wszystko cudne robotą i sławne w mnogich stuleciach. Opowiadać ich świetność słów mi rychło zabraknie; idźmy do szabel i mieczy. Czy leżą one rdzawe, czy też polyskują uparte, wszystkie bądź kształtem, herbem, bądź napisem—wołają jedne, też same hasło: rycerskiej cnoty. Miecz wykopany pod Sandomierzem, obosieczny, romański, z ukrzyżowanym Zbawicielem na rękojeści; miecz—krucyfs—na brzeszczocie napis: «*Mater Dei memento mei*». Drugi, trzeci, gotyckie. Każdy z pobożnym wierszem, wzniosłe prostotą. Gerwazemu Wieszczał z nich jeden. Szable, rzekłbyś, ze skarbnicy Tysiąca i jednej nocy, wężowo iskrzą się i wiją.

Dumne oprawą ze złota, pereł i drogich kamieni. Dumniejsze hartownym bułatem. Najdumniejsze, że na tych błyszczą wilcze zęby Batorych, na tamtych krzyże Wiśniowieckich, na innych: Szreniawy, Korwiny, Lubicze, Pilawy.

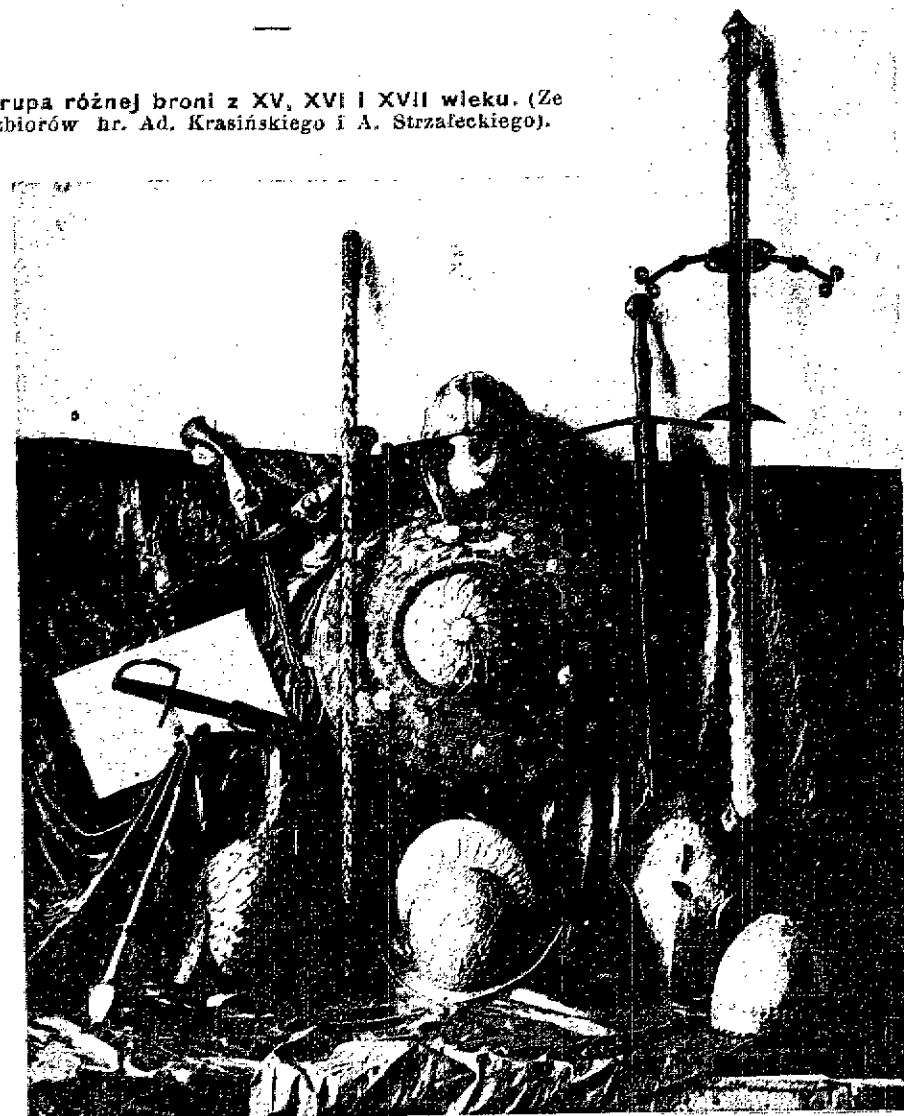
Dalej idą—ulany. Na szkarłatnym sztandarze, wśród haftów ze srebra rozwija się wstęga napisu: «*Chevaux-legers polonais. Garde Imperiale*». Ów mąż, bóg wojny—był na nich łaskaw. Ta trąbka grała im w ogniu Somo-Sierry, nad rannym Kozielskim i Niegolewskim chylił się ten kaszkiet pana Wincentego, w jego garści ta szabla w lazur oprawna prowadziła hufiec czerwonych piersi po zdobycz proporców—pod Wagram.

Gdzieindziej srebrzą się bogato na amarantach i granatach mundury dostojników i wojska z czasów cesarzy Aleksandra I i Mikołaja. Dalej spoczywa toga aksamitna pasowa i wznosi się złote berło rektorów Zamoyskiej Akademji.



Starożytna karacena radziwiłłowska, naramienniki z czasów Jana Sobieskiego.

Grupa różnej broni z XV, XVI i XVII wieku. (Ze zbiorów hr. Ad. Krasieńskiego i A. Strzałeckiego).



Miecz obo-
sieczny za-
ciężnej pie-
choty XV w.

Dwie szkatułki królowych: Eleonory i Marji-Kazimierzy, ubrane splotami rzeźbionych owoców i kwiatów, pokryte mozaiką i malowaniem, przysunęły się do strojnego orszaku przeróżnych kontuszy, żupanów i sukni francuzko-saskich z XVIII w., cały wykwiłt zalotny Augustów. Dokoła zaś po ścianach od sufitu do dołu spływa, polyska się, mieni złota wspaniałość pasów. Pasów słuckich litych Paschalisa i innych, każdy jak rzeka Paktolu, każdy przedziwny rysunkiem i barwą.

Błądząc w tym żywym poemacie przeszłości, szuka się w końcu tych, co go ułożyli i pokazać zechcieli. Oto pp. Puławski i Strzałecki, rozrzutni na kosza i pracę, podjęli się ze zbiorów pp.: Zamoyskich, Krasińskich, Potockich, Wydzgi, Kolasieńskiego, a także swoich własnych, przywieźć i strzedz z pietyzmem.

Ułany, to rodowa pamiątka Krasińskich, do nich też należy wiele z dawnych zbroi, mnóstwo takowych p. Strzałeckiego. Pasy p. Wydzgi, orderzy p. Puławskiego. Zamoyscy i Potoccy przysłali istne relikwie swych domów.

Dzięki im wszystkim, że odsłoniли niektórym z nas choć na chwilę—świat poezji i sztuki.

Tadeusz Dmochowski.

KATALOG.

Historyczny dział polski na wystawie posiada oddzielny katalog w dwóch językach (po polsku i po rosyjsku), ułożony starannie przez p. F. Puławskiego i ozdobiony winietami artystów-malarzy pp. Pawliszaka i Szwojnickiego. We wstępie autor daje krótki rys historyczny polskiego stroju i uzbrojenia, z którego wyjmujemy ciekawe ustępy:

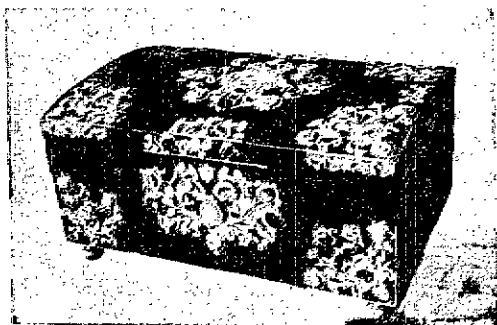
„Ubiór w dawnej Polsce—pisze p. Puławski—rozmaitym ulegał zmianom, pozostając pod wpływem mody ościennych krajów—wschodniej i zachodniej kultury. Charakterystyczny jednak dla Polski strój (kontusz, żupan i delja) od bardzo dawnych datuje już czasów, a z początkiem XVI w. nabiera właściwych sobie cech i jest już używanym ogólnie do połowy XVIII w., kiedy moda francuzka górę brać poczyną. Przepych, jaki cechował te czasy, odbijał się także na stroju polskim, ubiegano się więc wówczas o szaty najokazalsze,

ku czemu Wschód dostarczał delikatnych tkanin jedwabnych, fabryki włoskie, francuzkie i holenderskie nasyłały cienkie sukna, atłasy, akamity i zło-



Szwoleżerski kaszkiet
generała Wincentego
hr. Krasińskiego.

Żołnierski kaszkiet u-
łanów litewskich z cza-
sów Napoleona I.



Szkatułka królowej Eleonory, małżonki Michała
Korybuta. (Ze zbiorów A. Strzałeckiego).

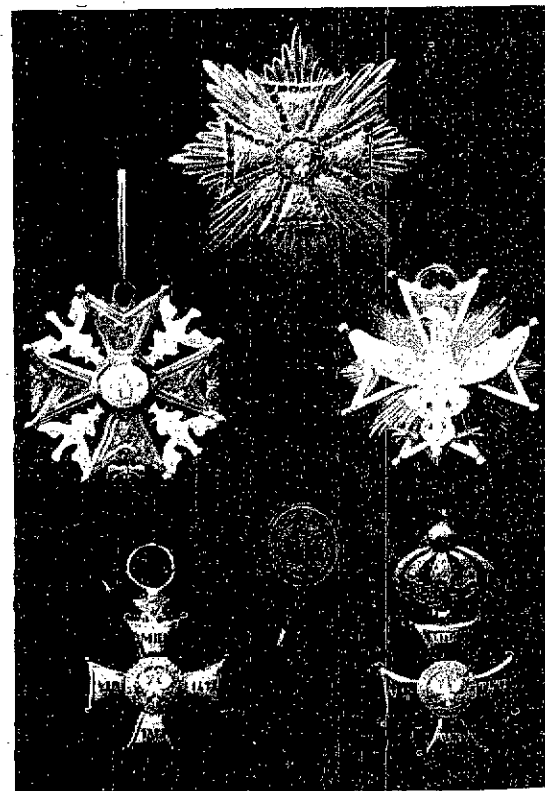
Kontusz husar-
ski z XVII wie-
ku. (Ze zbiorów
A. Strzałeckiego).

sprawowania poselstw lub podejmowania gości u siebie, zazwyczaj jednak skromniejszych szat używano, a częste wówczas zapasy wojenne kazały się w stał przyoblekać, dobierać zbroje i klingi conajprzedniejsze. Z temi rzadko się kiedy rozstawano, boć i przysłówie stare powiada:

„Bez Boga—ani od proga,
Bez karabeli—ani z pościeli”.

I rzeczywiście ogromnie się lubowano w Polsce w białej broni. W XVI w., kiedy poselstwo polskie do Francji po Walezego zjechało, podziwiano tam klingi posłów i całej ich świty. Następnie całe pokolenia gromadziły po rodzinnych zbrojowniach przeróżne ryszunki wojenne, już to sprowadzając je z krajów odległych, już to z pola bitwy przywożąc. Zbroje, z rąk do rąk przechodząc, jako łup wojenny, w najdalszych nawet krajach bywały używane—szczycono się nawet noszeniem najdziwniejszych zbroi, nieraz z poza mórz dalekich pochodzących. Dlatego też i na niniejszej wystawie taką mamy rozmaitość typów. Jest tu oręż turecki, arabski, grecki—klingi niemieckie, toledańskie i hełm sara-ceński, jakoby pod Grunwaldem zdobyty. Są tu jednak i wyroby miejscowe—polskie, bo zamilowanie do zbroi i ciągła potrzeba takowej stworzyć musiały w swoim czasie przemysł płatnerski w Polsce. Rząd i królowie otaczali go swoją opieką. W XIV więc wieku widzimy już tak zdolnych w Polsce płatnerzy, że nawet królom i przedniejszym rycerzom zbroi dostarczają. W XVI wieku łączą się pancernicy w stowarzyszenia i cechy, a w XVII w. taka jest mnogość fabryk broni na obszarze całej Polski, że miejscowe wyroby wyrugowują prawie broń obcą, która tylko przy uroczystościach od parady bywa używana. Na dowód, jak wiele zbroi w Polsce wyrabiano, zacytować możemy fakt, że w 1789 r. w samej tylko Warszawie egzystowało 60 fabryk, które rocznie wyrabiały około tysiąca ryszunków wojennych”.

Zawdzięczając kilku większym zbiorom, które udzieliły swoich okazów, udało się nam zebrać na niniejszą wystawę sporo przedmiotów, które tu przedstawiamy. Nie dają one jednak należytego pojęcia o ewolucjach, jakim ulegał strój i uzbrojenie w Polsce, tem niemniej jednak charakteryzują ogólne rysy.



Grupa orderów.

Gwiazda Orła Białego

Krzyż św. Stanisława
Krzyż Virtuti Mili-
tari, żołnierski.

Krzyż Orła Białego.
Krzyż Virtuti Mili-
tari, oficerski.

W środku dewiza orderu Orła Białego.

tołłowia, a lasy, w zwierza obfitujące, dawały futra wysoko cenione. Mało jednak tych pięknych ubiorów do dziś się przechowało.

Wzmiankowany tutaj bogaty a wykwiłtny strój polski używanym był tylko przy ważniejszych uroczystościach — w czasie



„WIECZÓR W IRLANDJI”. Obraz K.A-
ZIMIERZA MARKIEWICZA.
ALBUM „KRAJU”.

Akcyjne Towarzystwo
ZJEDNOCZONYCH STOLARZY
w Warszawie.

NOWOŚĆ!! Sześć kobiet.

CENIE.
(Wstęp. — Liana. — Laura. — Jadzia. — Ze-
lina. — Aga. — Marynia).
Wywołał z przeszłości
Bogdan hr. Ronikier,
z 13-ma rysunkami.
Cena rb. 1.40.
Nakład JANA FISZERA w Warszawie,
9, Nowy-Swiat 9. (1656)

KAŻDY MAŁŻONEK

na Kołęde

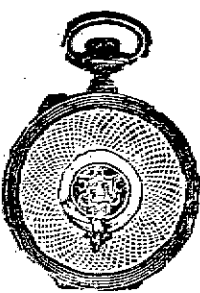
swojej żonie powinien ofiarować książkę

„LEKI DOMOWE“

d-ra Edw. Krzyżanowskiego,
jako praktyczny podręcznik umiejętnego
zachowania się we wszelkich chorobach.
Cena rb. 1 kop. 20. (1649)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

„NA GWIAZDKĘ“

WIECZNY PIENIĄDZ.



Prześlizne zegarki kieszonkowe, z prawdziwego francuskiego złota „Wiek”, niezmienią się od prawdziwych złotych 56 pr., kosztując 100 rb., z oryginalnym genewskim „Ancre”, chód na 75 kamieniach, wraz z elegancką dewizką pancerzowej roboty, z francuskiego złota, które nigdy nie czernieje, patent, nagrodzone złotymi medalami na Paryskiej wystawie 1900 r. Cena tylko 12 rb. 50 kop. Takie same werk „Cylinder”, chód na 10 kamieniach, 10 rb. 50 kop. Damskie z łańcuszkiem długim do założenia na szyi, o 1 rb. drożej. Zegarki wysyłają się obciążone i wyregulowane do minuty, z gwarancją za regularność chodu na 6 lat. Wysyłamy do wszystkich miejscowości za zaliczeniem pocztowym bez podatku. Adres: Główny skład genewskich zegarków Domu Handlowego JÓZEFA JAKUBOWICZA, w Warszawie, 5-to Jarska № 16-9. (1645)
PS. Bez ryzyka dla każdego, w razie nie spodobań przyjmujemy назад.

Proszę się wystrzegać
falsyfikatów.

Młody Rolnik

poszukuje od kwietnia posady w Cesarstwie, pomocnika przy głównym Zarządzie lub samodzielnego na folwarku. Może też przyjąć miejsce leśnika, dozorcę, kontrolera, kasjera i t. p. w dużych firmach rolnych lub przemysłowych, gdzieby nie tyle na fachowości, ile na bardzo pewnym charakterze i pracy sumiennej zależało. Rekomendacje poważne. Oferty: gub. Łomżyńska, Rajgród, postrębię, dla M. M. (1652)

PIERWSZORZĘDNE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
„ZALEŃSKI“
Warszawa, Berga 8.
(1495)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedawca wszędzie w Rosji. (1652)

Meble we wszystkich stylach.

WYRÓB WŁASNY.

(1655)

BIURO TECHNICZNE

A. Sikorski i K. Kurcewski,

Warszawa, ul. Krucza № 2. Telefon № 1631.

Dział robót i Instalacji.
Kanalizacja, Wodociągi, Ogrzewania centralne, Wentylacja, Konstrukcje cementowo-żelazne.
Drenaże, melioracje rolne i gospodarstwa rybne.
Sporządzanie projektów i kosztorysów, wchodzących w zakres powyższych robót. (1646)

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.

Meble wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)

ANTYKI.

Wszelkiego rodzaju starożytności, dzieła sztuki oraz pamiątki z historią kraju związek mające, nabywa, płacąc ceny najwyższe,

Magazyn Starożytności

WITOLDA BOLCEWICZA

Warszawa, Saski plac 5. (1527)

Egzystuje

od

1874 r.

Tel. 1505.

J. SAWICKI

FABRYKA
MEBLI.

Warszawa,
Mokotowska 43.

Najnowsze
fasony. (1620)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Młodska № 4. (1183)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska № 88. (1180)

Bacność!

Wielki wybór
MEBLE

„MAISON NIPON“
9, Szpitalna 9, w Warszawie.
Bambusowe.

Ceny znacz. niższe!

Bacność!

(1542)

R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA“ Biuro Techniczne (1245)
WARSZAWA, Erywańska 14.

GRONKIEWICZ

KAUCJONOWANE BIURO REKOMENDACYJNE

AGENTURA HANDLOWO-ROLNA

Warszawa, Królewska № 5. Telefon № 1758.

POLECA: Dział Nauki i Wychowania. Nauczycielki z muzyką i językami, Guwernerów, Damskie towarzystwa Pań, Angielki, Francuzki, z muzyką i śpiewem, Bony czterech narodowości z szyciem, Freblówki polki, niemki i t. p. Dział handlowy. Buchalterów. Korespondentów, Pomocników, Praktykantów, Magazynierów, Dysponentów, Subjektów, Ekspedjentów, Korespondentów, Buchalterów, Kasjerów i t. p. Dział Rolny. Administratorów, Rządców, Ekonomów, Pisarzy prowintowych, Praktykantów Nadleśnych, Leśniczych, Gajowych, Ogrodników, Pszczelarzy, Chmielarzy i t. p. Urzędników w zarządzie dóbr, Buchalterów, Kasjerów, Dzierżawców i t. p. Oehmistrzynie, Gospodynie i t. p. Dział Przemysłowy. Gorzelanów, Inspektorów, Zmianowych do cukrowni i t. p. Giserów, Strycharzy, Garbarzy, Monterów, Mechaników, Techników i t. p. Dział Apteczny. Prowizorów, Pomocników, Drogistów, Uczniów i t. p. Różne. Administratorów, Rządców domów, Dozorców, Koniuszych, Trenerów, Łukasentów, Urzędników bankowych, kolejowych, Biuralistów, Dysponentów, Szwaczki do magazynów, Bufetowe, Panny—służące, Dozoreczynie do chorzych, Krojczynie i t. p. (1222)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

FILHARMONJA,

Sienna № 2

w Warszawie.

Pracownia i Skład Mebli

firmy STANISŁAW

Warszawa, Erywańska 14,

trzeci dom od rogu Marszałk. strona lewa,
poleca różne meble nowe gotowe i na zamówienie. Ceny niskie. (147)

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkrojonej i najłatwiejszej nauki języków Obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20, kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, kurs I k. 1.40, kurs II kop. 1.80. Skład u autora, Warszawa, Złota № 8. (1171)

ZAKŁAD

Lecznico-Gimnastyczny

DLA KOBIET i DZIECI

(chłopcy do lat 12)

STEFANJI-MARJI KARPOWICZ

pod kierunkiem

d-ra med. Wład. Kociatkiewicza

w Warszawie, ul. Krucza 47.

Dla osób słabo rozwiniętych, dla chorujących, ze skrzywieniami kręgosłupa, chorobami stawów, kości, mięśni, z chorobami przewlekłymi płuc, opłucnej, przewodu pokarmowego i nerwów, oraz chorobami, powstałymi na tle złej przemiany materii. Ceny umiarkowane. Sługuje gimnastyce leczniczej i zdrowotnej, masaż ręczny i wibracyjny, oraz masaż twarzy. Zapisy przyjmuje od 10 rano do 1 pop. i od 1-7 pop. (1602)

OD

Kataru

BORO-
MENTOL

provizora farm.

J. Kuczuka

Cena 30 kop.

Sposób użycia jest przy każdej tuście.
Sprzedaw. w Aptekach i Składach Aptecznych.
Reprezentant

S. M. GOLDBERG,
Warszawa, Karłowicka 5. (1556)



.....

MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.

Specjalny skład

Naczyn i Narzędzi Mleczarskich

Warszawa, Nowy Świat 39.

Poleca:

Najlepsze wirówki ręczne „Svea”. Marki metalowe oryginalne szwajcarskie do znaczenia bydła. Kółka dla Stadników. Łaski do mierzania bydła i koni. Konwie do mleka. Kierzenie, skopki, wygniatacze do masła, papier pergaminowy i t. p. (1658)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1164)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. PIASECKIEJ

i Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. (1509)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zażytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynarodowe, (4001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

SZESĆSET LAT
STOSUNKÓW
POLSKO-PRUSKICH
przez

CZESŁAWA JANKOWSKIEGO,
z przydanymi głosami w sprawach polsko-pruskich
Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Tadeusza Smarzewskiego,
wyszło z druku nakładem Józefa Zawadzkiego w Wilnie, cena rb. 1. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (4797)

PATENTY
na wynalazki wyrabia w Rosji i zagranicą

M. Skrzypkowski.
Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

Petersburg, Newski pr. d. № 26 m. 20.

LECZNICA
CHORÓB ZĘBÓW.

Doktorzy i lekarze-dentyści. Taksa. Zęby sztuczne. Telefon № 5021. (4859)

Prywatny Zakład Ginekologiczny
D-ra Czesława Stankiewicza
nowowynbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.

Choroby kobiece. Akuszerja.
Cena pobytu z leczeniem od rb. 2 do rb. 8 dziennie. Poliklinika dla przycho-
dzących chorych. (1609)

**Fabryka, nagrodzona wielkim me-
dałem srebrnym.**

KONSERWY

z warzyw owoców i mięs, polecają:
Bracia Werner Cyrański i S-ka, War-
szawa, Solec 41, na składzie u W-nych
L. Wróbla, A. Pollacka, Nowy Świat 1.

**Spółka ogrodników, Halle cen-
tralne.**

Petersburg: dom handlowy „Marja”,
Newski pr. 54. (1635)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
większych fasonów. Dział dekoracyjno-
gospicarski. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie, stałe. (1318)

DLA SAMOUKÓW

do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Szkole Kroju w War-
szawie, Zgoda 3, Chmielna 24.

METODA KROJU I SZYCIA

z rysunkami systemem Worth'a.
EMILJI EHRENKREUTZ
Mistrzyni Cechowej z dyplomem
Paryżkim. Cena rb. 2. (1523)

ROLNIK I HODOWCA.

Tygodniowe czasopismo rolnicze z kierunkiem praktycznym, poświę-
cone wszelkim gałęziom rolnictwa i hodowli. Od Nowego Roku do
każdego numeru dodawać się będą **BEZPŁATNIE**

PRZEGŁĄD MLECZARSKI.
PRZEGŁĄD GORZELNICZY.

Nadto co kwartał Dodatki książkowe, a w końcu roku Kalendarz rolniczy.
Prenumerata z dodatkami i przesyłką: rocznie 8 rb., półrocz. 4 rb.
Numery okazowe wysyłają się na każde zapotrzebowanie.
Adres Redakcji: Warszawa, Nowogrodzka 36. Redaktor i Wydawca
Henryk Kotłubaj. (1637)



TOWARZYSTWO AKCYJNE
WYROBÓW BAWELNIANYCH
I. K. POZNANSKIEGO
W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE: W Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa.
b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy
ul. Gęsiej № 16—18 (dom własny). W Moskwie: Ilinka, Juszkw pe-
reulok, dom Aleksandrowa. (1648)

Na Kaukazie na wy-
brzeżu morza. Nad-
zwyczaj sprzyjające
warunki klimatyczne
dla piersiowych cho-
rych.
Prospekty

Czarnomorskie

Sanatorium.

W Gielendżyku, nie-
daleko m. Noworo-
syjska. Bardzo liczne
wyzdrow. na prakty-
ce. Zakład otwarty
przez cały rok.
na żądanie.

Adres: Ст. Геленджикъ, Черноморской губ.

SANATORJUM d-ra med. Marjana Sulżyńskiego.

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE
FELICJI GINEJKO
przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej.
w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1242)

SZKOŁA KROJU
S. ROSZKOWSKIEJ

№ 49, Aleje Jerozolimskie № 49, róg Marszałkowskiej, w Warszawie.
Kursy prywatne i przygotowania do cechu. Objasnienia w 4 językach. Pensjonat. (1502)

Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w han-
dlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespon-
dentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1470)



Sensacyjna wiadomość
dla Pań!!

Nowo-wynaleziony patentowany
elastyczny gorset Pabsta

nie gumowy,
poddający się każdemu ruchowi bez uciskania ciała, a
mimo to nadający figurze piękne kształty, trwałe i nader
swobodny w noszeniu.
Wyłączna sprzedaż na całą Rosję i Król. Polskie.
w Magazynie gorsetów nieszkodliwych.

„HYGIENA“

Senatorska № 32, w Warszawie, 271.

Geny: Drill 6,50 batyst. i tłułowy 7 rb. jedwabny 10,50

Obstalunki zamiejscowe wysyłamy niezwłocznie za zaliczeniem pocztowem,
z doliczeniem 50 kop. za przesyłkę i opakowanie. Do obstalunku należy dołączyć
rozmiar talji jednej połowy używanego gorsetu lub numer takowego. (1547)

DIWANY

wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Koł-
dry, Serwety i t. p. Największy wybór,
najlepiej u (1132)

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 187.

Sanatorium

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra
Danileja Goldberga w Pruszkowie. Sanatorium mieści
się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji.
Wodociąg, kanalizacja. Hydroterapia, elektryczność oraz
wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4—10 rb. dzien-
nie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warsza-
wie, ul. Sadowa № 7, od 5—6 pop. (1616)

HOROSKOP

Pamiętnik ze skarbca poezji i polskiej.

Ułożyła

WANDA ŻELEŃSKA

Wydanie drugie, powiększone.
(Służyć może za album autografów).
W ozdobnej oprawie. Cena rb. 2.
Skład główny w księgarni (1650)
Gebethnera i Wolffa.

KSIEGARNIA

S. Bukowieckiego

Marszałkowska 100, w Warszawie

poleca wydane własnym nakładem:
W. Hugo. «Nędznicy». «Pracownicy mó-
rza». «Kościół P. Marji» — razem 18
tomów, w pięknej oprawie 4 rb. 80
kop., przesyłka 60 kop.
J. Korzeniowski. «Tadeusz Bezimien-
ny». «Wdowiec». «Emeryt», 7 tomów.
1 rb. 40 k., w oprawie 1.85, przesyłka
40 kop.
A. Mickiewicz. «Pisma», 2 tomy 35 k.,
w opr. 55 kop., przesyłka 20 k.
M. Gorkij. «Pisma», przekład J. Stem-
powskiego, tom I, 1.20 kop., w op-
rawie 1.40 k., przesyłka 30 k.
L. Tołstoj. «Zmartwychwstanie», 2 to-
my, przekł. J. Stempowskiego, 60 k.,
w opr. 80 k., przes. 30 k.
«Pięć książek dla dzieci i młodzieży
za rubla, serja I i II, cena zniżona
na 50 kop. za każdą serję, przesyłka
30 k. za serję. (1624)

WYBÓR POEZYJ

L. Kondratowicza

(Wł. Syrokomli),

5 tomów, cena rb. 5. W płóci-
nej ang. oprawie rb. 7, przesyłka
kop. 60. (1619)

SKŁAD GŁÓWNY

u GEBETHNERA I WOLFFA.

Ważne !!

Dla pp. amatorów książek.

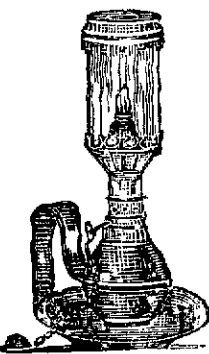
Wyszedł z druku № 2 Katalogu książek
dawnych i wyczerpanych, znajdujących
się w Księgarni i Antykwarji

CH. I. ROSENWEINA

w Warszawie, Marszałkowska 114.
Na żąd. wysyła się gratis i franco. (1626)

**KALENDARZ «BOCIAN» NA
R. 1903**

nadszedł z Krakowa i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach. Cena k. 50,
pocztą kop. 60. Skład główny w księ-
garni G. Centnerszvera. Warszawa, Mar-
szałkowska 143. (1642)



LAMPA

BEZ SZKŁA.

Nowowynale-
zona naftowo-
gazowa lampa
«Świecznik» P.
pali się bez
szkła, spokojnie
i bez śwedu, ja-
snym płomie-
niem, zużywając
w ciągu 12 go-
dzin za 1 k. zwy-
czajnej nafty,
z kloszem mlecznym i kratką; zastąpić
może kuchenkę; niklowana, elegancko
wykończona, wygodna do użytku domo-
wego. Cena rb. 2, bez klosza 1 rb. 50 k.
z przesyłką do Rosji Europejskiej.

M. LEWIN,

Warszawa, Leszno № 102a. (1630)

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny

D-ra Reichsteina

Warszawa, Leszno 31,

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi:
ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn,
chorobami stawów, mięśni i do masażu
od godz. 4—6. W Pracowni Ortope-
dycznej przy Zakładzie wyrabiają się
gorsety, przyrządy na kończyny, sztucz-
ne kończyny, pasy rupturowe i brzuszne
i t. d. (1497)